



# GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXII

NR 43 ● 27 X 1999 r.

CENA 1 zł 90 gr

Jak pracują  
najlepsze polskie szkoły  
— przeczytasz w książce

„Szkoly twórcze,  
czyli  
edukacja w ruchu”

Zamówienia  
przyjmujemy w redakcji.

Wysyłka  
za zaliczeniem pocztowym.

Cena jednego egzemplarza  
26 zł plus koszt wysyłki.

## W numerze:

Nie musieli ustępować miejsca  
młodszym, ale wójt obiecał, że za  
ten szlachetny gest dostaną na-  
grody. No, więc czekają...

Odprawa

str. 5

W miejsce hasła „więcej szkoły”  
pojawiło się najpierw hasło des-  
cholaryzacji społeczeństwa, a na-  
stępnie zastąpienia szkoły kon-  
wencjonalnej przez „inną”, szkołę  
alternatywną

Edukacyjne nadzieje i rozczarowa-  
nia XX wieku

str. 6

<http://www.glos.pl>  
e-mail: [glos@glos.pl](mailto:glos@glos.pl)

**Jacek Bieńczyk** był dyrektorem Szkoły Podstawowej w Piątncy przez sześć lat. W tym czasie **Urszula Jarominiak** pełniła w tej samej szkole obowiązki wicedyrektora. — Nasze stosunki nie układały się źle — mówi Jacek Bieńczyk. — Zdarzały się oczywiście różnice zdań, ale nigdy nie dochodziło do żadnych scysji. Zawsze udawało nam się wypracować kompromis. Urszula miała swój zakres kompetencji, mogła samodzielnie podejmować wiele ważkich decyzji.

Jacek Bieńczyk i Urszula Jarominiak utrzymywali również kontakty towarzyskie, często odwiedzali się we własnych domach. — **Myślę, że nawet byliśmy ze sobą zaprzyjaźnieni — stwierdza Jacek Bieńczyk. Nic zatem dziwnego, że kiedy Jacek Bieńczyk został mianowany na dyrektora gimnazjum, bardzo chciał, żeby Urszula Jarominiak była jego zastępcą.** Podczas konkursu na stanowisko dyrektora szkoły podstawowej, oddał głos na Urszulę Jarominiak. — Tak naprawdę to ja ją wypropowałem — mówi. — Zabiegałem o to, żeby objęła to stanowisko. Myślałem, że nasze stosunki będą się układały znakomicie.

Pierwsze niesnaski między dyrektorami miały miejsce pod koniec roku szkolnego, tuż po wygraniu przez Urszulę Jarominiak konkursu. Dyrektorzy mieli różne wizje przyszłości szkoły. Niemal każda sprawa stawała się kością niezgody. Przed reformą w jednym budynku mieściła się szkoła podstawowa i przedszkole. Teraz w jednym skrzydle utworzono Zespół Szkolno-Przedszkolny, a w drugim wygospodarowano miejsce dla gimnazjum. Jak się okazuje, pomieszczeń dla gimnazjalistów jest stanowczo za mało. Jacek Bieńczyk wpadł więc na pomysł, żeby dawną stołówkę zaadaptować na potrzeby pracowni

**W gminie Piątница w województwie podlaskim doszło do scysji między dyrektorem gimnazjum a dyrektorką szkoły podstawowej. Zatarł mi na tyle poważne reperkusje, że zainteresowała się nim prokuratura.**

## SCYSJA

WIOLETTA DŁUGOSZ

językowej. Urszula Jarominiak zapropowała. W końcu to szkoła podstawowa zajęła stołówkę. Dla gimnazjum znaleziono kąpielnię w dawnym bloku żywieniowym oraz salę przy sali gimnastycznej. — W każdej z tych spraw starałem się zażegnać konflikt — mówi Jacek Bieńczyk. — Wiele razy poszedłem na ustępstwa.

**Nauczyciele zauważyli oziębienie stosunków między przełożonymi, którzy w pewnym momencie przestali się ze sobą komunikować. Wyrażną niechęć manifestowała głównie Urszula Jarominiak.**

— Kiedy zauważyłam, że ze sobą nie rozmawiają, starałam się dociec, co jest źródłem konfliktu — mówi **Lidia Wdówka**, prezes oddziału ZNP, nauczycielka języka polskiego i języka rosyjskiego w gimnazjum w Piątncy. — Niestety, nie udało mi się odkryć przyczyny. **Stwierdziłam tylko, że wielokrotnie dyr. Bieńczyk chciał przełamać wrogość swojej koleżanki, a ona odrzucała wszelkie próby nawiązania kontaktu.** Ponieważ nauczyciele zaczęli między sobą komentować te wydarzenia, starałam się oczyścić atmosferę. Próbowałam nakłonić dyr. Jarominiak do zawarcia zgody. Powiedziała mi, że nie wyobraża sobie żadnej współpra-

cy. Było to zdumiewające, ponieważ właśnie m.in. dyr. Bieńczyk gorąco popierał jej kandydaturę.

Szóstego września br. do prokuratury w Łomży napłynęło zawiadomienie o przestępstwie. Autorka zawiadomienia, Urszula Jarominiak, doniosła, że została wypchnięta z gabinetu dyrektora przez Jacka Bieńczyka i w wyniku tego odniosła obrażenia. Do zawiadomienia została dołączona obdukcja lekarska, w której stwierdzono na podstawie poniesionych obrażeń (otarcia, siniaki) niezdolność do pracy poniżej siedmiu dni: — sprawa będzie prowadzona w kierunku artykułu 222, paragraf 7 kodeksu karnego, dotyczącego naruszenia nietykalności cielesnej osoby pełniącej funkcje publiczne — mówi **Lech Zazułin**, zastępca prokuratora rejonowego w Łomży. — Zbadamy dokładnie okoliczności towarzyszące temu zajściu i zrekonstruujemy wydarzenia.

**Co dokładnie wydarzyło się szóstego września? Urszula Jarominiak oświadczyła mi, że nie będzie się na ten temat wypowiadać. Złożyła pozew do prokuratury i czeka na postępowanie sądowe. Nie ma nic do dodania.**

Jacek Bieńczyk jest zdumiony tymi oskarżeniami. Twierdzi, że

są wyszane z palca. Jego wersja wydarzeń wygląda następująco: szóstego września zastał drzwi do swojego gabinetu zastawione jakimś segmentem. — Mój gabinet nie ma osobnego wejścia — mówi Jacek Bieńczyk. — Przechodzi się do niego przez dawny gabinet dyr. Jarominiak. Kiedy zobaczyłem, że wejście do mojego gabinetu jest zastawione, od razu poszedłem do Urszuli. Czuję, że to jej sprawka. Zaczepiłem ją na korytarzu. Powiedziała, że bym oddał przechodził do swojego gabinetu przez pokój pedagoga. Swoją dawną gabinet zamierza oddać jednej z klas. Odebrałem to jako czystą złośliwość i prowokację. Wszystkie trudności lokalowe zostały już rozwiązane i nie ma potrzeby przeprowadzania takiej kombinacji. Poleciałem pracownikom odblokować drzwi.

Ta sytuacja zaczynała mnie przerastać. Postanowiłem zwołać nadzwyczajne zebranie rady pedagogicznej z udziałem wójta. Wszedłem do gabinetu i wezwałem do siebie nauczycieli. Zjawili się już dwie nauczycielki, kiedy nadeszła Urszula. Zaczęła znowu zastawiać drzwi. Zapytałem, o co w tym wszystkim chodzi. Nie odpowiedziała, więc przestawiłem segment. **Drzwi do mojego gabinetu były cały czas otwarte, nauczycielki wszystko widziały. W tym czasie pojawiła się jeszcze jedna nauczycielka. Urszula wyszła. Kiedy zamykałem drzwi, poczułem opór. Oboje trzymaliśmy za klamkę. Nie uderzyłem jej, ani nie dotknąłem. Urszula weszła znowu do pokoju i powiedziała: chciałem mieć policję i prokuratora na karku, no to będziesz miał. I wyszła. I rzeczywiście za chwilę**

## Honory i medale

Od święta edukacji narodowej minęły dwa tygodnie. Było jak co roku. Gdzienigdzie uroczyste i odświętne, najczęściej zwyczajnie. Maluchy przyniosły swojej pani kwiatki. Kogo władza zauważyła i doceniła, ten otrzymał wyróżnienie, nagrodę czy medal.

I właśnie w związku z tym nie daje mi spokoju pewna refleksja. Otóż czytając listę uhonorowanych przez Prezydenta RP w ministerstwie edukacji najwyższymi odznaczeniami państwowymi nie znalazłam na niej nazwiska ani jednego szeregowego nauczyciela. Takiego od klasy i tablicy. Wybitni — zdaniem osób decydujących o odznaczeniach — są tylko profesorowie wyższych uczelni. Niczego nie ujmując naszej kadry akademickiej, wydaje mi się, że wśród kilkuset tysięcy rzeszy nauczycieli szkolnictwa publicznego i niepublicznego szczebla podstawowego i średniego znalazłoby się jednak kilku godnych, jeśli już nie Komandorii, to przynajmniej Krzyża Oficerskiego lub Kawalerskiego.

Tymczasem tak się jakoś dziwnie przyjęło, że te najwyższe odznaczenia państwowe otrzymują wysokiej rangi urzędnicy państwowi lub profesura. Zaś tym, którzy na dole w placówkach oświatowych w codziennym trudzie włączają działwie wiedzę i zasady postępowania, wystarczyć muszą najwyższej nagrody ministra edukacji. I znowu nie deprecjonując rangi tych ostatnich, wydawać by się mogło, że skoro wszyscy, na czele z panem prezydentem RP deklarują tak ogromne zrozumienie dla nauczycielskiego mozola, warto byłoby fakt ten wyrażać nie tylko werbalnie. Zwłaszcza dziś, gdy tyle się mówi o tym, że losy reformy edukacji zależą w głównej mierze od tego, jak ustosunkuje się do niej nauczyciel.

A jak ma się on do niej ustosunkować, jeśli na jego barki składa się wszystkie możliwe ciężary, w zamian dając koleją obietnicę lepszego potraktowania w przyszłości, o ile dziś zgodzi się na odebranie mu resztek zawodowej stabilizacji.

— Trudno znaleźć słowa, które odpowiednio wyraziłyby uznanie dla waszego codziennego, wielkiego trudu i oddania sprawie tak ważnej, jak edukacja — mówił prezydent **Aleksander Kwaśniewski** do zgromadzonych 15 października w Pałacu Prezydenckim nauczycieli nowatorów. Kilku osobom — znowu profesorowi wyższej uczelni i dyrektorom szkół, a nie zwyczajnym nauczycielom wręczył krzyże i medale. Cała reszta, a zaproszonych zostało ponad 100 osób, musiała zadowolić się zdjęciem z głową państwa. Dla nich zabrakło nawet zwykłych listów gratulacyjnych. Wielu wróciło rozczarowanych. — **Oczekiwaliśmy po tym spotkaniu czegoś więcej — napisał do redakcji Jerzy Wójcicki z Ostrowa Wielkopolskiego.** Mogła odbyć się w tym dniu na przykład ogólnopolska debata oświatowa, a byłoby o czym rozmawiać... A może pan prezydent z obawy, że nauczyciele znowu będą mówić o „didakaliach” dziejących się na marginesie wielkiego dzieła, jakim jest reforma oświaty, woli ich głosów po prostu nie słyszeć?

Trudno liczyć na to, że ktoś tak naprawdę ponosi większe zasługi dla edukacji, czy nauczyciel pracujący w ciągle zbyt licznych klasach, czy rektor wyższej uczelni? Wydaje mi się jednak rażąco niesprawiedliwymi fakt, że ten pierwszy, choćby nie wiem jak był uwielbiany przez dzieci i młodzież, ceniony przez rodziców, wychowawca olimpijczyków i tak, zdaniem decydentów, na zaszczyt otrzymania orderu nie zasługuje, o czym świadczy chociażby lista nagrodzonych przez prezydenta RP z okazji ostatniego święta edukacji.

HALINA DRACHAL



## O DOSTĘP DO WIEDZY

Rząd RP przygotował projekt ustawy o Szkolnictwie Wyższym proponując wprowadzenie odpłatności za studia także w publicznych szkołach wyższych. Proponowana ustawa nie respektuje zapisu konstytucyjnego. Na fakt ten zareagowała młodzież Unii Pracy i PPS powołując „Stowarzyszenie na rzecz bezpłatnej edukacji”. Stowarzyszenie przygotowało własny projekt proponując w nim:

- utrzymanie bezpłatnych studiów dziennych oraz wprowadzenie bezpłatnych studiów zaocznych, wieczorowych i eksternistycznych w publicznych szkołach wyższych,
- wprowadzenie ustawowych kryteriów pomocy socjalnej dla studentów, których dochód na osobę w rodzinie nie przekracza niższego wynagrodzenia. Student miałby prawo otrzymać refundację kosztów zakwaterowania, wyżywienia, zakupu podręczników i pomocy naukowych,
- stypendium socjalne,
- stypendium specjalne dla osób niepełnosprawnych,
- stypendium naukowe za wyniki w nauce.

Z dniem 2 października Unia Pracy rozpoczęła Ogólnopolską akcję zbierania podpisów na rzecz bezpłatnej nauki w publicznych szkołach wyższych. W ramach inicjatywy obywatelskiej trzeba zebrać 100.000 podpisów, żeby uruchomić proces legislacyjny. W Polsce większość społeczeństwa nie ma możliwości korzystania z płatnych studiów ze względu na status finansowy.

W tym kontekście budzi sprzeciw fakt ustawowego ograniczenia dostępu do wiedzy, a więc i do awansu społecznego. Bieda nie może być dziedziczna. Wykształcenie obywateli jest najwyższym dobrem i najlepszą inwestycją w przyszłość w zjednoczonej Europie. Akcja Unii Pracy spotkała się z dużym zainteresowaniem społecznym. Do 10 października w kraju zebrano około 20.000 podpisów, a w samej Częstochowie 1200.

Dalsze podpisy można składać w biurach Unii Pracy. Liczymy na poparcie środowiska oświatowego.

**DANUTA POLAK**  
wiceprezes Zarządu Oddziału ZNP  
i przewodnicząca Koła Unii Pracy  
w Częstochowie

## ZAPROSILI NAS

Zarządy Oddziałów w Gliwicach i w Rybniku oraz dziekan Wydziału Elektrycznego Politechniki Częstochowskiej na uroczystość inauguracji roku akademickiego Studiów Podyplomowych dla nauczycieli o specjalności Edukacja Informatyczna oraz Zarządzanie i Technologie Informatyczne-Komunikacyjne w Oświacie do Kolegium Nauczycielskiego w Gliwicach.

Polskie Radio BIS, al. Niepodległości w Warszawie na konferencję prasową poświęconą premierze opery radiowej „Baladyna”, przygotowanej z okazji piątej rocznicy narodzin programu.

Wydawnictwo Naukowe PWN na promocję nowego czasopisma Encyklopedia Multimedia PWN.

Muzeum Niepodległości (al. Solidarności 62, Warszawa) i Wydawnictwo Vipart na promocję książki „Zawołac po imieniu (poczet kobiet wężniów politycznych lat 1944—1956)”.

Uczelniana Rada Związkowa na uroczyste posiedzenie z okazji 30-lecia ZNP w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie.

Zarząd Oddziału ZNP w Mielcu i Zarząd Chóru „Akord” na perłowy jubileusz chóru. Gratulujemy i życzymy dużo sukcesów!

Koleżance **BARBARZE DZIEDZIAK**  
wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

**OJCA**

**WOJCIECHA GARBOLEWSKIEGO**

składają Koleżanki i Koledzy z „Głosu Nauczycielskiego”

Dnia 12 X 1999 r. po długiej chorobie zakończył życie

śp.

**MARIAN RATAJ**

dyrektor Biura Fundacji ZNP „SALUS”  
dr nauk pedagogicznych, zasłużony nauczyciel,  
wiceprezes ZNP w latach 1964—72,

odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski  
Żonie, synom oraz rodzinie zmarłego działacza oświatowego  
i związkowego serdeczne wyrazy współczucia składają

Rada i Zarząd Fundacji ZNP „SALUS”

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.  
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Anna Wojciechowska, Agnieszka Woźnicka, Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Zabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkowicz, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łączyński, Małgorzata Pomianowska.  
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

— Trudno znaleźć słowa, które odpowiednio wyraziłyby uznanie dla waszego wielkiego codziennego trudu i oddania sprawie tak ważnej jak edukacja — słowa te skierował Prezydent RP do nauczycieli z okazji Święta Edukacji Narodowej.

## POMINAĆ DIDASKALIA...?

Do Pałacu Prezydenckiego 15 października zaproszonych zostało około 150 pedagogów z całej Polski — eksperymentatorów, autorów nowych programów i podręczników szkolnych. Sześciu z nich prezydent Aleksander Kwaśniewski uhonorował odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: prof. dr hab. Ryszard Łukaszewicz z Uniwersytetu Wrocławskiego, dyrektor wrocławskiej Szkoły Przyszłości, członek Rady Funduszu Pomocy Młodym Talentom Jolanta i Aleksandra Kwaśniewskich, Zenon Stanisław Nowak, dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Nakle Śląskim, Stanisław Gładysz, zastępca dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Kłobucku. Złotymi Krzyżami Zasługi uhonorowani zostali Krystyna Starczewska, dyrektorka I Społecznego Liceum Ogólnokształcącego w Warszawie, Krystyna Jadwiga Haładaj, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 3 w Obornikach Śląskich oraz Tadeusz Perzanowski — dyrektor Zespołu Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych nr 1 w Krakowie.

Reforma powiedzie się tylko wówczas, gdy będzie dziełem wspólnym — powiedział prezydent — edukacja jest najgorszym miejscem do politycznego sporu i konfrontacji, ponieważ kształtuje ona ludzi i ich postawy na długie lata. — **Chciałbym, aby wszystko to, co dzieje się w oświacie oceniano z należytym spokojem i obiektywizmem. — I abyśmy patrzyli na zmiany w polskich szkołach jak na dzieło, które jest wspólną odpowiedzialnością wobec przyszłej Polski. Dlatego mam nadzieję, że ze środowisk nauczycielskich słyszeć będziemy głosy krytyczne, ale widzące przede wszystkim istotę rzeczy, a nie te wszystkie didaskalia dziejące się na marginesie wielkiego dzieła, jakim jest reforma polskiej oświaty.**

Jednocześnie Aleksander Kwaśniewski zauważył, iż w przygotowaniach do reformy zapomniano o siostrze biblii, w której zapisane byłoby to, jaki ma być dzisiejszy dziesięciolecie za lat kilkanaście — kiedy to spadnie na niego odpowiedzialność za rodzinę i kraj. Prezydent ma nadzieję, że uda się wypracować wspólną koncepcję pedagogiczną, która pozwoli na jak najlepsze przygotowanie młodych ludzi do spełnienia tych właśnie zadań.

— Nauczyciele zawsze będą podstawą całego systemu kształcenia, chcę wierzyć, że w tej reformie nie pogubimy dobrych pedagogów i damy szansę wszystkim nauczycielom na podniesienie kwalifikacji — mówił



Wśród uhonorowanych przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego Złotymi Krzyżami Zasługi byli Tadeusz Perzanowski (pierwszy z prawej strony) oraz stojąca obok Krystyna Jadwiga Haładaj.

Fot. Damazy Kwiatkowski

Aleksander Kwaśniewski, zaznaczając jak ważne jest, aby dobrych nauczycieli miały nie tylko szkoły w dużych miastach, ale przede wszystkim wiejskie i małomiasteczkowe, po to, aby edukacja na tych terenach nie prowadziła jedynie do reprodukcji niewykwalifikowanych pracowników, ale dawała młodym ludziom szansę wyjścia ze środowisk biednych i zaniedbanych.

Tadeusz Perzanowski: — Z problemami ekonomicznymi placówki opiekuńczo-wychowawcze może być tak samo poradz, choć na wszystko brakuje, gorzej z wychowawcami, którym nie poświęca się teraz należytej uwagi. Przenosząc domy dziecka do resortu opieki społecznej zupełnie zapomniano o tym, że nasi wychowankowie są w wieku rozwojowym. Dzisiaj, niestety, bardziej dba się o mury i błyszczące posadzki, natomiast nie dostrzega się potrzeby troski o skuteczne w pracy wychowawczej narzędzia oddziaływania.

Jak poinformowano nas w MEN, była to decyzja posłów podjęta nawet bez konsultacji z ministrem edukacji. W efekcie dzieci i młodzież będą traktowani jak zdziecinniali dorośli. Warto w tym miejscu także dodać, że skoro placówki nasze prowadzić będzie opieka społeczna, to właśnie do niej trafić będą teraz dzieci z rodzin zamożnych, tyle że niewydolnych wychowawczo, a tym zaś niepotrzebna jest pomoc finansowa, ale intensywna praca wychowawcza.

Krystyna Jadwiga Haładaj: — Reforma w naszej szkole, do której uczęszcza 460 uczniów, a nauczanie prowadzi 32 nauczycieli, tak naprawdę zaczęła się już w 1997 roku. Grono pedagogiczne jest otwarte na wszelkie działania innowacyjne związane przede wszystkim z metodyką nauczania. Od początku interesowaliśmy się programami autorskimi. Korzystaliśmy ze wszystkich możliwych źródeł informacji o tym, jak je tworzyć i o wszystkim, co związane jest z reformą. Innowacyjność w moim rozumieniu to nie tylko

napisanie programu, ale dostrzeżenie przez nadzór pedagogiczny tej cechy we wszystkich działaniach zespołu nauczycielskiego. Od dwóch lat stosujemy ocenę opisową na każde półrocze. Użyliśmy również własne programy wychowawcze, które sprawdzają się w praktyce. Mamy swój własny program edukacji regionalnej, a zorganizowana przez nas Izba Regionalna stała się dziś muzeum środowiskowym.

Gmina wspiera nas w tym co robimy. Niezależnie od tego, która ekipa polityczna rządzi gminą to zawsze troszczy się ona o szkoły, dlatego są one tak zadbane. Zachęca nauczycieli do podejmowania studiów podyplomowych i uczestnictwa w różnego rodzaju kursach. Odznaczeniem dzisiejszym jestem mile zaskoczona i przyjmuję je jako wyróżnienie dla całego zespołu pedagogicznego mojej szkoły.

KRYSZYNA STRUŻYNA

## MEN informuje

Wydawałoby się, że nie powinno być problemów w kwestii ustalania dodatków stażowych dla nauczycieli, tymczasem wraz z coraz częstszym uzupełnianiem etatów w innych placówkach pojawił się on powtórnie. W rezultacie wiceprezes Janina Jura wystąpiła o ostateczne objaśnienie tej kwestii przez MEN.

A oto odpowiedź Edwarda Wieczorka, dyrektora Departamentu Kadr Szkolenia i Organizacji MEN:

Nauczycielom, na których w myśl art. 22 ust. 1 ustawy z 26 stycznia 1982 r. (Dz.U. z 1997 r. Nr 56, poz 357

z późn. zm.) — organ prowadzący nałożył obowiązek uzupełnienia w ramach jednego stosunku pracy, tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych w innej szkole — przysługuje dodatek stażowy w wysokości proporcjonalnej do lat pracy (zgodnie z art. 33 ust. 1 cyt. ustawy).

Jednocześnie departament nadmieniam, iż w świetle rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z 19 marca 1997 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli (Dz.U. Nr 29, poz. 160 z późn. zm.) — okresy uprawniające do dodatku za staż pracy, w przypadku nauczycieli pozostających jednocześnie w więcej niż jednym stosunku pracy, ustala się odrębnie dla każdego stosunku pracy.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nie nadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy wyłącznie na stronach prawnych „Głosu”. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11<sup>30</sup> – 14<sup>30</sup>.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.  
Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio Włodzisław Kozarski  
Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

Tym razem posłowie koalicji i opozycji zgodnie stali po jednej stronie, po drugiej zaś przedstawiciele MEN i Ministerstwa Finansów.

## ILE W TEJ PRZESTRZENI?

Tę dość rzadko spotykaną wśród parlamentarzystów zgodność i to w dodatku aż w dwóch komisjach sejmowych: **Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej** zawdzięczać należy pieniądзом. A dokładnie planowanym wielkością budżetu na oświatę i wychowanie w roku przyszłym, które były tematem posiedzenia obydwu komisji 20 października br.

Z upoważnienia ministra finansów ogólne założenia przyszłorocznego budżetu przedstawił poseł **Andrzej Karwacki**, wiceminister edukacji, używając bardzo często określenia „przestrzeń” w odniesieniu do wielkości i planów finansowych. Odwołując się przy tym do opracowanego przez resort tzw. bonu kalkulacyjnego, z którego filozofią posłowie mogli się niestety zapoznać dopiero tuż przed rozpoczęciem obrad (informowaliśmy o nim w nr. 42 „GN”). **I tak podstawową formą finansowania wydatków bieżących w roku 2000 będzie oświatowa część subwencji ogólnej przekazanej do gmin, powiatów i województw w łącznej kwocie 19.269.311 tys. zł, co stanowi 13,6 proc. planowanych dochodów budżetu państwa (w roku ubiegłym było to 12,8 proc.). W kwocie tej znalazły się zrewaloryzowane środki także na: zadania pozaszkolne, tzw. dotacje celowe (1.146.218 tys. zł), schroniska młodzieżowe (10.124 tys. zł) i zakłady rehabilitacji zawodowej inwalidów, które przekształcone zostaną w ośrodki szkolno-wychowawcze (8.575 tys. zł).**

W subwencji oświatowej znajdują się również środki na podwyżki wynagrodzeń 1 proc. ponad inflację oraz na sfinansowanie zmian stanowisk nauczycielskich przewidzianych w znowelizowanej Karcie. W budżetach 16 województw mają znaleźć się również środki na dofinansowanie inwestycji oświatowych — **124.074 tys. zł, zaś w budżecie ministra edukacji na ten sam cel będzie około 155.000 tys. zł.** Pieniądże pozostawione do dyspozycji ministra edukacji ustalono w wysokości 258.710 tys. zł. Zgodnie z ustawą „kompetencyjną” od 1 stycznia domy dziecka, rodzinne domy dziecka, pogotowia opiekuńcze, ogniska wychowawcze, świetlice i kluby środowiskowe oraz ośrodki adopcyjno-opiekuńcze finansowane będą ze środków przeznaczonych na opiekę społeczną. Z obliczeń wiceministra Karwackiego wynika, że subwencja oświatowa przekaza-

na do gmin nominalnie wzrośnie w przyszłym roku o 9,79 proc. PKB, a realnie 3,6 proc. Jak zaznaczył, uwzględniono w niej 360 mln zł na pokrycie finansowych środków wdrożenia nowelizacji Karty.

Do ministerialnego projektu budżetu oświaty ustosunkował się w swym koreferacie poseł **Franciszek Potulski** (SLD). — Wprawdzie zawarte w nim wskaźniki wskazują na wzrost subwencji, to kiedy im się przyjrzeć dokładnie, budzą wiele wątpliwości — powiedział. — Subwencję na rok przyszły trzeba liczyć nie od tej planowanej w tym roku, ale od faktycznych kosztów utrzymania oświaty przez samorządy i dopiero wówczas będzie wiadomo, czy ustalona subwencja jest większa. Zwrócił także uwagę na **dalszy spadek środków na inwestycje — to bowiem, że w przyszłym roku ma być około 300 mln, jest i tak znacznie mniej od 367 mln zł, jakie przeznaczono na ten cel dwa lata temu.**

Posłankę **Teresę Jaształ** (SLD) zaniepokoiła nowa filozofia obliczania algorytmu. Tym bardziej że, jak stwierdzają sami jej autorzy, spowodować on może szkoc w gminach. — Jak sobie poradzą z nim najbardziej samorządy i czy w tej sytuacji zapowiedziane w oświacie zmiany na lepsze nie zostaną tylko zapisami na papierze? — pytała posłanka Jaształ, proponując jednocześnie przyjęcie wniosku stwierdzającego, iż środków na oświatę jest za mało i nie została ona potraktowana w budżecie priorytetowo.

Poseł **Krzysztof Baszczyński** (SLD) zwrócił z kolei uwagę między innymi na **niekorzystne skutki wprowadzenia jednolitych standardów finansowych do szkół zawodowych.** Podkreślił również, iż w projekcie rozporządzenia ministra edukacji dotyczącego podziału subwencji nie wspomina się o sprawie tak ważnej, jaką są kwalifikacje nauczycielskie. Pytał także co oznaczać ma określenie „obiektywna miara zadań oświatowych”, które pojawia się w miejsce pomocy dydaktycznych.

O tym, że materiał przygotowany przez MEN rodzi wiele wątpliwości, a nawet wewnętrznie jest sprzeczny, a przy tym niestrawny jeśli chodzi o sposób i formę prezentacji budżetu, mówił poseł **Włodzimierz Puzyra** (UW). Powiedział: obowiązkiem MEN jest takie ich przedstawienie, aby zrozumiał je każdy poseł. **Zaniepokoiły go skutki, jakie nowy sposób obliczania algorytmu spowodować może w gminach biednych. Po-**

dobne zarzuty pod adresem MEN sformułowała posłanka **Krystyna Łybacka** (SLD). Odwołując się do dezyderatów komisji przesłanych premierowi w lipcu, w których to postulowano zwiększenie subwencji oświatowej do 14 proc., stwierdziła: **filozofia naliczania subwencji zmierza do wymuszenia oszczędności na gminach. Likwidacji małych szkół i zatrudnienia nauczycieli bez kwalifikacji.** Zdaniem posłanki, nie ma także żadnej pewności, że 500 mln zł o których mówi MEN, że ma na podwyżki dla nauczycieli, rzeczywiście zostaną przekazane na ten cel, skoro w algorytmie nie mówi się o kwalifikacjach. Dlatego posłanka Łybacka zaproponowała, aby pieniądze te wyjąć z subwencji ogólnej i wyraźnie zapisać na podwyżki wynagrodzeń.

Poseł **Stanisław Pawlak** (SLD) powołując się na doświadczenia z województwa kujawsko-pomorskiego domagał się, by **rozliczyć subwencje z tego roku, aby następnie rzetelnie ją zaplanować na rok przyszły.** Nie da się także, zdaniem posła, rozwiązać lub chociażby złagodzić problemu inwestycji oświaty bez zwiększenia środków, a już za zupełne niewyrozumienie uznał propozycje ich podziału na rok przyszły. — Ministrowi edukacji pozostawia się więcej na ten cel środków niż daje 16 wojewodom — zaznaczył poseł Pawlak, wnioskując przy tym likwidację ministerialnej rezerwy na ten cel i przekazanie wszystkich środków do samorządów.

Wiele zawiłości zawartych w propozycjach budżetowych MEN usiłował wyjaśnić poseł **Jan Zaciura** (SLD), a już najbardziej zależało mu na tych dotyczących podwyżek płac. Dlatego pytał, **co konkretnie dla każdego nauczyciela oznaczać będzie obiecany realny wzrost jego poborów w przypadku zmian w Karcie Nauczyciela i jakie będą skutki ich niewprowadzenia.** Niestety, na te jak i na wiele innych pytań poseł Zaciura podczas tego posiedzenia komisji nie otrzymał odpowiedzi.

Posłowie mieli zastrzeżenia nie tylko do wielkości zaplanowanych w budżecie na przyszły rok liczb i filozofii ich podziału, ale do niezbyt rzetelnego, ich zdaniem, sposobu naliczania subwencji. Bez uwzględnienia w niej wszystkich ponoszonych przez gminę wydatków na oświatę i rezerwy przy jednoczesnym zwiększeniu zadań w roku przyszłym spowodować może, iż w oświacie nie będzie więcej pieniędzy i zapowiedź o jej priorytecie pozostanie na papierze. **W tej sytuacji wspólny wniosek obydwu Komisji o zwiększenie subwencji ogólnej na oświatę o 300 mln zł jest podtrzymaniem wcześniejszego stanowiska zawartego w dezyderacie, na który powoływali się zgodnie między innymi posłanka Krystyna Łybacka z SLD, jak i Andrzej Smirnow (AWS), wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży.**

KRYSTYNA STRUŻYNA

**W projekcie budżetu na rok 2000 wydatki na szkolnictwo wyższe przewidziano w wysokości około 5,5 mld zł. W porównaniu z rokiem 1999 oznacza to realny wzrost nakładów o blisko 3,5 proc.**

## ŻADEN PRIORYTET

— Zakładając, że inflacja w przyszłym roku wyniesie 5,7 proc. — dużo to czy mało? Oczywiście, jest to pytanie retoryczne, bo wiadomo, że mało. Jednak, jak mało? I tak wydatki na działalność dydaktyczną wzrosną realnie o 3,5 proc., fundusz pomocy materialnej dla studentów powiększy się o 4,6 proc., zaś fundusz kredytów i pożyczek studenckich o 0,95 proc. Natomiast wydatki na inwestycje wzrosną aż o 8,2 proc. Inne liczby jednak niepokoją.

**Prawdziwie zynim prysnicem dla nauczycieli akademickich będzie informacja, że ich płace w 2000 roku wzrosną zaledwie o jeden procent ponad inflację.** Niepokój budzi planowany wzrost tzw. pozadotacyjnych przychodów uczelni państwowych o ponad jedną dziesiątą (11,1 proc.). Mówiąc wprost, przewiduje się, że uczelnie wyższe zarobią w 2000 r. ponad 1,5 mld złotych na czesnym pobieranym od osób kształcących się na studiach zaocznych i wieczorowych. Zakłada się więc, że szkoły wyższe będą musiały w przyszłym roku zdo-

być na własne utrzymanie prawie 30 proc. niezbędnego budżetu. Nic więc dziwnego, że posłowie i uczestniczący w dyskusji przedstawiciele wyższych uczelni nie pozostawili na projekcie budżetu suchej nitki.

— Wydatki na pomoc materialną dla studentów mają wzrosnąć o 4,6 proc., a tymczasem liczba studentów na studiach stacjonarnych zwiększy się w przyszłym roku o 7,2 proc. — zauważył poseł **Andrzej Woźnicki.**

— Dynamika wzrostu wydatków na działalność dydaktyczną, około 2,8 proc., pozostaje daleko w tyle za zwiększającą się liczbą studentów — dodała posłanka **Krystyna Łybacka.** — Oznacza to pogorszenie jakości kształcenia. Natomiast propozycję, aby zwiększyć dochody z czesnego aż o ponad 10 proc. nazwała gwałtem na Konstytucji, bo — póki co — gwarantuje ona kształcenie bezpłatne.

— Paradoxs polega na tym, że dzięki dochodom ze studiów zaocznych i wieczorowych możemy przyjąć na bezpłatne studia

stacjonarne znacznie więcej studentów — odpowiedział **Piotr Węgleński**, rektor Uniwersytetu Warszawskiego.

Jego zdaniem, **słabość proponowanego budżetu polega na tym, że tak planowane nakłady jeszcze bardziej pogłębią negatywne zjawiska dotyczące szkolnictwa wyższego od wielu lat.** — Obecnie nie sposób zatrzymać na uczelni zdolnego studenta, proponując mu karierę naukową. Średnia pensja adiunkta, przynajmniej na naszej uczelni, kształtuje się grubo poniżej średniej krajowej — dodał rektor UW.

Jak zauważyła posłanka **Ewa Sikorska-Trela**, dynamika wzrostu liczby pracowników dydaktycznych jest co najmniej pięć razy mniejsza niż studentów. Wynika z tego, że na jednego pracownika przypada coraz więcej podopiecznych. — Będą oni musieli więcej i ciężiej pracować za prawie takie same pieniądze — powiedziała posłanka, wyrażając przy tym obawy, że rok 2000 może przejść do historii jako rok protestów spauperizowanych pracowników naukowych.

A poza tym czy wszystkie wydatki są racjonalne? — pytali posłowie. MEN chełpi się zwiększeniem wydatków na różnego rodzaju zadania celowe, jak na przykład studia podyplomowe, granty etc. Zdaniem posła **Franciszka Potulskiego** wydatki te nie musiałyby być tak duże, gdyby studia pedagogiczne odpowiednio przygotowywały nauczycieli do pracy w zreformowanej szkole.

WITOLD SALAŃSKI

## NASZA SONDA

**Placówki opiekuńczo-wychowawcze mają się coraz gorzej. Niektórym brakuje pieniędzy na odzież, opał, czasem nawet na wyżywienie.**

## SPONSORZE RATUJ!

**WITOLD JAWORSKI, dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla dzieci upośledzonych umysłowo w Lidzbarku Warmińskim (woj. warmińsko-mazurskie):**

— Jeśli chodzi o finanse to póki co sytuacja ośrodka jest „możliwa”. Pieniądże, którymi dysponuję powinny wystarczyć na placę do końca roku. Jednak o remontach, czy doposażeniu placówki w środki dydaktyczne nie mam co marzyć. Nie wiem także co będzie z opałem na zimę. Mamy własną kotłownię, a zakup węgla sporo kosztuje. Wszędzie gdzie możemy szukamy więc sponsorów. Na razie zaś ogrzewamy placówkę drewnem, które dostajemy od różnych firm. Podobnie jak w innych ośrodkach oszczędzamy jak możemy, bo niestety pieniędzy jest zawsze mniej niż potrzebujemy.

Cały mijający rok był nerwowy. Najpierw przejęły nas powiaty, później weszła reforma szkolnictwa. A wszystko w biegu, z dnia na dzień. Ciągłe piszemy jakieś sprawozdania, to dla organu prowadzącego, to dla nadzoru pedagogicznego. Brakuje nam podręczników, programów. A przy tym wszystkim wymaga się od dyrektora by był nie tylko kierownikiem placówki, ale jednocześnie jej menedżerem i reformatorem.

**KONRAD URBAŃCZYK, dyrektor Domu Dziecka w Sieborowicach (woj. małopolskie):**

— W tym roku budżet mojej placówki zmniejszył się o 50 tysięcy zł. To i tak nieźle biorąc pod uwagę, że początkowo miał być mniejszy o 100 tys. Miesięczny koszt utrzymania jednego wychowanka, a mam ich w tej chwili 45 wynosi około 1200 złotych. Ponieważ zaś pieniędzy mam tyle ile mam, brakuje nam na wszystko. Dzieci nie mają podręczników — starczyło zaledwie na kupno po jednym komplecie do klasy, brakuje ciepłej odzieży na zimę. A gdzie imprezy kulturalne dla wychowanków? Nie wiem także co będzie z ogrzewaniem, które w tej chwili jest bardzo drogie. W ogóle obawiam się, że do końca roku może zabraknąć mi środków. Boję się, że może mi zabraknąć na wyżywienie dla wychowanków. Staramy się uzyskać pomoc od sponsorów, powiat także obiecał, że spróbuje wygospodarować jakieś dodatkowe środki. Mam nadzieję, że będą one wystarczające, bo zima tuż, tuż.

**MIECZYSLAW KOZŁOWSKI, dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla dzieci niewidomych i słabowidzących w Krakowie:**

— Mój ośrodek jest obecnie największą tego typu placówką w Polsce. Na wszystkich etapach kształcenia: od podstawowego do policealnego kształci się u nas 409 uczniów. Problemy ośrodka podzieliłbym na trzy grupy. Pierwsza, to finanse. Przyznać muszę, że od kiedy zostaliśmy przejęci przez samorząd Krakowa, mamy się nieźle. Miasto bowiem jest zasobne i pomimo, iż jesteśmy placówką ogólnopolską i większość uczniów pochodzi spoza terenu, nie muszą się już martwić czy starczy mi na opłacenie rachunków za wodę, gaz, ciepło. Przydałoby się więcej pieniędzy na tzw. rzeczówkę, ale i tak nie narzekam.

Drugi problem to reforma, która jest zupełnie nieprzygotowana. Nie ma programów nauczania, brakuje podręczników. Staramy się, aby te braki nie odbiły się na uczniach, ale staje się to ogromnym obciążeniem dla nauczycieli.

Kolejny aspekt to służba zdrowia. Nasza Kasa Chorych dopiero po proteście Rady Szkolnictwa Specjalnego zgodziła się utrzymać u nas pielęgniarskie etaty. Zresztą czasem wydaje mi się, że cała „góra” zapomniała o szkolnictwie specjalnym.

**ANNA ROCHNA-DOBIES, dyrektor Domu Dziecka nr 1 w Szczecinie:**

— Znajdujemy się w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Rozpoczęty dwa lata temu remont, który miał się zakończyć już w ubiegłym roku utknął w martwym punkcie. Obecnie urządzamy więc w trzech budynkach jednocześnie, a wszędzie panuje okropny ścisk. Chłopcy trzy razy w tygodniu chodzą na obiady do Pogotowia Opiekuńczo - Wychowawczego, przy czym muszą tam dojść przez bardzo ruchliwe i niebezpieczne miejsce. Dziewczyny mieszkają w bursie, gdzie zajmują jedno piętro i są upchnięte do granic możliwości. Finansowo też nie jest najlepiej. W porównaniu z rokiem ubiegłym planuje się obciąć nam budżet o 200 tys. zł. Jeśli nic się nie zmieni, to braknie funduszy na ubrania, leki, podręczniki. Same środki czystości kosztują nas miesięcznie około 1 tys. zł. Na razie do końca roku mamy pieniądze na koks. Nie wiem jednak co zrobimy od stycznia. Podobno nie będzie dodatkowych pieniędzy na opał. W wybrnięciu z kłopotów pomagają nam sponsorzy. A poza tym każdy stara się jak może, by placówka nie upadła. Tyle tylko, że nie wiem jak długo tak można.

AW



**Kto dziś pamięta, że w przeszłości problemami dzieci niepełnosprawnych zajmowały się takie osobistości jak król Stanisław August Poniatowski, Tadeusz Czacki czy Stanisław Staszic.**

# ZOBOWIĄZANIE

Problemami dzieci niepełnosprawnych i związanymi z tym zagadnieniami opieki czy wychowania zajmowano się w Polsce od dawna. Jednak historyczne zawirowania w znaczny sposób zniweczyły te wysiłki. Idea szkolnictwa specjalnego odrodziła się jednak wraz z odzyskaniem niepodległości. **Profesor Maria Grzegorzewska**, do dziś niekwestionowany autorytet w dziedzinie pracy z dziećmi niepełnosprawnymi, już w 1919 roku próbowała uporać się ze związanymi z tym problemami. **Trzy lata później stała się także inicjatorką powołania przy Zarządzie Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego Sekcji Szkolnictwa Specjalnego. Siedemdziesiąt pięć lat później jej członkowie obchody jubileuszu Sekcji zaczęli właśnie od złożenia kwiatów pod pomnikiem tej niezwykłej kobiety.**

— Każdy człowiek zdrowy czy niepełnosprawny jest najwyższą wartością, ma swoje cele, życiowe aspiracje — mówił do uczestników uroczystej sesji poświęconej 75-leciu Sekcji Szkolnictwa Specjalnego **Stawomir Broniarz**, prezes Zarządu Głównego ZNP. — Niestety, nie zawsze może osiągnąć je bez pomocy z zewnątrz. Doskonale wiedziała o tym założycielka Sekcji **Maria Grzegorzewska**. Wiedzą o tym również obecni i byli jej działacze, którzy od siedemdziesięciu pięciu lat troszczą się o rozwój polskiej edukacji. Znalazło to wyraz w przyświecającym dzisiejszemu spotkaniu hasło: „**Dajmy szansę pełnego rozwoju dzieciom sprawnym inaczej**”.

O tym, ile udało się osiągnąć w dziedzinie kształcenia osób niepełnosprawnych, a także o wciąż nierozwiązanych problemach tej dziedziny edukacji, mówiła **prof. Urszula Eckert** z Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie.

**Dr ZBIGNIEW SITKOWSKI**, dyrektor Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Łowiczu dla Dzieci Upośledzonych Umysłowo:

— Podczas konferencji wiele mówiono o tym, co dla szkolnictwa specjalnego dziś najważniejsze — jak funkcjonuje ono pod zarządem powiatów i o nowej koncepcji działalności tych placówek. To, co dziś najistotniejsze, to pogodzenie skromnych środków, jakimi dysponuje szkolnictwo specjalne, z mądrą koncepcją jego pracy. Aktualnie nie ma pieniędzy ani koncepcji. Brakuje także programów, podręczników i wiele innych rzeczy niezbędnych do nauczania dzieci upośledzonych. Prawdą jest także, że władze powiatowe mają bardzo różny stosunek do szkół specjalnych i pod presją braku pieniędzy zaspokajanie ich potrzeb odkładają na później.

To, co mnie szczególnie niepokoi, to sposób myślenia decydentów oświatowych o integracji osób niepełnosprawnych. Proces ten powinien być wdrażany ewolucyjnie, a nie rewolucyjnie. Jest pewien dualizm w podejściu do tego zagadnienia, bo z jednej strony powinno się dążyć do integracji, ale pamiętać także trzeba, że szkoły specjalne z grubsza dzielą się na dwie kategorie: na działające w dużych miastach i na terenach powiatowo-gminnych. Różnica zaś między nimi jest ogromna i dotyczy kadry, środków jakimi dysponują, wyposażenia w pomoce dydaktyczne. Trudno więc będzie wypracować jeden model funkcjonowania tych szkół, zresztą nie widzę takiej potrzeby. Pedagogika w ogóle, a specjalna w szczególności źle przyjmuje działanie pod jakąkolwiek presją. Do integracji trzeba więc dochodzić powoli i tylko tam, gdzie są ku temu odpowiednie warunki.

Placówka, w której pracuję, ma te same braki jak wiele innych szkół specjalnych w Polsce. Jest także dość znacznie zadłużona. Mimo to jakoś sobie radzimy, bo do kłopotów już przywykliśmy. Dzieci mamy coraz mniej i spowodowane to jest zarówno niższym demograficznym, jak i kosztami pobytu dziecka w internacie. Opłaty te nie są wprawdzie zbyt wysokie, ale i tak dla wielu rodzin naszych wychowanków stanowią istotną barierę finansową.

— Każda osoba niepełnosprawna musi od niemowlęstwa mieć zapewnioną odpowiednią opiekę i pomoc, umożliwiającą jak najpełniejszy rozwój i usprawnienie fizyczne, umysłowe, społeczne i zawodowe — podkreślała prof. Eckert. — Oszczędności czynione na tej populacji, pomijając stronę etyczną i humanitarną, w bardzo krótkim czasie objawiają się negatywnymi skutkami społecznymi i ekonomicznymi, gdy niedokształcone grupy niepełnosprawnych zwiększają armię bezrobotnych, wymagających dożywczych zasiłków.

Zdaniem prof. Eckert **niepokój budzi także sukcesywne likwidowanie przedszkoli specjalnych oraz, mających ogromny dorobek w pracy rewalidacyjnej dzieci specjalnej troski, poradni rehabilitacyjnych**. Pani profesor skrytykowała także ministerialną koncepcję promującą kształcenie zintegrowane jako panaceum dla kształcenia specjalnego. Jak podkreślała — uczniowie niepełnosprawni powinni uczyć się w szkołach powszechnych wtedy, gdy zostaną spełnione określone warunki, biorąc pod uwagę korzyści jakie płyną z tego typu kształcenia, nie zaś oszczędności, jakie może przy tej okazji poczynić budżet państwa. Nie można także godzić się na rozwiązywanie ośrodków szkolno-wychowawczych tylko dlatego, że skupiają dzieci spoza jednej gminy czy powiatu.

— Publiczne określenie przez przedstawiciela MEN, że szkoły specjalne to „getta” dziecięce, które należy likwidować, świadczy o nieznanym meritum rewalidacji i jest obraźliwe dla wielotysięcznej rzeszy byłych i obecnych nauczycieli tych szkół — mówiła prof. Urszula Eckert. — Placówki specjalne stanowią bazę, gdzie dzieci słabsze, z odchyleniami od normy rozwojowej czują się bezpieczne, gdzie odzyskują wiarę w siebie. **To dzięki szkolnictwu specjalnemu wiele osób nauczy się samoobsługi, zostanie usamodzielnionych, zacznie zarabiać na siebie, miast oczekiwać jedynie na wsparcie opieki społecznej.**

Problemy wskazane przez prof. Eckert, jak podkreśliła sama prelegentka, to zaledwie wierzchołek góry lodowej. Obecność na sesji **Wiesławy Maleszki**, przedstawicielki MEN, dowodziła jednak, że ministerstwo nie zapomniało o szkolnictwie specjalnym. Zanim pani wizytator przedstawiła poczynania ministerstwa na rzecz poprawy sytuacji w kształceniu osób niepełnosprawnych, odczytała list od **Wojciecha Książka**, wiceministra edukacji. „Sekcja Szkolnictwa Specjalnego zawsze skupiała najbardziej aktywnych nauczycieli. Pragnę zapewnić, że problemy kształcenia specjalnego i integracyjnego są ważnym elementem reformy” — napisał wiceminister, przepraszając jednocześnie, że nawet obowiązków nie pozwalała mu wziąć osobistego udziału w obchodach jubileuszu.

— W wystąpieniu prof. Eckert było wiele niepokojów. My także podzielamy te obawy — mówiła **Wiesława Maleszka**. — Dlatego w rozporządzeniu ministra edukacji chcemy umieścić prawa dziecka do wczesnego wspomaganie jego rozwoju, rozszerzyć zapis o integracji i objąć nim pojedynczego ucznia w szkole masowej, tak by zagwarantować mu odpowiednią pomoc psychologiczno-pedagogiczną.

Przygotowany przez **Stanisławę Szczotkę** przewodniczącą Sekcji referat o udziale Związku Nauczycielstwa Polskiego w rozwoju szkolnictwa specjalnego sprowokował wspomnienia.

— Sumując siedemdziesięcioletni okres historii Sekcji trudno wymienić wszystkie jej sukcesy — mówił **Jan Zaciura**. — Nie można jednak pominąć jej osiągnięć na niwie międzynarodowej, Sekcja jest aktywnym członkiem Europejskiego Stowarzyszenia Szkolnictwa Specjalnego.

— Nie tak dawno obchodziliśmy półwiecze działalności — wspominał **Tadeusz Szymczak**, długoletni przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Specjalnego. — Piękna sala, dostałem

jakiś medal. Pamiętam także nasze wspólne wyjazdy, szkolenia. Łączyła nas wszystkich idea pomocy dziecku niepełnosprawnemu. Mam nadzieję, że perturbacje towarzyszące reformie oświaty w końcu zostaną opanowane i że koledzy będą mieli taką satysfakcję z pracy, jaką my mieliśmy.

— „Jeżeli wejdiesz na tę drogę i zrozumiesz sens swojej pracy, nie będziesz niewolnikiem tej pracy, lecz jej twórcą”, pisała **Maria Grzegorzewska** w listach do młodego nauczyciela. Było to motto trzeciego krakowskiego sejmiku dotyczącego problemów szkolnictwa specjalnego — mówił **Roman Ficek**, były wizytator kuratorium w Krakowie. — Pracowaliśmy na nim wspólnie z przedstawicielami MEN, Solidarności i ZNP. Nie uprawialiśmy żadnej polityki, za co chcę dziś podziękować wszystkim uczestnikom. Dziękuję również za dwa poprzednie sejmiki.

Uroczystą, jubileuszową sesję, a właściwie jej oficjalną część zakończyło wręczenie nagród dla zastużonych działaczy Sekcji Szkolnictwa Specjalnego.

— Te nagrody są raczej formą pamiątki niż materialną gratyfikacją za Waszą pracę — powiedział prezes **Broniarz**. — Nie wiem bowiem ile potrzeba byłoby pieniędzy na odpowiednie uhonorowanie Państwa nieocenionego wysiłku.

Ostatnim, bardzo sympatycznym punktem jubileuszowych obchodów był program artystyczny w wykonaniu uczniów warszawskiego Zespołu Szkół Specjalnych nr 5. Pomimo stanowczo za małej, jak na potrzeby młodych artystów, przestrzeni na zaimprovizowanej scenie czuli się jak ryby w wodzie, co zebrani

**KAZIMIERA MORAWSKA**, emerytowana nauczycielka, od 50 lat związana ze szkolnictwem specjalnym i z Sekcją Szkolnictwa Specjalnego ZNP:

— Cieszę się, że zdrowie mi dopisuje i mimo swych 85 lat mogłam przyjechać z Poznania do Warszawy i uczestniczyć w jubileuszowym posiedzeniu sekcji. Pracę nauczycielską rozpoczęłam w 1934 roku, zaś cały okres powojenny przepracowałam w szkole działającej w klinice prof. Wiktora Degi, wybitnego chirurga ortopedy. Placówka ta dała początek szkolnictwu przyszpitalnemu w Polsce, a ja zostałam jej kierowniczką.

Cechy, które są szczególnie pożądane u nauczycieli pracujących z dziećmi niepełnosprawnymi, to wrażliwość i pogoda ducha. Dzieci chore czy kalekie lubią się uczyć, zajęcie to jest bowiem dla nich pewnego rodzaju terapią. Dlatego dobrze, jeżeli nauczyciele potrafią zorganizować lekcje i różnego rodzaju koła zainteresowań tak, aby pochłaniały one dzieci całkowicie i nie pozwalały na rozmyślanie o cierpieniach i dolegliwościach. Pamiętam, że te wysiłki pedagogów wysoko cenili zarówno profesor Dega, jak i cały jego zespół, co stanowiło ogromną zachętę dla naszej pracy. Największą satysfakcją jednak było dla nas to, że dzieci często nie chciały wracać do domu tylko dlatego, że tak bardzo wiązały się ze swoimi nauczycielami, którzy zasiadali obok ich łóżka czy wózka inwalidzkiego.

Kiedy obserwuję to wszystko, co dzieje się obecnie w oświacie, w tym także i w szkolnictwie specjalnym, to dochodzę do wniosku, że wiele dających znać o sobie emocji jest niepotrzebnych i szkoda na nie zdrowia. Mojemu pokoleniu materialnie żyło się ciężko, ale większość z nas myślała o zaszczytnych celach przyświecających naszej pracy. Dlatego myślę, że podobną postawę trzeba przyjąć i dzisiaj, w trosce o uczniów placówek specjalnych, których los i tak już doświadczył nieraz bardzo boleśnie.

nagrodzili rzeszystymi brawami. Zachwycała różnorodność repertuaru, wspaniałe stroje, znakomite przygotowanie. Bez trudu można było dostrzec ile serca i pracy włożyli w ten program zarówno sami artyści, jak i ich opiekunowie.

**W holu można było natomiast zobaczyć co sprawne palce mogą zrobić np. ze sznurka lub z kawałków koronek, bandaży i odrobiny gipsu. Aż trudno uwierzyć! I to jest powód, dla którego warto pracować w szkolnictwie specjalnym — pokazać wszystkim, że niepełnosprawny fizycznie lub umysłowo nie znaczy gorszy. Wręcz przeciwnie. Szkoda tylko, że nie wszyscy jeszcze o tym wiedzą.**

**ANNA WOJCIECHOWSKA**  
**KRYSTYNA STRUZYNA**

**Jubileusz półwiecza**

# „NIE MA KALEKI, JEST CZŁOWIEK”

To piękne powiedzenie Marii Grzegorzewskiej już od 50 lat w pełni realizowane jest w Szkole Podstawowej Specjalnej nr 2 w Ciechocinku. Jej uczniami były i tak jest do dzisiaj, dzieci chore i kalekie z całej Polski, kuracjusze szpitali uzdrowiskowych nr 2 i 3.

Inicjatorką zorganizowania takiej szkoły była **dr Józefa Witkowska**, dyrektor Zakładu dla Dzieci Gośćcowych. Pierwszych pacjentów przyjęto do zakładu w maju 1949 roku, a już we wrześniu kuratorium poprosiło nauczycieli ze Szkoły Podstawowej nr 1, aby podjęli się także nauczania dzieci przebywających na leczeniu. Lekcje z nimi odbywały się w starym budynku zwanym popularnie „Drewniakiem”. Pierwszym dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 2 był **Bronisław Duda**. Za jego kadencji placówka zorganizowana została w nowym budynku przy ul. Przechodniej 6. Brak było jednak w nim podstawowego sprzętu szkolnego — co szczególnie dawało się we znaki — odpowiedniego ogrzewania. Dlatego też **Kazimierz Suchecki**, który został w 1954 roku dyrektorem szkoły (stanowisko to objął po **Franciszku Marcelu**) energicznie przystąpił do remontu budynku, co jak wiadomo nie było zadaniem łatwym. Efektem tych czynności było wzbogacenie szkoły o sześć nowych sal lekcyjnych. Dobudowano także pomieszczenia, w których zorganizowano bibliotekę, pokój nauczycielski, kancelarię i pokój rekreacyjny.

Wszystkie te działania nie zadowolily jednak w pełni dyrektora, który chciał stworzyć dzieciom skazanym nieraz na kilkumiesięczne leczenie sanatoryjne jak najlepsze warunki do nauki. Dlatego też w 1960 roku zwrócił się do władz Sanatorium „Pionier” o poparcie inicjatywy budowy nowej szkoły. Poparcie takie uzyskał i w 1971 roku zapadła decyzja o budowie siedziby dla uczniów Szkoły Podstawowej Specjalnej nr 2 w miejscu, w którym funkcjonuje do dziś. Ewentualnie nie tylko na tamte czasy, ale i obecne jest to, iż nowy obiekt szkolny wybudowano w ciągu trzech lat. Tym samym w rok później swój srebrny jubileusz szkoła świętowała już w nowych murach.

Do dobrych gospodarzy ciechocińska dwójka miała szczęście również i w następnym dwudziestopięcioleciu. Zarówno **Maria Nawrocka**, **Tadeusz Polanowski**, jak i **Jadwiga Jakubowska**, aktualna dyrektorka szkoły, zadbały o wyposażenie placówki w nowoczesne audiowizualne pomoce dydaktyczne i co szczególnie godne podkreślenia — zatrudnienie nauczycieli specjalistów od pedagogiki specjalnej.

— Wszystko po to, aby szkoła jak najlepiej wywiązała się mogła ze swych zadań rewalidacyjno-terapeutycznych i aby przyjazna była dziecku choremu — podkreśla **Jadwiga Jakubowska**. — To zaś nakłada na nas obowiązek nie tylko stworzenia ciepłej, rodzinnej atmosfery w szkole, ale i prowadzenia takiej działalności dydaktycznej, która pozwoli naszym uczniom bez kompleksów i opóźnień spowodowanych chorobą kontynuować naukę po opuszczeniu ciechocińskiego szpitala i powrocie do domu.

## Nie musieli ustępować miejsca młodszym, ale wójt obiecał, że za ten szlachetny gest dostaną nagrodę. No, więc czekają...

17 maja na biurko dyrektora Szkoły Podstawowej w Swornychgaciach trafiło pismo wójta Chojnic **Zbigniewa Szczepańskiego**. Nie zaczynało się optymistycznie: „W związku z przeprowadzaną reformą ustroju systemu szkolnego i utworzeniem z dniem 01.09.1999 roku gimnazjów, nastąpiło zmniejszenie tygodniowej liczby godzin nauczania dla nauczycieli szkół podstawowych. Sytuacja ta spowoduje, że od 01.09.1999 r. niektórzy nauczyciele bez uprawnień emerytalnych będą musieli być przenoszeni w stan nieczynny”. Dalej było przypomnienie, że ci z nauczycieli, którzy mają już uprawnienia, mogliby przejść na emeryturę i uratować młodszą koleżankę przed bezrobociem. „Nauczycielom, którzy skorzystają z powyższej możliwości, a tym samym przyczynią się do zatrudnienia nauczycieli z mniejszym stażem pracy, Zarząd Gminy w Chojnicach za ten szlachetny gest postanowił przydzielić nagrody. Wysokość nagrody będzie równa otrzymanej odprawie emerytalnej. Wypłata nagrody i odprawy emerytalnej nastąpi jednocześnie”.

**Zdzisław Pubanc**, dyrektor Szkoły w Swornychgaciach pomyślał, że to coś dla niego.

### Czemu nie skorzystać

W gminie chwalą szkołę w Swornychgaciach, że bardzo ładna, jedyna w Polsce podstawówka z internatem dla dzieci robotników leśnych. **Zdzisław Pubanc** kierował placówką od 1986 roku.

— W sumie w szkolnictwie przepracowałem 34 lata i 14 dni — mówi teraz. Gdy w 1965 rozpoczął pracę w oświacie, razem z nim rozpoczynała pracę żona. On uczył matematyki, ona biologii i chemii. Tak, jak razem zaczęli, tak razem postanowili skończyć. — Nie musieliśmy odchodzić, ale stwierdziliśmy: czemu nie skorzystać z propozycji wójta?

**Nagroda za odejście skusiła jeszcze 12 nauczycieli, w tym dyrektorki szkół w Charzykowach, Lichnowach, Jarcewie. 1 września cała czternastka była już na emeryturze. Niestety, bez odprawy i bez nagrody.**

— Brzydko się z nami obeszli — mówi jedna z byłych dyrektorek. 21 września nie wytrzymała i razem z resztą zawiedzionych wystąpiła do gminy: *My niżej podpisani żądamy wypłacenia należnych nam pieniędzy*. Sprawą zajęła się „Gazeta Pomorska”. Kilka dni później nauczyciele otrzymali od gminy zaproszenie na 30 września. Miało być uroczyste

pożegnanie. Z czternastu osób poszło tylko sześć — mówi była dyrektorka. — Ja od razu powiedziałam, że dziękuję. Dla mnie to żadna satysfakcja, że w kawiarni ktoś mi kawę postawi. Myślałam, że podziękują mi przed całą szkołą. Za tyle lat pracy mogliby podziękować.

### Gmina: weźmiemy kredyt

— Było bardzo uroczyste, przedstawiciele związków zawodowych, przewodniczący Rady Gminy — przypomina sobie ostatni dzień września **Elżbieta**

# ODPRAWA

**Opiela**, dyrektor Gminnego Wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki. Wszystko, jej zdaniem, przygotowane było do pożegnania, jak należy. I oficjalni goście, i pieniądze na odprawę.

— A obiecane nagrody? — pytam.

— Na nagrody nie, bo skąd mieliśmy wziąć? Chcieliśmy wytłumaczyć nauczycielom, że wypłacimy, tylko trochę później — wyjaśnia dyrektor **Opiela**. To ona wymyśliła, żeby nagrodami zachęcać pedagogów do przejścia na emeryturę. — Nie wzięłam pod uwagę, że aż tylu się zgłosi. W budżecie gminy na ten rok zaplanowano odprawy jedynie dla czterech nauczycieli, do tego przyszła reforma i trzeba było zainwestować w gimnazja, nowy autobus do dowożenia dzieci. Sam autobus kosztował 240 tysięcy złotych, o 60 tysięcy więcej niż potrzeba na odprawy i nagrody dla odchodzących.

— Do ostatniej chwili liczyliśmy, że wspomóc nas ministerstwo edukacji. Niestety, nie dało ani złotówki — żali się dyr. **Opiela**. — A my jesteśmy gminą biedną, rolniczo-turystyczną, wpływów mamy coraz mniej, a wydatków więcej...

Tak też mniej więcej tłumaczono opóźnienia w wypłatach nauczycielom. Ci, którzy przyszli na pożegnanie zorganizowane przez gminne władze, odebrali oczekiwane 3-miesięczne odprawy emerytalne i obietnicę, że drugie tyle tytułem nagrody otrzymają do 30 października.

Ci, którzy nie chcieli żegnać się z gmin-

ną oświatą przy kawie — pieniądze otrzymali pocztą. Razem z nimi oficjalne zawiadomienie, że reszta spłynie jeszcze w tym miesiącu.

— **Spełnimy obietnicę, choćbyśmy mieli wziąć kredyt komercyjny w banku — zapewnia wójt Zbigniew Szczepański.**

Piąty miesiąc i nic.

Poczekamy, zobaczymy. — **Zdzisław Pubanc** nie wie, czy wierzyć wójtowi. Wylicza, że od dnia, w którym wójt po raz pierwszy złożył obietnicę dotyczącą nagrody mija już piąty miesiąc. To dużo czasu na obmyślenie, skąd wziąć pieniądze.

Jedna z nauczycielek mówi wprost, że ma dosyć czekania. — Chcę żądać odsetek. Wystąpię też o dużo większe pieniądze, niż obiecuje mi gmina — tłu-

też powinna tyle zapłacić — tłumaczy. — Gdybyśmy nie odeszli, trzeba byłoby część nauczycieli zwolnić albo postawić w stan nieczynny. To dopiero byłyby koszty.

W gminie twierdzą, że nauczycielom większe pieniądze się nie należą, bo ich etatów nikt nie likwidował. Przynajmniej: gdyby nie odeszli, trzeba byłoby tu i ówdzie kogoś zwolnić, kogoś postawić w stan nieczynny. — Ale nie dotyczyłoby to żadnego z pedagogów, którzy zdecydowali się przejść na emeryturę — zapewnia dyrektor **Opiela**. Wójt mówi wprost, że taniej byłoby dla gminy, gdyby ci nauczyciele jeszcze pracowali. W sprawie nagród nie ma sobie nic do zarzucenia. — Jeśli ktoś tu ma mieć kaca moralnego, to tylko nauczyciele, którzy robią szum — twierdzi.

### Takie zwieńczenie

W Nakle (to samo dawne województwo bydgoskie, do którego jeszcze 10 miesięcy temu należały Chojnice) na emeryturę odeszła podobna grupa nauczycieli. Zdecydowana większość już 31 sierpnia odebrała poza 3-miesięczną odprawą emerytalną, 6-miesięczną odprawą likwidacyjną. — Jak mogłoby zabraknąć pieniędzy? — dziwi się **Tomasz Miłowski**, rzecznik Wydziału Oświaty w Nakle. — Nauczyciel odchodzący musi czuć: oto zwieńczenie mojej wieloletniej, ciężkiej pracy.

MAŁGORZATA ŚWIĘCHOWICZ

maczy. Jej koleżanki z innych samorządów odchodzą na wcześniejszą emeryturę dostały nie tylko 3-miesięczną odprawą emerytalną, ale i 6-miesięczną odprawą likwidacyjną. — Nasza gmina



# SCYSJA



ZE STR. 1

przyjechała policja z posterunku w Piątnicy, a za jakiś czas zjawiała się policjantka z komendy miejskiej w Łomży.

Lidia Wdówka była świadkiem tych zdarzeń. — Cały czas siedziałyśmy z koleżanką w gabinecie dyrektora. Nie doszło do żadnego rękoczynu — zapewnia. — Dyr. **Bieńczyk** jest osobą kulturalną, traktuje kobiety z kurtuzją. I w tym przypadku zachowywał zimną krew. Trudno to samo powiedzieć o dyr. **Jarominiaku**, która w obecności nauczycielek krzyczała, że skoro chciał mieć kontakt z prokuratorem, to go będzie miał.

Kolejnym świadkiem incydentu jest **Czesława Bieńczyk**, nauczycielka matematyki w gimnazjum w Piątnicy. — Nie jes-

tem żoną pana dyrektora — zaznacza. — Moja relacja jest w pełni obiektywna. **Kiedy szłam na zebranie, natrafiłam na moment przestawiania segmentu. Dyr. Jarominiak zastawiała drzwi, a dyr. Bieńczyk usuwał blokadę. Wtedy ona powiedziała głośno i wyraźnie: ty jesteś nienormalny, ja ciebie oddam w ręce policji. Potem wyszła. Nie doszło do żadnej szamotaniny, dyr. Bieńczyk nie podniósł na nią ręki.** To przecież absurd. Znam dyrektora nie od dziś i wiem, że nawet w sytuacji konfliktowej zachowuje się jak gentleman.

Nauczyciele oceniają zachowanie Urszuli Jarominiak jako zagadkowe i nielogiczne. — **Paradoks polega na tym, że to właśnie dyrektor Bieńczyk ją wypromował** — mówi Lidia Wdówka. — **Powinna być wdzięczna, a tymczasem**

**wciąż rzuca mu kłody pod nogi.**

Jak się okazuje, konflikt między dyrektorami rzutuje również na losy ich podwładnych. Ostatnio **Krystyna Uryn**, sekretarka Urszuli Jarominiak, złożyła wypowiedzenie bez okresu wypowiedzenia. Chciała stamtąd odejść jak najszybciej. **Krystyna Uryn** jest sumiennym pracownikiem. Ma wieloletni staż pracy. Jej decyzja, a zwłaszcza motywacja, wywołały w szkole dużą konsternację. **Krystyna Uryn** stwierdziła bowiem, że czuje się szykanowana przez Urszulę Jarominiak i nie może już wytrzymać psychicznie. Stąd decyzja o rozwiązaniu umowy bez okresu wypowiedzenia. — Pod koniec roku szkolnego przedstawiłam dyr. Jarominiak projekt współpracy z dyrektorem Bieńczykiem — mówi **Krystyna Uryn**. — Moja sytuacja finansowa jest bardzo trudna, a dyr. Bieńczyk zgodził się, że będę pracowała u niego na pół etatu. Oczywiście, nadal pracowałabym w Zespole Szkolno-Przedszkolnym.

Od 8.00 do 15.30 w Zespole, a od 15.30 w gimnazjum. **Oficjalnie, w obecności wójta, dyr. Jarominiak wyraziła zgodę. Natomiast w cztery oczy powiedziała mi, że obawia się mojej nielojalności i nie akceptuje tego pomysłu. Znalazłam się w bardzo trudnym położeniu.** Mam syna chorego na białaczkę, wydają bardzo dużo pieniędzy na leczenie dziecka i dodatkowe źródło dochodów jest mi potrzebne. Ponadto zobowiązałam się już wobec dyr. Bieńczyka, że podejmę tę pracę. Uznałam więc, że nie zrezygnuję.

I wtedy się zaczęło. Dyr. Jarominiak wiedziała o moich osobistych kłopotach, a mimo to nie oszczędziła mi przykrych komentarzy i złośliwości. Każdego dnia otrzymywałam porcję kąśliwych uwag. Byłam dosłownie dręczona. Na początku września sytuacja nie zmieniła się. Nadal wysłuchiwałam zdań, jak to zaraz pobiegnę do dyr. Bieńczyka, żeby mu zrobić herbatkę. Nie dość, że dźwigam ból i niepo-

kój o syna, musiałam jeszcze wysłuchiwać impertynencji. Złożyłam więc wypowiedzenie, na mocy którego miałam odejść z pracy 30. września. Dyr. Jarominiak poprosiła mnie o przedstawienie oświadczenia. Kiedy to uczyniłam, a było to 20. września, kazała mi opuścić stanowisko pracy. Nie wiedziałam, co mam robić. Wysłałam zapłakaną. Potem dyr. Jarominiak stwierdziła, że samowolnie opuściłam miejsce pracy. Wróciłam tam i dotrwałam do końca. Teraz pracuję tylko w gimnazjum. Nie wiem jak sobie poradzę finansowo, ale nie jestem w stanie znieść podobnych zniewag.

\*

Jak wiele jeszcze osób odczuwa na sobie skutki tej waśni? Co tak naprawdę stanowi kość niezgody? Najwyraźniej toczy się tu walka o dominację. A może po prostu mamy do czynienia z postępowaniem według starej zasady: „wolność Tomku w swoim domku”?

WIOLETTA DŁUGOSZ



**W lipcu br. minęła 75 rocznica urodzin prof. Czesława Kupisiewicza — znanego pedagoga, autora ponad 600 publikacji, zainteresowanego zwłaszcza reformami szkolnymi — zarówno w Polsce, jak i na świecie. Prof. Kupisiewicz współuczestniczył m.in. w opracowaniu „Raportu o stanie oświaty w PRL” z 1973 roku oraz „Ekspertyzy dotyczącej sytuacji i rozwoju oświaty w PRL” z 1979 roku. W 1989 roku pod jego redakcją ukazał się raport Komitetu Ekspertów do spraw Edukacji Narodowej pt. „Edukacja narodowym priorytetem”. Jest też autorem „Syntetycznego raportu o potrzebie i kierunkach reformy szkolnej” z 1996 roku.**

**Właśnie ukazał się wybór jego rozpraw i artykułów z lat 1977—1999 pt. „O reformach szkolnych”. Znajduje się w nim m.in. rozprawa poświęcona edukacyjnym nadziejom i rozczarowaniom XX wieku, którą — z niewielkimi skrótami — drukujemy.**

Stulecie XX miało być stuleciem dziecka. Tego przynajmniej oczekiwała Ellen-Key, publikując w 1900 r. pod takim właśnie tytułem swoją znaną książkę. Zamiast tego przyniosło ono milionom dzieci na całym niemal świecie śmierć, niewymowne cierpienia, głód i sierotowo.

Wiek XX miał być także stuleciem nowego wychowania. „Nowa” miała również stać się szkoła. W tym właśnie kierunku zmierzał A. Ferrière — autor opublikowanego w 1909 r. *Projektu nowej szkoły*. W tym kierunku podążali także inni rzecznicy przekształcenia „starej szkoły” w „szkoła dla życia i przez życie” (O. Decroly), „szkoła aktywna” (R. Cousinet), „szkoła twórcza” (H. Rowid), „szkoła pracy” — notabene różnie interpretowaną (H. Gaudig, Uno Cygnaeus, G. Kerschensteiner, J. Dewey, P. Błoiński i inni), „szkoła wspólnoty życia” (G. Wynecken, P. Petersen, H. Scharrelmann), „szkoła swobodnego doradzania” (M. Montessori), „szkoła na miarę dziecka” (E. Claparède), „szkoła przeżywania i czynu” (E. Linde), czy „szkoła życia, a nie tylko przygotowywania do życia” (Stanley Hall). Taki wreszcie cel przyświecał autorem licznych w pierwszym ćwierćwieczu naszego stulecia usprawnień programowych i metodycznych.

Kończące efekty tych i podobnych prób okazały się niewspółmierne do ambitnych zamierzeń ich inicjatorów i realizatorów. W rezultacie nie odrodziły one ani szkoły, co było ich pierwszoplanowym i bezpośrednim zamiarem, ani społeczeństwa, do czego miały pośrednio doprowadzić.

Do znaczącego odrodzenia „tradycyjnej” czy „konwencjonalnej” szkoły nie przyczyniły się również poczynania przypadające na drugą połowę mijającego stulecia, jak nauczanie problemowe, praca grupowa uczniów, nauczanie programowe, kształcenie wielostronne itp. „Stara szkoła” zdolała na ogół odeprzeć i dawniejsze, i nowsze próby obalenia, a przynajmniej ograniczenia charakterystycznych ją od dawna cech, a mianowicie jednostronność intelektualizmu, uniwersalizmu oraz niechęć wobec indywidualizowania treści, metod i tempa pracy uczniów stosownie do ich uzdolnień i zainteresowań.

### Stulecie raportów

O ile w pierwszej połowie XX wieku dominowały próby odnowienia konwencjonalnej szkoły — przez przebudowę realizowanych przez nią programów nauczania oraz stosowanych metod i środków pracy dydaktyczno-wychowawczej, to druga jej połowa znanomówna liczne raporty, w których opisywano aktualny stan systemów szkolnych w różnych krajach, rzadziej w skali międzynarodowej oraz wskazywano pożądane kierunki i sposoby edukacyjnych reform. W związku z tym można, jak sądzę, powiedzieć, że wiek XX był także stuleciem raportów oświatowych.

Gdy chodzi o raporty krajowe, których opublikowano po 1960 r. kilkadziesiąt, to do najważniejszych należą niewątpliwie raporty:

amerykańskie, a mianowicie *Naród w obliczu zagrożenia, Propozycja grupy Paideia, Przystosobicie Amerykanów do życia w XXI wieku* oraz *Edukacja w USA*;

niemieckie, w tym tzw. *raport Brandta, Zalecenia Komisji Edukacji na temat struktury systemu oświaty, Materiały o stanie narodu. Porównanie kształcenia i wychowania w RFN i NRD*, a także *Ogólnowiatowa reforma edukacji. Możliwości pewnej realnej utopii*;

angielskie, m.in. *Dzieci i ich szkoły początkowe, Nowe kierunki w nauczaniu początkowym, Reforma edukacji 1988. Jej geneza i implikacje, Uczyc się skutecznie. Radykalne spojrzenie na edukację dzisiejszą i przyszłościową strategię, francuskie, a zwłaszcza *O demokratyzmie kolegium, Licea i nauczanie w nich na progu XXI wieku, Dane statystyczne na temat nauczania**

i *wychowania we Francji, Edukacja a społeczeństwo. Wyzwania roku 2000*;

polskie, to znaczy *Raport o stanie oświaty, 1973, zwany raportem Jana Szczepańskiego, Ekspertyza dotycząca sytuacji i rozwoju oświaty w PRL* opracowana w 1979 r. pod kierunkiem Bogdana Suchodolskiego, *raport Edukacja narodowym priorytetem* oraz *Edukacja w warunkach zagrożenia* (red. Czesław Kupisiewicz, 1989 r.)

# EDUKACYJNE NADZIEJE I ROZCZAROWANIA XX WIEKU

## CZESŁAW KUPISIEWICZ

*Syntetyczny raport o potrzebie i kierunkach reformy szkolnej w Polsce Cz. Kupisiewicza (1996); Raport o potrzebie strategicznej koncepcji rozwoju Polski i roli nauki w przebudowie gospodarki (1993), PAN, § 11 pt. Orientacja na człowieka — warunkiem sukcesu, wreszcie *Reforma systemu edukacji — projekt (1998); a ponadto raporty: chiński, Rozwój edukacji w Chinach przed i w latach 80.; japoński, Cztery i końcowy raport o edukacji; rosyjskie, „manifesty edukacyjne” Zespołu Naukowo-Badawczego „Szkoła” z lat 1986—1988, *Czwarta reforma szkolna w Rosji; szwedzki, *Szwedzka droga do społeczeństwa uczącego się; hiszpański, *Trzeci reformy; włoskiego, *Nowe programy dla nowej szkoły; kanadyjskiego, i wiele innych.******

Oprócz tych raportów — jak je nazwałem — krajowych, drugie półwiecze naszego stulecia obfitowało w raporty problemowe, poświęcone opisowi określonych zagadnień pedagogicznych. Wśród nich na uwagę zasługują: *Refleksje na temat technologii edukacyjnej (1972); Światowy kryzys edukacyjny (1968); Nowe tendencje w oświacie dorosłych (1963, UNESCO); Szkoła roku 2000; Rozwój programów szkolnych. Teoria i praktyka (1962); a oprócz tego *Straty szkolne — problem światowy i Niepowodzenie szkolne — pedagogiczne wyzwanie dla jedności Europy (1994).**

W naszym wreszcie, dobiegającym końca wieku, opublikowano kilka raportów edukacyjnych o zasięgu globalnym, przy czym działo się tak za sprawą UNESCO, Rady Europy i Klubu Rzymskiego. Pierwszym z tych raportów był tzw. *Raport Faure'a*, który ukazał się pt. *Uczyć się, aby być (Learning to be)* w 1972 r. (polski przekład wydrukowano trzy lata później). W tymże czasie pod auspicjami Rady Europy opracowano i opublikowano raport *Możliwe warianty europejskiej edukacji w przyszłości. Projekt i przygotowanie człowieka do życia w XXI wieku*. W roku 1979 Klub Rzymski wydrukował swój raport edukacyjny pod znamiennym tytułem *No Limits to Learning* (polskie tłumaczenie *Uczyć się bez granic. Jak zwrężyć łuk ludzką* wydano w 1982 roku), a w roku 1996 ujrzał światło dzienne drugi edukacyjny raport UNESCO, nazywany raportem Jacques'a Delorsa (*Edukacja: jest w niej ukryty skarb*, 1998).

Czy teoretycznie w jakim stopniu wymienione raporty edukacyjne przyczyniły się do poprawy oświaty i szkolnictwa wyczerpuje w poszczególnych krajach oraz — co również istotne — w skali globalnej?

Gdy chodzi o Polskę, to trafnie na to pytanie odpowiedzi udzieliła niedawno Ewa Nowakowska, nawiązując do raportów opublikowanych w nas w latach 1973 i 1989: „Prawem paradoksu, dwukrotnie mieliśmy w Polsce porządną, ekspercką

diagnozę systemu szkolnego wraz z fachowymi pomysłami jego naprawy — ale nie mieliśmy polityków gotowych do podjęcia ryzyka radykalnej reformy. Teraz zaś politycy, powołujący się na społeczną misję, dekretują nowy system i zupełnie im w tym nie przeszkadza ani brak aktualnych specjalistycznych ekspertyz, ani istnienie europejskich kanonów w zakresie edukacji dla przyszłości”.

Podobnie było na ogół w pozostałych krajach, gdzie główną przeszkodę w radykalnym reformowaniu oświaty stanowiły trudności natury finansowej, kunktatorstwo, a niekiedy wręcz niechęć polityków do tego rodzaju poczynić, a także zastępowanie czy wręcz pozorowanie reform rzeczywistych przez drobne retusze organizacyjne i programowo-metodyczne.

Nieco korzystniej przedstawia się pod tym względem sytuacja amerykańskiego szkolnictwa. Reakcją bowiem na katastroficzny raport *Naród w obliczu zagrożenia* (1983) były w USA intensywne zabiegi, w wyniku których ulepszono plany i programy nauki szkolnej w *junior senior schools*, poprawiono panującą w tych szkołach dyscyplinę, podniesiono o 40% w przeliczeniu na jednego ucznia nakłady na oświatę, tu i ówdzie zaczęto różnicować prace nauczycieli stosownie do uzyskiwanych przez nich wyników nauczania, słowem — po raz kolejny przystąpiono do reformy szkolnictwa, kierując się przy tym zaleceniami eksponowanymi w edukacyjnych raportach.

Na zbliżoną drogę zaczynają również wkraczać władze oświatowe niektórych krajów europejskich. Widoczny ostatnio w tych krajach wzrost

— weryfikować sprawowane przez szkoły średnią funkcję;  
— prowadzić zdecydowaną walkę z niepowodzeniami szkolnymi;  
— zająć naukę szkolną z szeroko rozumianą pracą;  
— rozszerzyć ofertę usług świadczonych przez szkoły wyższe, szczególnie przez uniwersytety;  
— traktować reformy szkolne jako procesy całościowe i zarazem długoterminowe pamiętając, że o ich sukcesie decydują przede wszystkim i ostatecznie nauczyciele.

Wiele z tych idei, zasad i zaleceń głoszono u nas równocześnie, a nawet przed opublikowaniem obu raportów UNESCO i raportu Klubu Rzymskiego, przy których opracowywaniu nie zabrakło i polskich pedagogów. Szkoda, że wiedzy i doświadczenia tych ludzi nie umiano w Polsce wykorzystać.

### Szkolna eksplozja

W XX wieku przystąpiono na niespotykaną dotychczas skalę do rozbudowy szkolnictwa wszystkich szczebli i typów, poczynając od przedszkola, a kończąc na studiach wyższych, łącznie z poddyplomami. Szczególnie owocne były pod tym względem lata sześćdziesiąte i pierwsza połowa lat siedemdziesiątych. Nieprzypadkowo zatem nazwano je okresem eksplozji szkolnej, a w przypadku szkolnictwa wyższego — eksplozji zapisów. Ze względu na doniosłe znaczenie tego zjawiska wiek XX zasługuje sobie, jak sądzę, na miano wieku szkolnej eksplozji, mimo iż

przebudowę — nie cieszy się popularnością wśród pedagogów. Nie ma zatem podstaw, aby uważać go za wytyczną przebudowy czekającej systemy szkolne w różnych krajach. Bardziej przydatne pod tym względem mogą okazać się postulaty — określone też niekiedy mianem paradigmatów — szkoły alternatywnej i szkoły ustawicznie doskonałej.

### Paradoksy edukacyjne

Wiek XX obfitował ponadto od swego zarażenia w liczne i godne uwagi paradoksy edukacyjne. I tak, już w 1904 r. niemiecki pedagog Hugo Gaudig dziwił się, że w szkole pyta na ogół nie ten, który nie wie, tzn. uczeń, i nie tego, który wie (a przynajmniej wiedzieć powinien), tzn. nauczyciela, lecz odwrotnie. Takich i podobnych paradoksów spotyka się niemało i dzisiaj, a więc pod koniec stulecia. Oto niektóre z ważniejszych:

— **Czy nie jest paradoksem, że młodzieży dojrzewającej obecnie o wiele szybciej niż przed półwieczem „przechowuje się” w szkole niekiedy do 24—25 roku życia?** Czyni się tak przy tym w imię rzekomo lepszego przygotowania jej do życia... Nie jest to, jak można sądzić, możliwe, kiedy szkoła nie wiąże na ogół swych wychowanków w nurt autentycznej aktywności społecznej, kulturalnej i zawodowej oraz ogranicza zakres zainteresowań i samodzielnych poczynić poznawczych i praktycznych uczniów do programowych standardów, opracowywanych przy tym przeważnie na miarę tzw. przeciętnego ucznia. W tych okolicznościach szkoła coraz częściej określa się mianem właśnie „przechowalni”, w której z przeciętnymi uczniami realizuje się w przeciętny sposób przeciętny program, uzyskując na ogół przeciętne wyniki. Trzeba też przeciętności wypowiedzieć zdecydowaną

opóźnionych w nauce, a w przypadku szkół wyższych — utrzymywanie elitarnego charakteru studiów, np. we francuskich „grandes écoles”.

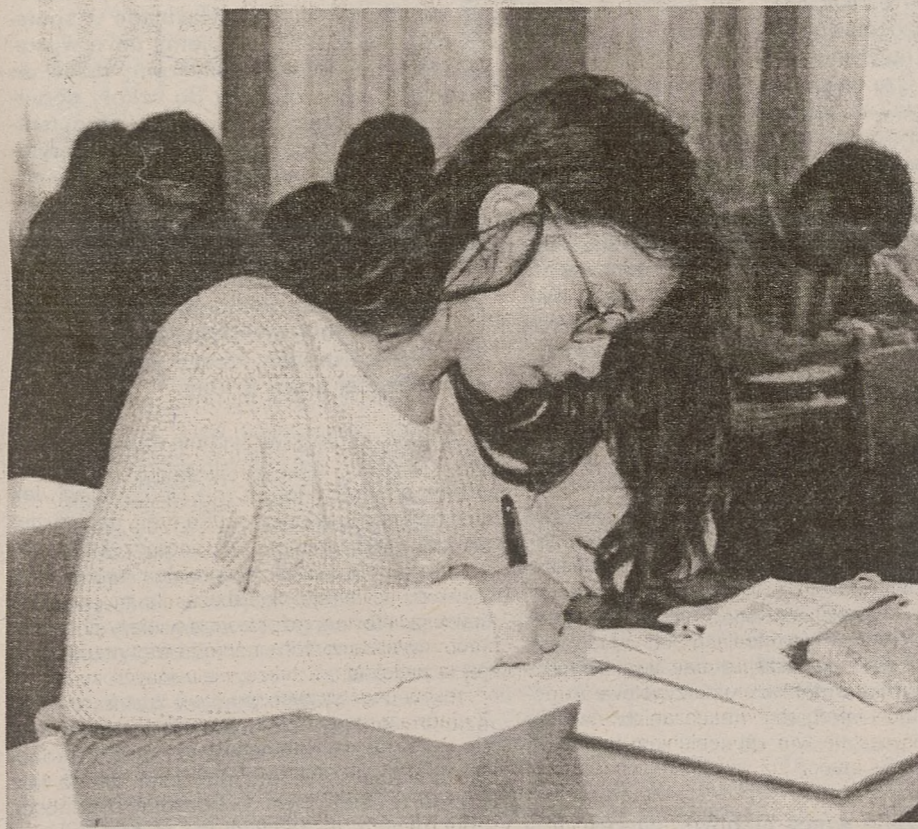
— **Czy nie jest paradoksem, że niepowodzenia szkolne, w tym drugoczość i tzw. odsiew uczniów, które Rada Europy uznała ostatnio za „istotny problem i zarazem wyzwania dla jednoczącej się Europy” (1994), usiłuje się na ogół zwalczać za pomocą środków — głównie dodatkowego nauczania — które na dobrą sprawę stanowią jego przyczynę?**

— **Czy nie jest paradoksem, że w dobie zdumiewających osiągnięć nauki i techniki, których przykładem jest chociażby dotarcie człowieka na Księżyc, wyposażenie wielu szkół — i to nawet w krajach tak bogatych jak USA, co podkreślają autorzy amerykańskich raportów edukacyjnych — nie różni się w sposób zasadniczy od tego sprzed pięćdziesięciu, a nawet większej liczby lat?**

— **Czy wreszcie nie jest paradoksem, że niemal powszechnemu żądaniu, by edukację zaliczyć do rangi narodowych priorytetów, by można było wreszcie zbudować szkołę godną przelomu drugiego i trzeciego tysiąclecia, towarzyszą różnorakie „programy przystosowawcze”, w wyniku których następuje nie rozwój, lecz regres instytucjonalizowanego kształcenia?** Ma to przy tym miejsce w czasach, kiedy tzw. cynicznych ludzki zalicza się do poszechnie akceptowanych czynników zrostotwórczych...

### Wiek szczytnych haseł

Wiek XX można by wreszcie nazwać wiekiem wielu szczytnych, ale przeważnie niemożliwych do zrealizowania lub po prostu nie zrealizowanych haseł. Jego hasłem przewod-



Fot. Bogdan Mazur

wojną, gdyż godzi ona w żywotne interesy narodu — nawołują Amerykanie w cytowanym już raporcie *Naród w obliczu zagrożenia*.

Czy nie jest paradoksem, że z jednej strony wydłuża się czas nauki obowiązkowej oraz zmierza do udupienia coraz wyższych szczebli drabiny szkolnej coraz szerszym rzeszom młodzieży i dorosłych, czego świadectwem są wysokie wskaźniki scholaryzacji w wielu rozwiniętych krajach świata, a z drugiej prowadzi ożywione dyskusje nad postulatem „zlikwidowania szkoły, jak w latach siedemdziesiątych?”

Przypomina to inny paradoks, typowy dla lat sześćdziesiątych, kiedy to niezwykle surowej i zarazem prawie powszechnej krytyce szkoły jako instytucji, jak podkreślano, stresu- i nerwicogennej, mało wydajnej, niedemokratycznej itp., itd., towarzyszył burzliwy w skali światowej... rozwój szkolnictwa różnych typów i szczebli, nazwany przez Torstena Husęna jego „złotą dekadą”.

— **Czy nie jest paradoksem, że głosząc hasła równości szans oświatowych, w tym zwłaszcza startu szkolnego dzieci i szerokiego „otwarcia” szkół wyższych za uzasadnioną — właśnie dążeniem do zapewnienia owej równości — uważa się praktykę... nierównego traktowania dzieci, czego przykładem są zajęcia wyrównawcze dla uczniów**

Oprócz tych haseł, pozytywnych co do kierunku i treści naprawy szkolnictwa, propagowano również w XX wieku hasła negatywne, których najbardziej znaczącą egzemplifikacją stanowiło hasło „descholaryzacji społeczeństwa”, zastąpienia szkoły jako instytucji rzekomo anachronicznej i nieskutecznej przez „oświatowe sieci edukacyjne” — jak u Ivana Illicha — lub nauczanie realizowane z pomocą komputerów — jak u Mary N. White. Jak dotychczas, hasła te nie znalazły szerszego odzewu w światowej społeczności pedagogicznej, a nawet spotykały się z ostrym z jej strony odorem.

Wymienione hasła stanowią niewątpliwie swoiste zniamię mijającego stulecia. Niektóre z nich są zbyt ogólne, aby można było — nie poddając ich uprzedniej operacyjnej analizie — przyjąć je za wytyczne kierunkowe naprawy edukacyjnych realiów, np. „uczyć się, aby być”; inne nazbyt utopijne w obecnych warunkach społeczno-ustrojowych, jak chociażby hasło „upowszechnienia kształcenia poprzez wyrównanie startu szkolnego i szans oświatowych dzieci wywodzących się z różnych klas i warstw społecznych”; a jeszcze inne, jak chociażby hasła lansowane przez Ellen Key i Bogdaną Suchodolskiego, nacechowane znacznym ładunkiem szlachetnych i słusznych intencji o randze nie tyle pragmatycznej, co raczej typowej dla manifestów edukacyjnych, których notabene w XX wieku też nie brakowało, o czym np. świadczą manifest amerykańskiej grupy „Paideia” z 1982 roku.

Są jednak wśród głoszonych w tym stuleciu haseł i takie, które mogą przyczynić się do zbudowania racjonalnej podstawy teoretycznej dla postulowanych na bliższą i dalszą przyszłość reform instytucjonalizowanego kształcenia. Odnosi się to m.in. do haseł zawartych w raporcie Delorsa „Edukacja: jest w niej ukryty skarb”. Operacyjne zalety tych haseł można by przy tym zwiększyć, podkreślając ich metodyczno-programowy charakter, np. „Czego i jak uczyć się, aby wiedzieć”, a nie tylko „Uczyć się, aby wiedzieć”.

### Dyskusje i kontrowersje

Wszystkie scharakteryzowane dotychczas nadzieje i rozczarowania edukacyjne XX wieku wywodzą się z określonego prądu, a wewnątrz niego z takiego lub innego kierunku pedagogicznego. Między przedstawicielami owych prądów i kierunków toczyły się — i nadal się toczą — ożywione dyskusje i spory, w których niezadko dochodziło do głosu stanowiska przedstawiane w wielu istotnych dla edukacji kwestiach. W związku z tym wiek XX zasługuje również na nazwę wieku pedagogicznych dyskusji i kontrowersji.

Szczególnie ostre dyskusje toczyły się początkowo między naturalizmem i socjologizmem pedagogicznym, których zbliżeniu miała służyć teoria konwergencji. Nieco później, ale również ważnym przedmiotem naukowej i ideologicznej wymiany poglądów były spory zwolenników nurtu religijnego z przedstawicielami pedagogiki materializmu historycznego. Nie brakowało też dyskusji między pedagogami kultury — który to nurt, mówiąc nawiasem, miał w Polsce dość liczną grupę wybitnych zwolenników — a rzecznikami pozostałych prądów myśli pedagogicznej, zwłaszcza psychologicznego i socjologicznego.

Dyskusje toczyły się również między reprezentantami różnych kierunków tego samego nurtu pedagogicznego.

Przedmiotem wymiany poglądów był przy tym — mówiąc najogólniej — bardzo szeroki krąg pedagogicznych problemów. I tak, jedni spierali się o kwestie dla nauk o wychowaniu podstawowe; drudzy zastanawiali się nad nowymi koncepcjami programowo-metodycznymi nauczania, a jeszcze inni dyskutowali nad celowością i formami uzupełnienia pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole o tzw. orientację szkolną i zawodową.

Te przykładowo tylko przypomniane dyskusje wzbogaciły pedagogikę XX wieku o nowe treści poznawcze, otworzyły przed nią pomijane lub niedoceniane dotychczas terytoria badań, ukazały ich priorytety, podkreślając np. doniosłość badań nad niepowodzeniami uczniów w nauce szkolnej, a oprócz tego uświadomiły jej więzi z psychologią, socjologią, demografią i ekonomią. W tej sytuacji coraz częściej mówi się i pisze nie tyle o pedago-gice, co raczej o naukach o wychowaniu n i u, jak to czynią od dłuższego już czasu Niemcy. Wiele danych wskazuje, że kierunek ten będzie się w przyszłości umacniał. Nie jest również wykluczone, że w wieku XXI pojawią się nowe nadsłuch pedagogiczne, którym nie będą już towarzyszyć również liczne jak w tym stuleciu rozczarowania.

— **[[1]] Czym bliżej końca, tym większa radość (popr. i m bliżej końca, tym większa radość).**

## POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



# PÓTY-PÓKI

Części składowe w zdaniach złożonych podrzędnie łączone są w polszczyźnie za pomocą spójników i zaimków. Oprócz takich zwykłych wskaźników zespolenia występują tzw. spójniki i zaimki skorelowane. Chodzi tu o taki zespół wyrazów, którego członowie pojawiają się zawsze łącznie, nie można ich rozbić — opuszczać jednego z nich lub zastępować innym elementem. Jeśli na przykład mówiący rozpocznie zdanie w następujący sposób: *Dopóty będzie trwał spór...*, to wiemy, że w dalszej części pojawi się gdzieś słowo *dopóki*. Oto najczęstsze poprawne schematy zdań:

(*dopóty — dopóki im — tym*)  
(*dopóki — dopóty jeśli — to*)  
(*nie zaś: tak długo — dopóty choć (chociaż) — lecz (ale)*)

*dopóki — tak długo*)  
*choć (chociaż) — jednak*

*wprawdzie — ale (jednak)*  
*choć (chociaż) — przecież*  
*zety — to*  
*to — co (do czego)*  
*tedy — któredy*  
*wtedy — kiedy (nie) tyle — ile*

*dla tego — że (nie zaś: dlatego — bo, ponieważ; nie: dlatego bo)*

Jeżeli chodzi o błędne połączenie, częste zwłaszcza w języku mówionym: **[[1]] dlatego — bo, dlatego — ponieważ czy też dlatego bo**, to Zenon Klemensiewicz uważał, że widać w ich użyciu „zapewne rozwojowy rezultat pomieszania stosunku racji i następstwa ze stosunkiem przyczyny i skutku”. Poprawnie zatem jedynie: *Przyjechał do biura dla tego go, że go wezwano; Opuscił miasto, dla tego go z miał dosięgł toku i hałasu.*

Spójnik skorelowany o *ile — o tyle* wyraża silne przeciwstawienie:

— *O ile więcej prac włożył, o tyle wyln będzie lepszy (= o taką ilość).*

— *O tyle ją to obchodzi, o ile dotyczy jej rodziny (= w takim stopniu, zakresie).*

— *O ile mój dziadek jest ciągle w świetnej formie, o tyle babcia wymaga stałej opieki.*

Obecnie coraz częściej spotyka się spójnik o *ile* bez paralelnego o *ile* w znaczeniu „jeżeli, gdyby”. Są to użycia błędne, np.:

— **[[1]] O ile mnie nie zawiedziesz, (to) pozostaniesz zawsze moim przyjacielem (por. jeżeli mnie nie zawiedziesz);**

— **[[1]] Pójdziemy na grzyby, o ile spadnie deszcz i będzie ciepło (popr. jeżeli spadnie deszcz).**

Człon o *ile* może być jednak użyty samodzielnie, gdy wyraża warunek mający charakter ilościowy. Zachowuje on wówczas swoje zasadnicze znaczenie: „w takim stopniu, zakresie, w jakim...”; człon ten rozpoczyna wtedy wyrażenie osłabiające lub ograniczające wypowiedź, np. *O ile dobrze pamiętam, jej nie ma w kraju; O ile wiem, nie oddałem mi jeszcze tej książki.*

Dodajmy jeszcze, że w mowie potocznej występuje też połączenie o *ile* o *ile*, w znaczeniu „w pewnym zakresie, stopniu, trochę”:

— *Lubisz go? — O tyle o ile.*  
Spójrzymy teraz na błędnie konstruowane wypowiedzi (z radia i telewizji):

— **[[1]] W tej chwili najpopularniejszy jest styl uniwersalny, który jest a r ó w n o dobry i stosowany przez chłopców i dziewczęta (popr. z a r ó w n o dobry, jak i stosowany...);**

— **[[1]] Najprostsza i najbardziej pewną drogą jest wzmocniona praca budowlanych z a r ó w n o na placach budów, ale przede wszystkim w przemyśle produkującym materiały na rzecz budownictwa mieszkaniowego (popr. z a r ó w n o na placach budów, jak i w przemyśle);**

— **[[1]] Postanowiliśmy utworzyć komisję, która wejdzie w bliższy kontakt z Amerykanami, ale nie tylko z Amerykanami, a z przedstawicielami stałych członków Rady Bezpieczeństwa (popr. nie tylko z Amerykanami, lecz również z przedstawicielami RB);**

— **[[1]] Nie tyle układ sił, jak stosunki między dwoma mocarstwami rzutują generalnie na sytuację w świecie (popr. nie tyle układ sił, ile stosunki);**

— **[[1]] Jeżeli właśnie ta zasada zrównoważenia rynku jest taka istotna dla reformy gospodarczej, w związku z czym powstaje pytanie... (popr. jeżeli ta zasada jest tak istotna, (to) powstaje pytanie);**

— **[[1]] Nadzieje na pozytywny zwrot będą tym większe, je śli wypowiedziane słowa zostaną zamienione na czynny (popr. będą tym większe, i m szbycej);**

— **[[1]] Czym bliżej końca, tym większa radość (popr. i m bliżej końca, tym większa radość).**

\*) sródtytuły pochodzą od redakcji.





Wszyscy ludzie władzy zarówno na dole jak i na górze są święcie przekonani, że w sprawie polskiego szkolnictwa wszystko co dało się zrobić już zostało zrobione, a protesty i niezadowolone nauczycieli to nieuzasadnione wybryki belfrów, których jedynym problemem jest obawa przed utraceniem przywilejów, które dziś nie znajdują ekonomicznego uzasadnienia. Bezradnie rozłożone ręce to postawa, jaką wykazują władze w stosunku do problemów polskiego szkolnictwa. Jak ją wytłumaczyć? Niedoinformowaniem. Zaś obecna reforma szkolnictwa częściowo wydaje się być potwierdzeniem moich przypuszczeń. Ktoś tu po prostu czegoś nie rozumie. Ktoś czegoś nie dosłyszał i nie zauważył.

To, o czym piszę, dotyczy mojego „podwórka”. Jeżeli gdzie indziej jest lepiej, to bardzo dobrze, choć nie przypuszczam, aby tak było. Zaczę od tego, co najważniejsze. **Poziom nauczania w szkołach jest coraz niższy, niechęć uczniów do nauki i czytania książek rośnie z dnia na dzień.** Zatrważający jest również poziom zainteresowań własnych młodych ludzi. Kultura zachowania, sposób wypowiadania się, zdolność formułowania myśli i logicznego myślenia czy szacunek dla drugiego człowieka pozostawiają wiele do życzenia. Cały system wartości praktycznie nie istnieje, a jeżeli już jakiś jest, to wzbudza grozę. Słowa takie jak „patriotyzm” czy „ojczyzna” nie istnieją w słownikach młodych. Pojęcia „przyjaźń” czy „potrzeba pomagania słabszym” to też archaizmy, nie mówiąc już o prawidłowo pojmowanym „honorze” czy „odpowiedzialności”.

Czuje się po części odpowiedzialny za taki stan rzeczy. To przecież my nauczyciele powinniśmy nauczać młodzież, że słowa „miłość” nie można zastąpić

słowem „seks”, słowa „sukces” słowem „pieniądz”, słowa „zawód” słowem „interes”, a słowa „rodzina” traktować jedynie jako synonim słów „obowiązek” i „ograniczenie wolności”. Kto, jak nie my powinien zadbać o rozwijanie u młodego człowieka wrażliwości na sztukę, poczucia szacunku dla pracy innych, poczucia piękna czy wreszcie poczucia świadomości narodowej.

Przecież sprawy, o których mówię, są najważniejsze dla istnienia

## KTO KOGO SŁUCHA?

i prawidłowego funkcjonowania społeczeństwa. Ważniejsze nawet niż autostrady, obcy kapitał i prywatyzacja razem wzięte.

Braki w dziedzinie wychowania młodzieży mogą zniweczyć w przyszłości wszystkie nasze dzisiejsze starania i osiągnięcia.

Ktoś może powiedzieć, że przecież są jeszcze inne instytucje wychowujące czy kształtujące postawy, takie jak rodzina, Kościół, czy choćby środki masowego przekazu. Dlaczego wszystkim obarczać szkołę? Tak, są jeszcze inne instytucje. Ja jednak jestem nauczycielem i nie będę wypowiadał się na ich temat, bo mogę coś pokręcić. **Mam jednak nadzieję, że przyjdzie również czas, gdy przedstawiciele tych innych instytucji wypowiedzą się, podobnie jak ja dzisiaj, na temat swojego wkładu w wychowanie młodzieży.** Pozostańmy więc przy założeniu, że to

my, nauczyciele, musimy jakoś starać się utrzymać wychowanie na poziomie, który nie doprowadzi do katastrofy.

Ale teraz niech mi ktoś powie, jak mamy to zrobić, kiedy na porządku dziennym są tylko działania pozorowane? W tym całym oświatowym bałaganie szkoła stara się robić to, co robiła do tej pory, a tu okazuje się, że się nie da. Nauczyciele nie mogą spokojnie pracować, bo wszystkiego brakuje. Tak bardzo potrzebne zajęcia pozalekcyjne, kółka zainteresowań czy organizacje szkolne praktycznie nie funkcjonują, a jeżeli już, to tylko dzięki ofiarności nauczycieli. **Szkoła zamiast być świątynią kultury,**

aby go wysłuchać, indywidualnie zajmować się każdym uczniem, organizować i prowadzić wycieczki, że musi... itd., itp.

**Nauczyciel chcący dziś przeprowadzić efektywną lekcję, musi być świetnym aktorem, a jeszcze lepiej reżyserem. Jak bowiem inaczej skupić uwagę i zainteresowanie ucznia, jak wykręcić z niego choćby odrobinę aktywności?** A publiczność przecież jest różna. To nie tak jak w teatrze, gdzie przychodzą ludzie, którzy przynajmniej deklarują swoje zainteresowanie. Uczeń czasem wprost potrafi powiedzieć, że przedmiot go nie interesuje, bo on do tej szkoły przyszedł tylko po to, aby zdać maturę.

wiedzy i przygody poznawczej, staje się kosztarami kojarzącymi się tylko z wymaganiami. Klasy są coraz liczniejsze, a godzin na realizację materiału coraz mniej. **Nowe programy nauczania co prawda nieco zmodyfikowane, ale i tak nadal pękate i niedopracowane. Podręczników zatrzęsienie, ale drogie i rzadko kiedy na temat, nie mówiąc już o atrakcyjności i zrozumiałości treści. Metodyków i doradców jak na lekarstwo. Uczniowie uczą się nie chcą, bo taka jest ich natura, a poza tym nikt ani nic ich do tego nie zachęca.**

Wszystkim niezorientowanym wydaje się, że nauczycielem może być każdy. Mało kto mówi dzisiaj o tym, że nauczyciel musi być autorytetem, wzbudzać zaufanie i skupiać na sobie uwagę, potrafić opowiadać emocje, znać się na psychologii, umieć nawiązać kontakt z młodym człowiekiem, mieć czas na to

Dawniej sprawa była prostsza. **Uczeń miał przychodzić do szkoły, być grzecznym i uczyć się pilnie. Dzisiaj taki uczeń ma prawo mieć swoje zdanie i je wypowiedzieć.** Może mu się coś nie podobać albo może nie lubić nauczyciela. Raz musimy przymilać się i zjednywać sobie sympatię, a raz występować w roli policjanta pilnującego porządku. Aby być autorytetem dla młodzieży, należy spełniać określone wymagania. Trzeba wykazać się osiągnięciami na polu rozumianym i docenianym przez uczniów, trzeba znać język obcy i prezentować tę znajomość w jakimś konkretnym działaniu, trzeba być dobrym z informatyki na poziomie przewyższającym zakres nauczania szkoły. Trzeba potrafić interesująco tłumaczyć i przemawiać, trzeba, trzeba, trzeba... Słowem, chcąc sprostać wielorakim wymaganiom uczniów nauczyciel powinien w zasadzie być alfa i omega.

Najtrudniej jednak pracuje się z uczniami, którzy nie wykazują żadnej aktywności: stoi taki uczeń i patrzy, albo się uśmiecha. Jak go pytam czy rozumie, odpowiada że tak, a jak sprawdzę, to okazuje się, że nic nie wie. W takich sytuacjach pasowałby dodatkowy fakultet z psychologii, a nawet z resocjalizacji. Zapomniałbym jednak o najważniejszym. Należy bezwarunkowo kochać młodzież, jaka by nie była, traktować wszystkich uczniów sprawiedliwie i nie robić żadnych wyjątków, bo wtedy nasz autorytet upada i możliwości skutecznego wychowywania zmniejszają się diametralnie.

Teoretycznie wygląda to właśnie tak. Zgadza się, że wizerunek nauczyciela, jaki przedstawiłem, jest idealistyczny i dokładnie takich nauczycieli pewnie nie ma wielu w naszym szkolnictwie. Z drugiej jednak strony należy się zgodzić ze mną, że takich powinniśmy mieć jak najwięcej, chcąc sprostać potrzebom chwili. Jestem przekonany o tym, że większość z nas potrafi sprostać tym wymaganiom przynajmniej w znacznej części. Chodzi tylko o to, aby istniały działania odgórne i zrozumienie społeczne wspierające właśnie takie, a nie odwrotny rozwój sprawy. Jak to osiągnąć? Rozmawiać z najbardziej zainteresowanymi, słuchać, myśleć i konsultować. I to nie tylko przy okazji protestów i wizytacji, ale na co dzień. Jeździć, odwiedzać i przyglądać się, nie po to, by rozliczać, grozić i karać, ale po to, by zaradzić i wspomóc.

**Taka jest moja sugestia. Takie widzę potrzeby. Tylko tak, według mnie powinno się kierunkować reformę w jej nieadministracyjnej części. Nie wiem jednak dlaczego mam wrażenie, że i tak nikt mnie nie wysłucha.**

MAREK POTEMPA  
Gorlice



Październik, to miesiąc nie tylko tradycyjnego święta nauczycieli ale także i wszystkich oszczędzających. Przypomina zaś o tym hasło największego banku — PKO BP. I chociaż mamy dziś czasy inne niż te, gdy widniało ono na bodaj każdym wolnym skrawku przestrzeni — przypominając o tradycjach i nawykach odkładania nawet niewielkich, ale mimo wszystko wolnych kwot — to być może właśnie dlatego ów dziesiąty miesiąc roku niejako automatycznie związany jest właśnie z tradycjami tego banku.

No, a są one niemałe. Kolejny raz przekonałem się o tym oglądając w centrali banku archiwalne dokumenty przysłane do stolicy przez pana **Waldemara Grodkiewicza z Rogotwórska**, dyrektora tamtejszej szkoły podstawowej, laureatki konkursu „Dzisiaj oszczędzam w SKO, jutro w PKO”. Oto przeglądając stare zapiski składane przez lata bodaj na szkolnym strychu pan dyrektor **odnalazł list, jaki we wrześniu 1938 roku ówczesna jeszcze Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie (tak, tak, właśnie takie były początki Powszechnej Kasy Oszczędności), skierowała do opiekunek i opiekunów SKO.**

„W związku z rozpoczęciem nowego roku szkolnego przesyłamy w załączeniu materiały pro-

pagandowe dla tamtejszej SKO. Wśród materiałów znajdują się barwne rozkłady lekcji dla dzieci oraz afisz Wielkiego Konkursu dla Szkolnych Kas Oszczędności, ogłoszonego przez PKO na rok szkolny 1938/39. Warunki tego Konkursu otwierają przed młodzieżą szerokie pole działania i gwarantują wszystkim SKO równe szanse, bez względu na stopień zamożności miejscowego środowiska. W przekonaniu, że Konkurs zdobędzie uznanie P.P. Opiekunek i Opiekunów SKO — pozwalamy sobie prosić o łaskawe zapoznanie dzieci z jego zasadami i zorganizowanie prac konkursowych na terenie szkoły”. Prawda, że pięknie napisane? Dziś, gdy w natarciu jest styl urzędowy, warto zacytować te słowa prawie w całości. Dodam jeszcze, że do tego adresu dołączane były także numery miesięcznika „Młody Obywatel” oraz specjalnie przygotowywany dla nauczycieli... Kalendarz Nauczycielski. To tak trochę na marginesie odradzającej się co pewien czas dyskusji o wychowaniu młodzieży, zwłaszcza tym patriotycznym i obywatelskim...

Jak się okazało — dzisiejsi SKO-wicze wśród ówczesnej działaw szkolnej, zrzeszonej w tamtejszym SKO, odnaleźli nie kogo innego, jak swoje babcie i dziadków! „Tak jak my obecnie, gromadzili każdy grosik, by na koniec własne oszczędności jakoś sensownie zagospodarować” — pojawiło się więc w dzisiejszej już kronice szkolnej SKO. Korzystając zatem z okazji apeluję do wszystkich pozostałych — przeglądajcie wasze kroniki, zajrzyjcie w przeszłość szkół i szkolnych

## BANK NAUCZYCIELOM

Kas, odnajdźcie dokumenty, które wam i nam pozwolą odbyć kolejną, tak piękną podróż w odległe lata. Przecież nie ma lepszych niż takie sposobów, by równie namacalnie uzmysłowić sobie, że dziś, to wczoraj, tylko odrobinę dalej, a nasze rodzinne korzenie zostawiają ślady także tam, gdzie nie przyszło nam do głowy ich szukać.

Piszę dzisiaj o tym wszystkim oczywiście nie bez powodu — z jednej strony właśnie na dniach odbędzie się ogólnopolskie podsumowanie kolejnej edycji tego konkursu, o którym mowa powyżej, z drugiej zaś trwają zmagania w najnowszej. Warto więc pokusić się o zdobycie nowych w nim punktów i sprawności, co mówiąc na marginesie, dla harcerzy, biorących od lat w nim udział, nie powinno być trudne. A z pewnością nie tylko ja takie dokumenty czytam z tak wielkim zainteresowaniem.

W tym zatem miesiącu niejako wspólnego święta dla banku i nauczycieli, PKO BP tradycyjnie już uhonorowała tych pedagogów, którzy od lat krzewią idee oszczędzania wśród swoich uczniów. A warto przypomnieć, że **Szkolne Kasy Oszczędności, działające pod patronatem tego banku, istnieją dziś w ponad 4000 placówek, a należy do nich prawie 500 tys. dzieci i młodzieży.** Oczywiście nie są to liczby takie, jakie

opisywały tę formę pracy z uczniami przed wielu laty, cóż, tempo życia i przemian jest coraz szybsze, tym niemniej jest to nadal tak powszechna i trwała tradycja, jakich obecnie naprawdę niewiele. SKO bawią i uczą dzieci, młodzież, harcerzy niejako wbrew prawie powszechnej mądzie na działanie tylko indywidualne, zysk jednostkowy itp. A dzieje się tak właśnie dzięki nauczycielom.

Nie bez powodu zatem prezes PKO BP w Dniu Edukacji Narodowej napisał tak:

„...**pozwalam sobie złożyć wyrazy uznania wszystkim nauczycielom, a zwłaszcza tym, którzy pełnią w szkołach funkcje opiekunów Szkolnych Kas Oszczędności PKO, jednocześnie wyrażam podziękowanie pedagogom za dotychczasową, ponadpięćdziesięcioletnią współpracę i pomoc w zakresie upowszechniania w szkołach idei oszczędzania. Wysoko sobie cenię współpracę z nauczycielami i mam nadzieję, że będzie się ona rozwijać z pożytkiem dla dzieci i młodzieży. W imieniu Zarządu Banku, pracowników i swoim własnym wszystkim pracownikom oświaty życzę osiągnięć w pracy zawodowej oraz wiele pomyślności w życiu osobistym.**”

Tradycyjnym dodatkiem do tych prezesowych życzeń były banko-

we odznaczenia i nagrody dla opiekunów Kas. **Złotymi Odznakami SKO w tym roku udekorowano więc 75, a srebrnymi — 122 nauczycieli.** Co ciekawe, najwięcej ich przypadło opiekunom SKO w regionie katowickim, łódzkim, warszawskim, olsztyńskim, wrocławskim. Były też nagrody pieniężne — I i II stopnia — dla prawie 850 nauczycieli w całym kraju. Łączna ich wartość sięgnęła 280 tys. złotych. **W sumie w tym miesiącu — nauczycieli i PKO BP — uhonorowanych zostało 1035 pedagogów.**

Chociaż nauczyciele-opiekunowie SKO nie mają z tego tytułu żadnych dodatkowych gratyfikacji, ale to już adres na ręce ministrów edukacji i finansów, to przynajmniej w ten sposób co roku doceniana jest ta ich dodatkowa praca w szkołach. Dodam jeszcze tylko, że za kilka dni wspomniana centralna komisja oceniająca zakończony konkurs SKO, podzieli między szkoły, dzieci i pedagogów 600 tys. zł, zaś na nagrody w trwającej, nowej edycji konkursu dla Szkolnych Kas Oszczędności, bank PKO BP wyasygnował 650 tys. złotych.

WS



**Kontrowersje wokół Karty Nauczyciela w środowisku pedagogów, i nie tylko, odbierane bywają dość „mechanicznie” — idzie o pewne „przywileje” zawodowe. To część prawdy, ale jest i druga strona medalu. Bowiem Karta Nauczyciela, w obecnym jej kształcie, bardzo utrudnia modelowanie oświaty według nowych pryncypiów ustrojowych. Odpowiednio zaś zmieniona mogłaby być kluczem do wytrzebień wreszcie na polu edukacji „pozostałości po PRL-u”. Sedno rzeczy tkwi zatem nie jedynie w Karcie jako takiej.**

## KARTA I REFORMA

Gremia rządzące krajem nie mogą jednak czekać zbyt długo, a tym bardziej nie chcą bezradnie załamywać rąk. Stąd wolniej, lecz strategiczne cele w oświacie są realizowane. Kartę Nauczyciela się po prostu subtelnie omija.

Oto kilka przemyślnych posunięć — może przypadkowych? — „tagodzących” dokuczliwości Karty. Dokuczliwości dla rządzących.

Wejście katechetów do szkół spowodowało, że wiele osób skorzystało z uprawnień nauczycielskich, choć nie dysponowały one odpowiednim profesjonalnym przygotowaniem. Natomiast przez obecność w społecznościach placówek wychowawczo-dydaktycznych wywierały wpływ na przebieg działań pedagogicznych. Okazało się więc, że niekoniecznie trzeba być wykwalifikowanym nauczycielem, by zostać dopuszczonym do szkolnego edukowania młodzieży. Nie chcę tu powiedzieć, iż — merytorycznie biorąc — zawsze były to posunięcia niefortunne czy choćby dyskusyjne.

Konkursy na dyrektorów wprowadzono pod pozorem dbałości o demokrację, o najlepszy wybór... Tymcza-

sem nie od dziś wiadomo dwie rzeczy. Pierwsza — że demokracja, mimo wszystko, jest zawołanym narzędziem sprawowania władzy. Ze słunkowo dużą dozą sprawiedliwości i tolerancji. Druga — że demokratyczny wybór nie musi mieć dużo wspólnego z preferowaniem fachowości. Co — biorąc pod uwagę np. szczyty polityczne i oświatę — jest nader oczywiste.

Sytuacja konkursów osłabiła poczucie pewności dyrektorów. Rozbudza także kontrowersje ideowe w zespołach nauczycielskich i często wśród rodziców. Kierujący szkołami są bardziej dyspozycyjni, bo wiedzą, od kogo „zależą”. Mają świadomość, że niejednokrotnie co innego autentyczna fachowość, a co innego stabilność na fotelu szefa.

Kontrakty, stopnie zawodowe, to z jednej strony rozdawanie tytułów profesjonalnego „wtajemniczenia”, z drugiej preferowanie wymagań przysługujących określonym specjalistom. Wprowadzenie kilkuletnich progów zatrudnieniowych stwarza sposobność eliminowania z zawodu osób „nieodpowiednich”. Już sama wizja takich posunięć kadrowych onieśmie-

la licznych wychowawców, studzi ich „buntownicze” nastroje. I każe myśleć: albo Karta — jako ważny dokument, ale tylko dokument, albo ja, konkretny belfer z możliwością, czy niemożliwością, zarabiania.

Organizowanie gimnazjów, to znowu — konkruszy, wyselekcjonowywanie znaczącej grupy nowych dyrektorów, z uwzględnieniem nieodzownych „kryteriów” itp., itd. Siłą rzeczy — wymuszany niepokój w środowisku wychowawców. Czasem niezdrowa rywalizacja. Dobór nauczycieli — też podług upodobań „gorących jeszcze” dyrektorów. Jeśli mają odpowiadać, muszą wiedzieć z kim pracują. Przy tym — obawy o zwolnienia, nadzieje na zatrudnienie. Kto by miał głowę do walki o Kartę... Rzucać się w oczy?

Tak zaprojektowana reorganizacja pozwala więc traktować prawo nauczycielskie nieraz z przymrużeniem oka. Wszak reformy bez reformowania kadr zrobić nie da rady... Ten argument niesie z sobą dużą siłę publicznego przekonywania.

Już więc nie wiadomo, czy ważniejsze jest przebudowywanie systemu oświatowego, czy zmieniienie mentalności, światopoglądu wielu pedagogów. Wydaje się natomiast oczywiste, że skonsolidowane środowisko nauczycielskie — bez tak realizowanej reformy — byłoby dla władz partnerem zdecydowanie trudniejszym. A strach i niepewność to „narzędzia” skuteczne. Tym bardziej w naszej rozhuśtanej rzeczywistości państwowo-społecznej.

Zatem wielkie spory o Kartę Nauczyciela, o prawa nauczycielskie są wręcz niezbędne, ale mają chyba i jakiś swój wymiar groteskowy. A rola ZNP — nie do pozazdroszczenia.

STANISŁAW TUROWSKI

## FINAŁ JAKICH MAŁO...

**Konkurs „Gimnazjum moich marzeń” został rozstrzygnięty. Najpoważniej potraktowali go sami uczestnicy.**

Szeroko reklamowany przez MEN konkurs przyciągnął tysiące uczniów. Tym bardziej że regulamin nie narzucał ścisłej konwencji. Można było napisać piosenkę, esej czy wiersz, skomponować muzykę lub też wykonać pracę plastyczną w dowolnej formie i technice. Michał Władysław Zięba z Gimnazjum nr 2 w Myślenicach napisał wiersz gwarą pt. „Dziadkowa Rada”. „Tak siedzę i myślę Cy w ty skole rozrobiać cy się racy uczyć / Wozny kozdy przedmiot fizyka i polski // Syćko trza spamientać nej który najpirsy?” Michał zresztą

w ogóle budził ogromne zainteresowanie. Nie tylko napisał wiersz gwarą, ale i jak na potomka Sabaty przystało na uroczystości przybył bowiem do stolicy w góralskim stroju ludowym.

Laureaci konkursu zostali wyłonieni spośród osiemdziesięciu gimnazjalistów wytypowanych w eliminacjach (po pięć osób z każdego województwa). Na ostateczne rozstrzygnięcie zaproszono ich do Warszawy. Tu w Stołecznym Centrum Edukacji Kulturalnej w imieniu ministra nagrodę wręczała im dr Anna Radziwiłł. Były dyplomy, książki i także nagrody cenniejsze.

Jury konkursu nagrodiło **Michała Ziębę z Myślenic, Dariusza Grabarczyka z Koła, Adama Łozowskiego i Jacka Piątkę z Włocławka oraz Zuzannę Halicką ze Stalowej Woli** i sprezentowało im wieże stereo.

Przyznano również pięć wyróżnień, które wraz z radiomagnetofonami otrzymali **Karolina Iskierska z Piotrkowa Trybunalskiego, Grażyna Gończar z Chojnic, Iwona Sobieraj i Aleksandra Siewert z Gdańska oraz Robert Proch z Gdyni.**

W programie była także wystawiana uczniowska sztuka opracowana na podstawie konkursowych tekstów, a grali w niej młodzi artyści z warszawskiej Szkoły Podstawowej nr 158.

Nauczyciele nie kryli oburzenia. Zdarzało się, że niejednokrotnie pieniądze na przyjazd do Warszawy wyłożyli z własnych kieszeni, a na miejscu nie mieli nawet gdzie usiąść. — To skandal — skomentowała imprezę **Barbara Pasiek** z Kołobrzegu. Lepiej było przesłać te książki do szkoły. Byłoby i taniej, i na pewno sympatyczniej. Nawet nasze szkolne imprezy są lepiej zorganizowane — dodała **Anna Tobolewska** z Chojnic. Niektórzy nie kryli rozczarowania z powodu niezauważenia ich wysiłków. Nie dość, że potraktowano nas jak niechcianych gości, to nawet nikt nie powiedział „dziękuję”. A przecież my także wkładamy w takie konkursy mnóstwo siły i energii — mówili rozczarowani opiekunowie.

— Mogę tylko przeprosić — tłumaczyła kłapę organizacyjną **Barbara Rogowska** z Biura Informacyjnego MEN. — Kiedy dowiedzieliśmy się, że Centrum zamierza zorganizować imprezę w tak małej sali prosiłiśmy kuratoria, by nie wysyłali więcej niż po jednym opiekunie z województwa. Niestety przyjechało więcej nauczycieli niż się spodziewaliśmy.

— Nie byliśmy przygotowani na taką liczbę osób — usprawiedliwiał się **Janusz Kłoniecki**, szef Stołecznego Centrum Edukacji Kulturalnej. — Przygotowywaliśmy imprezę dla tylu uczestników ilu podał nam MEN, przyjechało dużo więcej.

**Tak więc zaplanowane jako niebywała atrakcja rozstrzygnięcie konkursu stało się jedną wielką porażką. Zamiast zachęcić młodzież do uczestnictwa w tego typu imprezach, wielu skutecznie zniechęciła.**

ANNA WOJCIECHOWSKA

**Zasłużeni pedagodzy zakładów dla nieletnich, rodzinnych ośrodków diagnostyczno-konsultacyjnych i rodzinni kuratorzy odebrali w Ministerstwie Sprawiedliwości odznaczenia i nagrody.**

## WALKA Z WIATRAKAMI

— Praca nauczyciela w placówkach podlegających resortowi sprawiedliwości wymaga ogromnej wiedzy, poświęcenia i zaangażowania — powiedział do zgromadzonych **Janusz Niemcewicz**, podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości. — Przekazuje on bowiem nie tylko wiedzę i kształtuje umiejętności, ale także kształtuje postawę moralną tej młodzieży, przygotowuje ją do życia w społeczeństwie, uczy szacunku dla pracy.

Jak przyznał reprezentujący MEN **Stanisław Drzażdżewski**, wicedyrektor Departamentu Opieki i Profilaktyki Społecznej, w reformie kształcenia zapomniano o dzieciach niedostosowanych społecznie. Jednocześnie obiecał, że resort zajmie się i tą dziedziną edukacji. Obiecał także poprawę sytuacji nauczycieli i podniesienie prestiżu zawodu, co ma — jego zdaniem — zapewnić nowelizacja ustawy Karta Nauczyciela.

— W imieniu MEN dziękuję za wysiłek włożony w pracę z trudną młodzieżą i zapraszam do reformy — zakończył swe wystąpienie wicedyrektor.

W uroczystości wzięli również udział **prof. Kazimierz Pospiszyl** z Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej oraz **Janina Jura**, wiceprezes Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

— Choć przyszło nam obchodzić to nauczycielskie święto w okresie oczekiwania, ale bywa, że i rozczarowań wchodzących w życie reformą, to w Dzień Edukacji Narodowej wszystkie uciążliwości i kłopoty dnia codziennego stają się jakby mniejsze — mówiła pani wiceprezes.

W imieniu ministra edukacji odznaczenia wręczał dyrektor **Drzażdżewski**. Honory do pełnił minister Niemcewicz. Prócz odznaczeń i dyplomów każdy uhonorowany otrzymał pąsową różę.

— Jaka szkoda, że nauczycielskie święto jest tylko raz w roku — powiedziała jedna z nagrodzonych spełniając toast lampką szampana. — Ale dobrze, że choć wtedy człowiek czuje się doceniony.

AW

Fot. Wojciech Łączyński

Minister Edukacji Narodowej na wniosek Ministra Sprawiedliwości:

● **nadał „Medal Komisji Edukacji Narodowej”** za szczególne zasługi dla edukacji, wychowania i działalności resocjalizacyjnej z młodzieżą niedostosowaną społecznie 11 osobom;

● **wyróżnił odznaką honorową „Za zasługi dla Oświaty”** 27 osób.

Ponadto w uznaniu szczególnych zasług w pracy resocjalizacyjnej, dydaktyczno-wychowawczej i diagnostycznej przyznał nagrody specjalne I stopnia 8 osobom, II stopnia 17 osobom.



**MAŁGORZATA RYDZEWSKA**, pedagog Rodzinnego Ośrodka Diagnostyczno-Konsultacyjnego w Opolu, filia w Kędzierzynie-Koźlu:

— Uważam, że praca w Ośrodku jest moim prawdziwym powołaniem. Tu zajmuję się kompleksowo problemami dziecka patrząc na nie przez pryzmat jego rodziny. Choć czasem, kiedy musimy wydać decyzję o umieszczeniu nieletniego w domu dziecka, towarzyszy mi poczucie klęski.

Obserwując jednak jak lawinowo narastają problemy w rodzinach, mam poczucie, że chyba coś stoi na głowie. Ciągłe słyszy się, że kobieta wychowująca w domu dziecko to kura domowa. Oczywiście pomijam aspekt finansowy, który niejednokrotnie zmusza kobiety do pracy zawodowej. Są jednak i takie, które oddają dzieci najpierw do żłobka, później do przedszkola tylko dlatego, że chcą robić karierę. Nie zdają sobie sprawy, że wychowanie dziecka jest jak tworzenie dzieła sztuki. To ogromny zaszczyt. Jeśli bowiem odpowiednio ustali się hierarchię ważności, to można pracować nawet po dziesięć godzin i dać odczuć dziecku, że jest najważniejsze na świecie.



**JERZY DUBIEL**

rodziny kurator zawodowy przy Sądzie Rejonowym w Łańcucie:

— Praca kuratora jest w moim życiu najważniejsza. Z młodzieżą pracuję bowiem odkąd tylko pamiętam. Zaczęło się od harcerstwa, którego najpierw byłem członkiem, później instruktorem, potem pracowałem jako nauczyciel historii w szkole podstawowej i technikum mechanicznym. Stamtąd przeszedłem do pracy jako kurator. Z powodu mizernej płacy wielu rzuciło ten zawód. Mnie trzyma tu miłość do dzieci i ogromna radość, jaką daje mi świadomość, że moja praca może pomóc młodym „wyjść na ludzi”. Tego nie da się przeliczyć na żadne pieniądze. Czasem jednak wydaje mi się, że to, co robię, przypomina trochę walkę z wiatrakami. Jeżeli bowiem dziecka nie wychowa rodzina, a ulica czy podwórko, bywa że błędów wychowawczych nie jest w stanie naprawić ani szkoła, ani kurator, ani tym bardziej żadna ustawa o przeciwdziałaniu przestępczości czy demoralizacji nieletnich. Myślę jednak, że jeżeli uda się uratować choćby jedno dziecko, to nasza praca ma sens.



Po kilku dniach funkcjonowania reformy, patrząc jak zwykle przez różowe okulary (i chyba na inną rzeczywistość) minister edukacji Mirosław Handke, stwierdził, iż jest wspaniale: dzieci są wniebowzięte, szkoły cudowne, a atmosfera w pokojach nauczycielskich „odświeżona”. Czarny humor ministra to jeszcze jeden dowód jego zjadliwej ironii i lekceważenia rodziców, uczniów oraz nauczycieli. Schlebienie uczniom, minimalizowanie wymagań i autentycznych obowiązków szkolnych wcale nie wynika ze stępania o ich dobro. Bagatelizowanie problemów z podręcznikami, bazą edukacyjną i kłopotów materialnych także nie jest przejawem odpowiedzialności i troski. Minister „pieje z zachwytem”, rodzice zaś stoją w kolejkach do księgarni klnąc na oświatowy bałagan,

danie tej procedury nawet najbardziej doświadczonych i zasłużonych nauczycieli, może pedagogom przynieść wiele upokorzeń i straconych złudzeń.

W wielu wypowiedziach urzędników państwowych, zwłaszcza resortu edukacji, pojawia się zarzut wobec nauczycieli o materialistyczne podejście i brak reformatorskiego zapału. Powinni przestać ciągle mówić o pieniądzach, bo im to nie przystoi i jest tego zawodu „niegodne”. W tym miejscu warto zaznaczyć, że MEN proponuje nauczycielom Internet jako jedyne źródło dotarcia do informacji o reformie. Nieźle więc ocenia status finansowy nauczyciela (szkoda tylko, że nie podaje jaki procent nauczycieli ma dostęp do Internetu). Ministerstwo odpowiada na wszelkie „finansowe” pytania wymijająco

swoją”. Ale w tym względzie nauczycielka troska kontrastuje z beztróską MEN-u. Dla urzędników ministerstwa nie ma problemu, jeśli trzeba pracować bez podręcznika miesiąc, dwa czy dłużej (może by tak w ogóle na nich zaoszczędzić?). Nie jest przeszkodą ani marna baza oświatowa, ani nieprzygotowany nauczyciel, ani brak pieniędzy na cokolwiek. Środki niby przekazywane dla szkół jakoś tam nie docierają albo są kroplą w morzu potrzeb. Pani Anna Radziwiłł, ministerialny ekspert, kiedy okazało się, że jej resort zapomniał o szkołach specjalnych, które zostały bez programów i podręczników, stwierdziła, że to nawet lepiej, bo ze zmianami nie można się zbyt spieszyć. To po co w ogóle było się tak spieszyć z nieprzygotowaną reformą?

Na ministerialny, urzędowy optymizm nie ma mocnych: nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Zatem to nawet lepiej, że nie ma gimnazjalnych budynków, gimbusów, sal gimnastycznych, podręczników, przygotowanych nauczycieli i zmiany systemu ich kształcenia przez uczelnie, pieniędzy na oświatę i nauczycielskie płace... Bo co nagle, to po diable! Zaiste sofistyka i erystyka świecą tryumfy. Przynajmniej w Ministerstwie Edukacji Narodowej.

Prawdą jest, że „propagandzie sukcesu” resortu edukacji odpowiada często „czarnowidztwo” nauczycieli. Trudno mieć jednak zaufanie do tego „starego chwytu”, naiwna wiara zaś też ma swoje granice. Kłamstwo, ironia i skłonność do utopii urzędników MEN-u nie nastroją optymistycznie i nie wzbudzają ufności. Braku odpowiedzialności za wypowiedziane słowa i utraty kontaktu z rzeczywistością nie można wszak bez końca tolerować. Ludzka cierpliwość i naiwność mają przecież swoje granice i kiedyś skończyć się muszą. Poza tym lepsze jest szczere, wynikające z troski „czarnowidztwo” niż obłudna nadzieja i wiara (być może rozbudzone urzędową troską o stołki). I lepiej się mylić widząc zagrożenia niż ich nie dostrzegać. Prawda, której się unika może być bowiem „zabójcza” i porazić nagle, a życie nie oszczędza nieprzygotowanych i oszukujących samych siebie.

RYSZARD MĆCISZ  
Jeżowe

## CO NAGLE...

droższą podręczników i pozorność przemian. Przy tym gniew ten obraca się przeciw szkole i nauczycielom, przymuszając do reformy w takim kształcie. **MEN rzuciło kłopot i odpowiedzialność na niższe instancje: samorządy muszą reformę sfinansować, nauczyciele wymyślić sposób jej programowej realizacji** (bo ich rzekome przygotowanie to tylko ministerialne „alibi”). Ponieważ owe instancje temu nie sprostają (a przynajmniej nieprędko), będzie znakomita okazja do krytyki i wyliczenia „katalogu” win. To pozwoli na rozbudzenie rodzicielskiej i społecznej krytyki, w konsekwencji zaś na zawieszenie obiecanych podwyżek.

Drażliwa kwestia płac nauczycielskich jest zresztą cały czas „taktycznie” rozgrywana przez MEN. Przede wszystkim sprowadza się to do kolejnych pustych obietnic i odsuwania w czasie ich realizacji. Minister edukacji odłożył owe podwyżki znów do stycznia (w najlepszym razie) i udaje w tym również względnie optymizm, choć doskonale wie, że nie ma ku temu żadnych przesłanek — gratyfikacja finansowa dla nauczycieli będzie bardzo marna. Wkrótce uda oburzenie i zdziwienie, że Ministerstwo Finansów nie spełniło jego ambitnych zamiarów. I zapewne zagra to dobrze.

Potwierdzeniem finansowych „krętałów” są ciągle zmieniane — na niekorzyść nauczycieli — plany związane z wprowadzeniem stopni nauczycielskiego awansu. Obecnie staż pracy już nie wpływa bezpośrednio na nauczycielski „awans”. Rozwleczona w czasie procedura dochodzenia do godności nauczyciela dyplomowanego ma się zacząć dopiero od września 2000 roku i trwać właściwie przez cały następny rok szkolny. Nie wiadomo jaki procent nauczycieli będzie w stanie ów cykl przejść i jakie utrudnienia (finansowe i „nerwowe”) na nich czekają. Być może chodzi o to, aby jak najmniejszą ich liczbą i jak najpóźniej uzyskać wyższy status zawodowy i materialny. A może jest to okazja do ukarania niewygodnych i z jakiegoś względu „nie swoich”? W każdym razie to opóźnienie drogi awansu i pod-

i ze zdenerwowaniem, przechodząc do swoich ulubionych tematów: katalogu wymagań i oczekiwań wobec przedstawicieli tego zawodu i zestawu uczniowskich „uciech”. Skuteczne okazuje się także postraszenie zwolnieniami i uświadomienie nauczycielom zwiększonej odpowiedzialności za efekty pracy. To pozwala MEN uniknąć niewygodnych pytań i krytyki podczas spotkań i różnych form kontaktu z nimi. **Tymczasem ciągłość nauczycielskiego mówienia o pieniądzach jest pochodną jego nieskuteczności.** Od lat nic się bowiem na lepsze w tej kwestii nie zmienia. Wprost przeciwnie: ta grupa zawodowa coraz bardziej odstaje od „średniej krajowej”, zaś wykształcenie wyższe nigdzie chyba nie jest tak „nieopłacalne”. MEN w swych reformatorskich poczynaniach właściwie wszystko sprowadza do zachodnich wzorców i norm. Wszystko — z wyjątkiem nauczycielskich płac.

Nauczycielskie zatroskanie i obawy w związku z wprowadzeniem reformy nie są jednak związane, jak sądzi ministerstwo, jedynie z kwestiami płacowymi i lękiem przed utratą pracy. Większość z nich pragnęłaby uczyć dobrze i realizować jak najlepiej reformę, nawet jeśli jest ona „nie

### GRAFIKA W „SIÓDEMCE”

W Galerii Edukacyjnej „Siódemka” przy Publicznej Szkole Podstawowej Nr 7 w Świebodzinie od 1 października czynna jest ogólnopolska wystawa grafiki. Dominującą techniką są odbitki z linorytów, oraz grafika barwna komputerowa. Autorami eksponowanych prac są uczniowie:

Natalia ROZUM ze Szkoły Podstawowej w Laskowej woj. małopolskie — grafika barwna komputerowa.

Autorzy zoomorficznych form w linorytach wykonanych pod opieką merytoryczno-artystyczną Tomasza Łazarewicza: Anna PINTAL, Agnieszka ROGACZEWSKA i Mateusz STARZYK są uczniami Publicznej Szkoły Podstawowej Nr 1 w Kamieńcu Żąbkowickim.

Natomiast ze Szkoły Podstawowej Nr 3 w Nowym Dworze Gdańskim eksponowane są linoryty uczennic: Magdaleny Chomickiej, Pauliny Chomickiej i Magdaleny Szulc. Dziewczyny pracowały pod opieką Mirosławy Kochańskiej.

Prezentowane są też grafiki ze Szkoły Podstawowej Nr 12 w Legnicy. Autorki Sylwia DĄBROWSKA, Milena MOŁĘDA, Agnieszka PASTUSZEK i Marta SZCZEPAŃSKA pracowały pod opieką artystyczną Aliny Dziewońskiej.

Polecam tę wystawę nauczycielom jako lekcje poglądowe z dziedziny programowej, jaką jest grafika warsztatowa lub, jak kto woli, artystyczna.

LESZEK FREY-WITKOWSKI

## POŻEGNANIE POD TĘŻNIAMI

Od kilku miesięcy trwa w Związku Nauczycielstwa Polskiego proces dostosowywania struktury do nowego podziału administracyjnego kraju. Tworzone są okręgi, których będzie szesnaście, a w siedzibach starych województw trwa „zamykanie drzwi”. Tempo pracy związkowej staje się szybsze.

Tak dzieje się między innymi we Włocławku. Tamtejszy okręg, przygotowując się do związkowego zjednoczenia województwa kujawsko-pomorskiego, zorganizował dwudniowe szkolenie. Odbyło się ono w dniach 1—2 października w Sanatorium ZNP w Ciechocinku, gdzie poza zarządem okręgu spotkali się prezesi oddziałów z terenu byłego województwa włocławskiego. Konferencja miała charakter szkoleniowy, ale także nieco sentymentalny. Prze-

cież w takim składzie jak w Ciechocinku już się związkowcy nie spotkają. Nic więc dziwnego, że kolacja w piątkowy wieczór 1 października miała uroczysty charakter. Jednak dzień upłynął bardzo pracowicie.

Alina Krupińska, prezeska okręgu, zapoznała zebranych z rolą Związku w czasie wprowadzania reformy edukacji. Informacje dotyczyły terenu byłego województwa, podobnie jak sprawy układów zbiorowych i porozumień płacowych, referowane przez Ewę Stelmach — przewodniczącą Okręgowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi. Znaczenie już szersze były wystąpienia mecenasa Adama Kwapiszewskiego, który omówił współdziałanie związków zawodowych z Państwową Inspekcją Pracy, kładąc szczególny nacisk na kwestie związane z warunkami i stosunkami pracy.

Obecny w pierwszym dniu ciechocińskich obrad Jarosław Czarnowski, wiceprezes ZG ZNP, charakteryzował bieżące działania Związku. Rozmawiano o projekcie nowelizacji Karty Nauczyciela, ubezpieczeniach i filarach emerytalnych, strategii działań Związku wobec problemów oświaty i jej pracowników.

Drugi dzień narady poświęcono już wyłącznie sprawom lokalnym, czyli przygotowaniom do konferencji zjednoczeniowej województwa kujawsko-pomorskiego, która odbędzie się 6 listopada w Bydgoszczy. Czas wypełniony był po brzegi, więc dopiero w sobotnie popołudnie związkowcy mogli sobie pozwolić na pożegnalny spacer wokół ciechocińskich tężni. Być może wrócą tu na kolejną naradę, ale już jako reprezentanci okręgu kujawsko-pomorskiego.

MEA



VULCAN i GŁOS  
radzą (14)

## Elektroniczna komunikacja

Najpopularniejszą formą aktywności internetowej jest komunikowanie się z innymi pojedynczo bądź całymi grupami za pośrednictwem poczty elektronicznej, listów i grup dyskusyjnych.

● **Poczta elektroniczna.** Gdy Ty i twoje dzieci zechcecie wysłać listy do przyjaciół i rodziny pocztą elektroniczną, potrzebny będzie adres tej e-mail osoby, do której wysyłacie wiadomość. Adresy poczty elektronicznej często rozpoczynają się jakąś wersją imienia danej osoby, potem występuje znak @, (tzw. „małpa”), nazwa providera, odstęp w postaci kropki i dodatkowe trzy litery. Te litery to *com* dla biznesu, *edu* dla instytucji edukacyjnych, *gov* albo *mil* dla rządu federalnego, *org* dla organizacji charytatywnych oraz *net* dla sieci. Kiedy wpisujesz adres, upewnij się, że robisz to dokładnie tak, jak jest podany; przepisz wszystkie duże litery, spacje i interpunkcję. Oto przykładowe adresy poczty elektronicznej:

*jdoe@ed.gov.*  
*cbass@school.edu*  
*sgreene@nonprofit.org*

**WAŻNE:** Dobrze jest wymyślić sobie imię i nie używać prawdziwego, aby utrudnić obcym osobom kontakt z Tobą lub Twoją rodziną, telefonicznie lub osobiście.

● **Listy dyskusyjne.** Możesz używać poczty elektronicznej gdy chcesz uczestniczyć w dyskusji grup na tematy, które Cię interesują. Kiedy wpiszesz swoje nazwisko na listę dyskusyjną, będziesz mógł przeczytać wszystkie wiadomości wysyłane do innych członków grupy. Ty także będziesz mógł takie wiadomości wysłać do całej grupy. Każda grupa posiada administratora, który ustala zasady na jakich grupa funkcjonuje. Kiedy lista członków jest już ułożona, administrator pilnuje, aby dyskusja nie zesłała na niepożądaną tor i uważa, by uczestniczący w dyskusji traktowali się grzecznie i przestrzegali sieciowej etykiety. Lista list dyskusyjnych, na które można się wpisać oraz adresy poczty elektronicznej dostępne są pod adresem: <http://www.liszt.com/>.

● **Grupy dyskusyjne w Usenet.** Usenet jest systemem tysiąca grup, z których każda specjalizuje się w innym temacie, co pozwala na wysyłanie wiadomości do każdego, kto będzie chciał ją przeczytać. Czytający mogą odpowiedzieć wysyłając ogólną wiadomość lub przesyłając list autorowi wcześniejszej wiadomości. W przeciwieństwie do list dyskusyjnych grupy w Usenet nie wymagają wpisywania się na listę członków, jednak należy zarejestrować się w Usenet. Prawdopodobnie będziesz mógł odnaleźć konkretne grupy przez swój ISP. Większość ISP umożliwi Ci odnalezienie grup, które Cię interesują; można to uczynić poprzez podanie słów-kluczy. Spróbuj np. pod „rodzicielstwo”. Ponieważ wiadomości grupy Usenet mogą zająć dużo miejsca, ISP nie są w stanie połączyć wiadomości wszystkich grup naraz. Jeśli wiesz o jakiejś grupie, której nie możesz znaleźć przez swój ISP, sprawdź czy można ją dodać do już istniejącej listy grup.

**UWAGA:** Większość grup Usenet nie ogranicza liczby uczestników, nikt nie pilnuje właściwego toku dyskusji ani nie ma kontroli nad niewłaściwym zachowaniem. Niektóre z omawianych tam tematów nie są odpowiednie dla dzieci.

**Na podstawie Internetowego przewodnika dla rodziców przygotowanego przez Ministerstwo Edukacji USA**  
(<http://www.ed.gov/pubs/parents/inter-net/title.html>)

opracował SZYMON WIĘŚLAW  
tłumaczenie MAGDALENA PANASZEK

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego i jego terenowe ognia już w okresie międzywojennym podejmowały działania mające na celu rozwijanie wśród nauczycieli i członków ich rodzin ruchu sportowo-rekreacyjnego.

# INICJATYWY SPORTOWE

Sekcja Wczasów Nauczycielskich Wydziału Społeczno-Oświatowego ZG ZNP opracowywała każdego roku kalendarz imprez na okres wakacji letnich oraz zimowych i podawała go do wiadomości na łamach „Głosu Nauczycielskiego”. Obejmował on między innymi: 100-osobowe miesięczne kolonie wypoczynkowe pod nazwą „Nauczycielski obóz morski w Hallerowie”; miesięczne kolonie letnie w górach pod nazwą „Nauczycielski obóz górski w Zakopanem” (w obydwu wypadkach imprezy te obejmowały bogaty program sportowo-rekreacyjny); kursy sportowo-wypoczynkowe w Warszawie i wędrownie rajdy rowerzystów, a w ferie zimowe kursy narciarskie i rajdy górskie. Program sportowo-rekreacyjny opracowano także dla wszystkich kursów związkowych. Dla przygotowania kadry instruktorskiej organizowano w Rudniku nad Sanem kursy wychowania fizycznego, którego uczestnicy zdobywali Państwową Odznakę Sportową.

Nie lada wydarzeniem w 1932 r. była inauguracja Nauczycielskiego Klubu Strzeleckiego powołanego w porozumieniu z Główną Komendą Związku Strzeleckiego. W pierwszych zawodach startowało 46 zawodników. W trosce o pomyślny rozwój ruchu sportowego kierownictwo Związku zwróciło się do terenowych ogniw z następującym apelem („Głos Nauczycielski” z dnia 5 marca 1933 roku): „Chcąc dać wyraz i formę zainteresowania jakie zagadnienie wychowania fizycznego znajduje wśród nauczycieli ZG ZNP powołał do życia Sekcję Nauczycieli Wychowania Fizycznego. Wzywamy przeto zarządy okręgów i oddziałów do rozpoczęcia wstępnych prac zmierzających do organizowania

placówek wychowania fizycznego wśród członków ZNP”.  
 Na jednym ze Zjazdów Delegatów w latach trzydziestych zgłoszono wniosek w sprawie powołania przy biurze ZG ZNP specjalnej komórki odpowiedzialnej za rozwój wychowania fizycznego i turystyki oraz postulowano organizację klubów sportowych na terenie zakładów kształcenia nauczycieli. Realizacji do czekał się częściowo wniosek drugi. Młodzieżowe Kluby Sportowe powstały i działały przy niektórych zakładach kształcenia. Na przykład placówka taka przy Państwowym Męskim Seminarium Nauczycielskim w Jędrzejowie, której organizatorem był prof. **Michał Rogala**, posiadała cztery sekcje. Odbываła ona systematyczne spotkania w piłce nożnej z drużyną przy seminarium w Kielcach.

Na skutek inicjatyw podejmowanych przez Zarząd Główny ZNP aktywną działalność rozwijały również zarządy okręgów i oddziałów, a nawet ognisk. A oto kilka przykładów: Zarząd Okręgu warszawskiego organizował co roku dla rodzin nauczycielskich Obóz Sportowy w Augustowie, którego program obejmował: gimnastykę, lekkoatletykę, pływanie, wiosłowanie, gry sportowe oraz spływy kajakowe na jeziorach i rzeką Czarną Hańczą. Rodzinne Spływy Kajakowe tą rzeką organizuje obecnie od szeregu lat prezes okręgu w Suwałkach **Andrzej Todorski**. Cieszą się one dużym powodzeniem. Oddział Powiatowy w Krakowie — kurs wychowania fizycznego, Sekcja Krajoznawczo-Turystyczna okręgu poznańskiego — kursy taternictwa, a Sekcja Wczasów ogniska w Świętochłowicach — kursy narciarskie. Wspomniany okręg warszawski zorganizował w 1934 roku Klub Szachistów, a następnie — uruchomił Korespondencyjny Wyższy Kurs Nauczyciel-

ski Wychowania Fizycznego. Przykładów podobnych inicjatyw można by przytoczyć znacznie więcej.  
 Na szczególnie podkreślenie zasługuje fakt wzbogacenia programu imprez sportowych elementami kultury i na odwrót. Na przykład na obozach sportowych w Augustowie umożliwiano nauczycielom malowanie i naukę reżyserii, a na kursach świetlicowych przeprowadzano zajęcia sportowe, jak: gimnastykę, siatkówkę i piłkę nożną.  
 Mimo że wszystkie imprezy centralne i terenowe organizowane były na zasadzie pełnej odpłatności uczestników, to jednak ich lokalizacja w atrakcyjnych miejscowościach, urozmaicony program, wspaniała organizacja oraz panująca na nich ciepła, związkowa atmosfera sprawiały, że cieszyły się one wielką popularnością i dużą frekwencją. Bywało nieraz, że liczba zgłoszeń przewyższała możliwość zakwaterowania. Nie zakwalifikowani czekali do następnego roku. Dodać przy tym należy, że nauczyciele jako pracownicy państwowi posiadali na mocy ustawy z dnia 9 października 1923 roku 50-proc. zniżkę na przejazdy kolejowe. W niektórych wypadkach, jak np. uczestnicy obozów w Hallerowie odbywali podróż według taryfy wojskowej (82 proc. zniżki). Na podobnych warunkach kierownictwo WKN okręgu warszawskiego zorganizowało w dniach 15—30 lipca 1935 roku rajd pociągami z miejscami sypialnymi na trasie: Warszawa—Gdańsk—Wielka Wieś—Laskowice—Toruń—Poznań—Wieluń—Katowice—Cieszyn—Kraków—Zakopane—Krynica—Lwów—Borysław—Stanisławów—Zaleszczyki—Warszawa. Podróż odbywano nocą, a w dzień zwiedzano kolejne miejscowości.  
 Obecnie wobec niskiego uposażenia nauczycieli zdecydowana większość z nich nie byłaby w stanie pokryć z własnych środków kosztu miesięcznego pobytu na kolonii skoro nie każdego stać na dwutygodniowe wczasy. A o tak dużej uldze ze strony PKP nie można nawet marzyć.

MIECZYŚLAW PUTO

# Wspomnienie STANISŁAW KUCHARSKI

W sierpniu 1999 roku pożegnaliśmy zmarłego w wieku 84 lat kolegę Stanisława Kucharskiego — cenionego pedagoga, długoletniego dyrektora szkoły, wieloletniego zastępcę działacza związkowego i społecznego.  
 Urodził się w Zduńskiej Woli. Maturę zdał w Pabianicach, a w 1939 r. ukończył Państwowe Pedagogium w Łodzi, uzyskując dyplom nauczyciela.  
 We wrześniu tegoż roku został zmobilizowany do 28 Pułku Strzelców Kaniowskich, z którym przeszedł szlak bojowy w walkach z okupantem od Ostrzeszowa do Bugu na Lubelszczyźnie.  
 W czasie wojny pracował jako robotnik i jako konduktor tramwajowy. W tym czasie działał w „Szarych Szeregach” i utrzymywał kontakt z Armią Krajową oraz prowadził tajne nauczanie. W 1944 roku został wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec.  
 Po wojnie wrócił do Łodzi i od września 1945 roku rozpoczął pracę w Szkole Podstawowej nr 66, a od września 1957 roku objął kierownictwo Szkoły Podstawowej nr 149, którą organizował i potem dyktorował przez 18 lat — do chwili przejścia na emeryturę.  
 W tym czasie zorganizował kilkadziesiąt turnusów kolonijnych dla dzieci oraz po kilka wycieczek krajoznawczych rocznic.  
 Przez całe życie aktywnie brał udział w życiu społecznym. Jeszcze przed wojną pracował w harcerstwie oraz w Hufcach Pracy Przynależności Wojskowej. Po wojnie pełnił funkcję komendanta Hufca ZHP Łódź-powiat. Był też prezesem Polskiego Towarzystwa Chronisk Młodzieżowych, od roku 1980 działał w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, a potem w Związku Kombatantów.  
 Z działalnością w Związku Nauczycielstwa Polskiego związany był nieprzerwanie przez 54 lata. Dwukrotnie pełnił funkcję prezesa Zarządu Oddziału Łódź—Widzew. Przez wiele lat przewodniczył Konferencjom Rejonowym Nauczycieli. Był także członkiem Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi, członkiem Okręgowej Komisji Historycznej ZNP. Od 1977 roku pracował w Zarządzie Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej.  
 W uznaniu zasług w pracy zawodowej i działalności społecznej odznaczony został m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Kawalerskim OOP, Medalem za Udział w Wojnie Obronnej, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Honorową Odznaką m. Łodzi, Honorową Odznaką Przyjaciół Harcerstwa, Złotą Odznaką ZNP, odznaką za Tajne Nauczanie, a także uhonorowany nagrodami ministerialnymi.

KAZIMIERZ SZEFLIŃSKI  
Okręgowa Komisja Historyczna ZNP

**insGraf** Co. Ltd.  
Manufacturing & Trading Company

producent mebli

- szkolnych
- biurowych
- socjalnych

## Jesień 99

Krzesła D-616, nr 2 do 6, 43,60 zł.

TOMEK — najtańszy w naszej ofercie 2-osobowy zestaw uczniowski od nr 3 do 6, drewnopodobny blat laminowany wykończony 0,5 mm doklejką PCW, stelaż składany malowany farbą proszkową czarną lub ultramaryna.

Tylko 75,90 zł.

Kompleksowe wyposażenie szkół obejmuje:

Zastawy szkolno-seminaryjne, Stoły, krzesła i taborety, Biurka i pomocniki, Pracownie komputerowe, Fotele, Kontenerki i komody, Szafy i regały, Regały na stelażach, Metalowe szafki, komody i schowki

Pełną ofertę wysyłamy pocztą.

**INSGRAF** Sp. z o.o.  
 01-490 Warszawa ul. Ebro 41 m. 3 tel.: 022/ 666.85.34, 666.93.53 fax: 022/ 685.95.10  
 78-400 Szczecinek ul. Wodociągowa 17 tel.: 094/ 37.42.990, 37.42.922 fax: 094/ 37.40.175  
 44-100 Gliwice ul. Lotników 54 tel./fax: 032/ 230.04.51 tel.: 032/ 232.80.67

# VULCAN PLAN

system kompleksowego zarządzania szkołami

DLA GMINY: PRAWO W OŚWIACIE, ZBIORCZY ARKUSZ ORGANIZACYJNY, OPISY ORGANIZACJI SZKÓŁ, BUDŻET

DLA SZKOŁY: KSIĘGOWOŚĆ, KASA, FAKTURY, REJESTR VAT, ROZRACHUNKI, STOŁÓWKA, MAGAZYN, INWENTARZ, PŁACE

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI, ARKUSZ ORGANIZACYJNY, KADRY, PLAN LEKCJI, PLAN DYŻURÓW, KSIĘGA ZASTĘPSTW, OCENY OKRESOWE, STATYSTYKA SEMESTRALNA, REJESTR WPŁAT, WYPEŁNIANIE ŚWIADECTW SZKOLNYCH, BIBLIOTEKA SZKOLNA

**VULCAN** ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15  
51-657 Wrocław  
tel. (0-71) 348 01 01  
fax (0-71) 348 01 03  
www.vulcan.edu.pl  
vulcan@vulcan.edu.pl



Przedstawiciele średnich, a zwłaszcza starszych pokoleń, pamiętają głodową falę, która przelewała się zwłaszcza przez kraje kontynentu azjatyckiego i Afrykę, wywołując liczne niepokoje wśród ludności. Badacze naukowcy i praktycy rolniczy szukali wspólnie nowych gatunków plennych zbóż, które dawałyby tyle ziarna, by można było powstrzymać, a później trwale zażegnać tragiczne wydarzenia, zaspokajając potrzeby żywnościowe ludzi biednych. Pierwszym naukowcem, który osiągnął trwały sukces, był dr Norman Borlaug, późniejszy laureat Pokojowej Nagrody Nobla, zwany ojcem „zielonej rewolucji”. Udało mu się wprowadzić do uprawy na szeroką skalę pierwsze bardzo plenne półkarłowe odmiany pszenicy. Skorzystały na tym zwłaszcza Indie, gdzie po pewnym czasie zaczęła zanikać plaga masowego głodu.

# CZY „ZIELONA REWOLUCJA” TRWA?

Nad plennymi odmianami zbóż, w tym takimi, które nie wylegają masowo na polach przed żniwami pod wpływem trudniejszych warunków atmosferycznych, pracowali także Polacy. Prof. Tadeusz Wolski z PAN, poświęcił swe naukowe życie na doskonalenie uprawianych przez rolników odmian. Sukcesów i porażek nie brakowało.

## Kiedyś dominowała pszenica

Pokolenia hodowców były zafascynowane w Polsce pszenicą. Profesor również poświęcił wiele lat na uzyskanie jej karłowej odmiany, ale nie udało się uzyskać korzystnych korelacji między wysokością słomy a odpowiednio rozłożystymi korzeniami. W naszych warunkach, gdy mamy do czynienia z długimi, występującymi przez lata okresami ostrej suszy, zapewnienie odpowiedniej porcji wody okazało się niemożliwe, a w Polsce nikomu nie przyszło do głowy nawadnianie pól z ozimą pszenicą, co czynił wspomniany badacz. W końcu zaczęto osiągać zadowalające rezultaty, ale w przekształcaniach żyta, które w swej półkarłowej formie zyskało aprobowaną nazwę — pszenżyta. Do sukcesów wiodła jednak wyboista droga. Nawet nieznaną się na rzeczy mieszkaniec miasta, obserwujący z bliska, z łatwością dostrzega, że nie wszędzie i nie zawsze są one wyrównane. Fachowcy uważają to za istotną wadę określonego gatunku. Tym, którzy eksperymentowali z pszenżytą, udało się pokonać większość barier, ale nie wyhodowali odmiany idealnej. Zresztą podobno taka nie istnieje na całym świecie, ale w wielu krajach aprobowano naszego FIDELIA i PINOKIO — dwie półkarłowe odmiany pszenżyta ozimego. Są one zresztą wciąż doskonałe i być może uda się osiągnąć ów wspomniany ideał.

## Wolski zaszedł daleko

Dlaczego zespołowi prof. T. Wolskiego udało się zająć tak daleko? Badacze wielu krajów, poszukując idealnego półkarłowego pszenżyta, próbowali osiągnąć cel, zmieniając układ genetyczny pszenicy. Tylko wspomniany Borlaug wziął za punkt wyjścia żyto. Podobnie postąpił Polak, wykorzystując znaną wśród fachowców odmianę żyta Kobyliańskiego. Szczególny nacisk położono w poszukiwaniach na skrócenie i wzmocnienie słomy, co miało zapobiec szeroko obserwowanemu wyleganiu wysokich odmian w naszych warunkach klimatycznych.

Nie sposób dziś obliczyć, ile dokonano krzyżowań, selekcji, jednak efekty wciąż nie zadowalały, aż osiągnięto zasadniczy skok, trwało to kilkanaście lat. Radykalne wzmocnienie odporności dwóch wspomnianych odmian uzyskano na drodze genetycznej, ale nie była to wówczas tak dziś odmieniana przez wszystkie przypadki inżynieria genetyczna. W pracach nad Fidelium i Pinokio prof. T. Wolski był tradycjonalistą. Sukces nie byłby jednak możliwy bez udziału zespołu badaczy z Akademii Rolniczej w Lublinie, którym kierował prof. Czesław Tarkowski. Wspólnymi siłami najpierw uzyskano Pinokio, którą to odmianę Szwedzi wpisali do swego rejestru w 1996 r., a w rok później to

samo stało się z Fidelium. Obie zdały egzamin w trudnych warunkach szwedzkich, wykazując niezwykłą plenność. Dość powiedzieć, że w porównaniu z innymi odmianami pszenżyta udało się uzyskać skrócenie źdźbła nawet o ponad 20 centymetrów. Dodatkowo Fidelio ujawnił wyższą odporność na choroby liści, w które jest bogato wyposażony.

Niestety nie udało się pokonać jednej bariery — zwiększenia porcji glutenu, co sprawiłoby, że obie odmiany nadawałyby się w pełni dla przemysłu piekarniczego.

Jak się czuje naukowiec, który wyhodował 54 nowe odmiany różnych zbóż, a rolnicy

Znane wśród producentów odmiany: żyta, jak Dańkowskie Złote, pszenicy — Grana, Bega i pszenżyta — Lasko — stanowiły podstawę systematycznego wzrostu zarówno plonów zbóż, jak też ich jakości wypiekowej i paszowej. Chyba nie mniejszą satysfakcję osiągnęli producenci z Niemiec, Szwecji, Austrii, Czech, Słowacji, Węgier i Francji, skóro przeznaczili pod uprawę wywodzących się z Polski szczególnie dziś wydajnych i poszukiwanych odmian zbóż około 30 milionów hektarów.

Nowa odmiana zboża jest efektem wieloletnich prac w sferze genetyki i hodowli. W Polsce zaowocowały one w ostatnich latach pierwszymi na świecie odmianami półkarłowych, wysokoplennych odmian pszenżyta ozimego, wspomnianych wyżej — Pinokio (1996) i Fidelio (1997) z żytnim genem karłowatości H1. Charakteryzują się one znacznie krótszą słomą, żdźbłem, wysoką odpornością na wyleganie oraz podobną odpornością na choroby, co pozwala zmniejszyć porcję oprysków. Te odmiany są wdrażane nie tylko w Polsce i Europie, lecz także

wielu innych krajach poza naszym kontynentem.

## Młodym będzie łatwiej

Wspomniane badania przyniosły wyniki ważne nie tylko dla produkcji. Opracowano również szereg oryginalnych rozwiązań metodycznych, które posłużą kolejnym pokoleniom badaczy w skuteczniejszych poszukiwaniach nowych rozwiązań teoretycznych i aplikacyjnych.

Walory uzyskanych odmian stworzyły nowe możliwości intensyfikacji produkcji pszenżyta. Jeśli zważyć, że wśród roślin

nych doświadczonych w latach 1995-1996 stwierdzono, że najlepsze odmiany ozime pszenżyta dały wyższe plony od najlepszych odmian pszenicy. Polskie badania są z kolei testowane za granicą. Najwyraźniej uzyskiwane wyniki były dobre, skoro odmiany zbóż prof. T. Wolskiego wprowadzono w ostatnich latach do doświadczonych państwowych upraw w wszystkich krajach europejskich, a także w USA, Kanadzie, Japonii i Korei. Innym potwierdzeniem zainteresowania jest zakup licencji w wielu państwach.

Międzynarodowe konfrontacje ujawniły, że prace polskiego uczonego mają także globalny wymiar. Laureat Pokojowej Nagrody Nobla, twórca „zielonej rewolucji” — prof. Norman Borlaug, w liście nadesłanym do prof. Tadeusza Wolskiego z okazji wyhodowania półkarłowego pszenżyta, potwierdził znaczący udział Polski w tym procesie niezmiernie ważnym dla wielu krajów świata.

Czy „zielona rewolucja” będzie się jednak nadal rozwijać? Uważni obserwatorzy przygotowali do włączenia Polski w skład zachodniej Unii Europejskiej z pewnością zauważali naciski m.in. na Polskę i Węgry, by zmniejszyły obszary uprawy zbóż. W krajach za Odrą ceni się nie wielkość powierzchni upraw roślinnych, lecz coraz wyższą wydajność na mniejszych obszarach. Specjaliści mówią o nadprodukcji zbóż. Polska jest jednym z największych producentów i na naszym obszarze też obserwujemy, np. w tym roku, kłopoty ze zbytem wysokich plonów. Nic nie wskazuje na to, by do 2003 roku, kiedy to, jak się przypuszcza, III RP ma być przyjęta do Unii, uzyskiwane przez rolników rezultaty miały być mniejsze. A przecież zespoły badaczy wciąż pracują i nie wyklucza się uzyskania odmian jeszcze plenniejszych. Istnieje więc szansa uzyskania wyższych, niż dziś, plonów z mniejszych obszarów. Kto będzie ich odbiorcą? W jakiej sytuacji znajdzie się część rolników? Nie są to jedyne pytania, na które będą musieli odpowiedzieć nie naukowcy, lecz przede wszystkim politycy. Badacze i producenci robią swoje i mogą uczynić znacznie



Prof. Tadeusz Wolski z Polskiej Akademii Nauk ponad pięćdziesiąt lat swego naukowego życia poświęcił na doskonalenie uprawianych przez rolników odmian zbóż.

Fot. Wojciech Łączyński

w Polsce i Europie uznali je za tak dobre, tak wydajne, że zechcieli zasiać ziarnem około 115 milionów hektarów ziemi ornej? Właściwie mógłby spocząć na laurach choćby z uwagi na olbrzymi dorobek i szacowny wiek. **Ale profesor Tadeusz Wolski, członek Polskiej Akademii Nauk, jeden z czołowych przedstawicieli nauk rolniczych nie tylko w Polsce, poświęcił ponad 50 lat swej pracy hodowli zbóż, nie odpoczywa.**

## Wyhodowali 54 odmiany

Profesor, wraz z zespołem współpracowników, wyhodował do 1999 r. 10 odmian żyta, 21 odmian pszenicy i 23 odmiany pszenżyta. W Polsce, uprawiane na powierzchni ponad 83 milionów hektarów, przyniosły rolnikom około 200 milionów ton ziarna.

zbożowych pszenżyto charakteryzuje się największym potencjałem fotosyntezy, co ma wpływ na wydajność tego procesu, czyli produkcję substancji organicznej, można oczekiwać na zaskakujący rozwój wydarzeń. W początkach XXI wieku pszenżyto, jak uważają specjaliści, stanie się zapewne jedną z najważniejszych roślin zbożowych świata. Dziś te odmiany z hodowli prof. T. Wolskiego są zaliczane do najlepszych na świecie. Warto zwrócić uwagę, że podejmowane dotychczas w wielu innych krajach próby wyhodowania półkarłowych odmian pszenżyta nie przyniosły pozytywnych wyników.

W praktyce nigdy nie przyjmuje się wyników badań na wiarę. W Polsce funkcję kontrolną spełnia Centralny Ośrodek Badania Odmian Roślin Uprawnych (Research Centre of Cultivars Testing). W toku oficjal-

niej. Politycy i ekonomiści mieli kłopoty ze skuteczną organizacją skupu zbóż z tegorocznych zbiorów. Czy będą w stanie znaleźć argumenty przy negocjacyjnym stole w Brukseli? Być może niejako przy okazji udzielenia zostanie odpowiedź na pytanie: czy „zielona rewolucja” ma nadal społeczny i ekonomiczny sens i czy powinna być kontynuowana?

\*

Przy okazji pragnę poinformować Czytelników „Głosu Nauczycielskiego”, że w 1999 roku prof. Tadeusz Wolski znalazł się w trzyosobowym zespole ludzi nauki promowanych do nagrody Prezydenta RP w kategorii „wynalazek w dziedzinie produktu lub technologii”. Wniosek przedstawił prof. Maciej W. Grabski w imieniu Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. W artykule wykorzystałem m.in. dokumentację zawartą w tym wniosku.

**EKO biuro**  
**TANIE**  
**KSEROKOPIARKI**  
 gwarancja - serwis 0-24h - transport gratis  
**Bezpłatna infolinia**  
 0 800 163 060  
 0 90 31 46 95

**ZEGARY SZKOLNE**  
**ELEKTRONICZNA WOŹNA**  
 sama włącza dzwonek  
**10 LAT GWARANCJI**  
**DZWONKI BEZSTRESOWE**  
 supernowoczesne **TANIE** bez VAT  
**TABLICE SPORTOWE** wyników  
**PAWTRONIK**  
 elektronika profesjonalna  
 01-459 Warszawa  
 ul. Górczewska 163 b  
 zamówienia telefoniczne:  
 (0-22) 37-05-87 lub 0-601-95-02-87

**OGŁOSZENIE DROBNE**  
 Sztandary, tanio, szybko, fachowo, projektowanie. Poznań, tel./fax 061-867 40 02

**UWAGA KLIENCI BTS EUROTRAMPING**  
 Przypominamy wszystkim stałym klientom Biura Turystyki Szkolnej Eurotramping, iż są uprawnieni do odbioru talonów stanowiących równowartość jednego lub dwóch miejsc, na dowolnie wybraną wycieczkę (symbol imprezy oraz szczegółowe warunki wykorzystania bezpłatnego miejsca znajdują się na talonie). Talony przesyłamy na adres domowy. W przypadku nieotrzymania talonu prosimy o kontakt z naszym biurem: **Centrala BTS Eurotramping 45-087 Opole, ul. Powstańców Śl. 34.**

**CZĘSTOCHOWA ZAPRASZA**  
 W hali „Polonii” w Częstochowie odbędą się 20 listopada Mistrzostwa Polski Nauczycieli i Pracowników Oświaty w Tenisie Stołowym. Mężczyźni będą startować w pięciu kategoriach: I — do lat 40; II — 41—50 lat; III — 51—60 lat; IV — ponad 61 lat; V — zawodnicy zrzeszeni. Kobiety będą podzielone na trzy kategorie: do lat 35; 36 lat i więcej oraz zawodniczki zrzeszone. Koszt uczestnictwa wynosi 90 zł. W sumie tej pokryte są koszty wyżywienia od kolacji 19 listopada do kolacji 20 listopada oraz nocleg z 19 na 20 listopada, a także nagród rzeczowych. Zgłoszenia i wpłaty należy przesyłać do 31 października pod adresem: Zarząd Oddziału ZNP, ul. Waszyngtona 62, 42-200 Częstochowa. Konto: PKO Częstochowa 10201651-40077-270-1; na dowódzie wpłaty należy podać: nazwisko, imię adres zamieszkania i kategorię wiekową. Wszelkich informacji udzielają: Kazimierz Więckowski — tel. (0-34) 363-11-62, Kazimierz Siciak — tel. (0-34) 324-48-39.

**WARUNKI PRENUMERATY**  
 1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.  
 2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2000 r. wynosi 27,30 zł.  
 3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:  
 a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.  
 Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;  
 b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PKB S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.  
 4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

**Firma R.B.M.**  
 specjalizująca się w zregenerowanym sprzęcie informatycznym dla szkół, po sukcesie osiągniętym w poprzednich miesiącach, odnowiła zapas magazynowy i ma zaszczyt przedstawić nową ofertę np.  
**Pentium 75; 850 MB; 16 MB; 14" SVGA — 700 zł netto**  
**Pentium 166; 32 MB; 1,2 MB; 14" SVGA — 1050 zł netto**  
 Sprzęt przez nas oferowany jest markowy, testowany, ulepszany oraz czyszczony.  
 Referencji naszych mogą udzielić: ZDZ Kostrzyn, Zespół Szkół Tekst.-Handl. w Żaganiu, Zespół Szkół Techn. L. Ogóln. w Gorzowie, Szkoła Podstawowa w Lemierzycach.  
**Oferta aktualna do wyczerpania zapasu.**  
**R.B.M. sp z o.o. tel. 095 7557031, 0957557784,**  
**fax 0957557032**

**PROGRAMY KOMPUTEROWE**  
**ZAPROJEKTOWANE SPECJALNIE**  
**DLA ADMINISTRACJI OŚWIATOWEJ**  
**DLA WINDOWS® 95,98, NT!**  
**EKSPORT DANYCH DO PROGRAMU PŁATNIKA - ZUS!**  
 Ceny: KADRY-700, PŁACE-980 KSIĘGOWOŚĆ - 1200, SEKRETARIAT 700  
**ProgMan** <http://www.progman.com.pl>  
 Tel. (58) 66-11-711 fax (58) 66-11-888

**CE-ZAS**  
**OFERUJE:**  
 ● meble biurowe  
 ● meble szkolne  
 ● krzesła i fotele  
 ● tablice: zielone białe ogłoszeniowe  
 ● rzutniki pisma slajdów  
 ● projektory  
 ● ekrany  
 ● pomoce dydaktyczne  
 ● druki i dzienniki szkolne  
 43-300 Bielsko-Biała  
 ul. Cyniarska 38  
 tel. 0-33/150-416, 150-417  
 tel./fax 150420  
 40-061 Katowice  
 ul. Andrzeja 19  
 tel./fax 0-32/251-77-22  
**TRANSPORT GRATIS**

**DZWONKI SZKOLNE**  
 sterowniki programowalne  
 zegary korytarzowe, melodie przez radiowęzeł itp.  
**TABLICE WYNIKÓW**  
 sportowych na każdą halę  
 Wymiary od 107x82 do 732x312 cm.  
 Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność!  
 Największe instalacje: SPODEK w Katowicach i ARENA w Poznaniu na ME'99 w koszykówce kobiet.  
 Ponad 300 instalacji w tym w 9 klubach I ligi koszykówki mężczyzn.  
**ESK mgr inż. Stanisław Gardynik,**  
**05-090 Raszyn, Olszowa 68.**  
**Tel./Fax (022) 720-22-20**

**Wytwórnia Mebli Szkolnych**  
**Wojciech Boślak**  
 Kępno, ul. Wrocławska 23  
 Tel./fax (062) 78 332-08  
 tel. (062) 78 245-45  
 tel. (062) 78 203-85  
 Oferuje po konkurencyjnych cenach:  
 — meble szkolne z certyfikatem  
 — siedziska i oparcia ze sklejki profilowanej do krzeseł szkolnych.  
 Zapewniamy bezpłatny transport!  
**POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY**

**WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH**  
 oferuje po niskich cenach:  
 ● **meble szkolne**  
 Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie. Zamówienia kierować  
**Wytwórnia Mebli Szkolnych**  
 62-300 Września, ul. Słowackiego 48  
 tel. (0-61) 436-13-50  
**POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY**

**GERICOM**  
 THE NOTEBOOK COMPANY  
**KOMPUTERY, NOTEBOOKI**  
**MONITORY DLA SZKÓŁ,**  
**UCZELNI, INSTYTUTÓW...**  
**BEZ CŁA I VAT !!!**  
 S plus S Poland Sp. z o.o.  
 02-513 Warszawa  
 ul. Madalińskiego 10 / 16  
 tel./fax (0 22) 646-50 35  
 646 50 36, 646 50 37, 819 26 47

**WOJEWÓDZKI ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO**  
 45-259 Opole  
 ul. Małopolska 18  
 tel. (0-77) 455-56-11, 455-45-27, 455-22-24  
**PRODUCENT**  
**sprzętu szkolnego**  
**poleca — najtaniej w kraju:**  
 ⇒ krzesło KS-1 35 zł  
 ⇒ stół szkolny 2-osobowy 61 zł  
 ⇒ stół szkolny 1-osobowy 53 zł  
 ⇒ stół szkolny 1-osobowy (biurko) 112 zł  
 ⇒ stolik przedszkolny 67 zł  
 ⇒ szafa metalowa 4-drzwiowa 359 zł  
 Ceny podano bez podatku VAT.  
 Produkowany sprzęt posiada CERTYFIKAT.  
 Pełną ofertę wysyłamy pocztą.  
**1951 – 1996**  
**minęło**  
**45 lat DZIAŁALNOŚCI OŚWIATOWEJ**

**PROGRAMY KOMPUTEROWE**  
 dla szkół, zespołów szkół i wydz. oświaty  
**SEKRETARIAT UCZNIOWSKI 750 zł**  
**NADLICZBÓWKI 300 zł**  
**KADRY 550 zł**  
**KADRY I PŁACE 900 zł**  
 Więcej informacji w numerze GN sprzed dwóch tygodni.  
 Zamówienia pod adresem **TeZetCom** 48-303 Nysa ul. Kozielska 61  
 tel./fax (0-77) 433-55-77  
**W przygotowaniu [www.tezetcom.nysa.pl](http://www.tezetcom.nysa.pl)**  
**PROMOCJA UPUST 25%**  
**dla JEDNEJ szkoły podst. i średniej w gminie.**  
**Dla pozostałych 10% przy zakupie kilku programów.**

**Sztandary Szkolne i inne**  
**Haft artystyczny ręczny**  
 Zakład Hafciarski  
**KAZIMIERA WOLIŃSKA**  
 ul. Hutnicza 28,  
 20-218 Lublin,  
 tel. (081) 746-40-82  
 Zapraszamy od 10.00 do 17.00

**Tablice rozkładu zajęć**  
 korkowe i magnetyczne  
**Tablice szkolne:**  
 zielone, białe aulowe, ogłoszeń tekstylnych i korkowych realizacja indywidualnych zamówień

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.  
 5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 5.12 — na I kwartał 2000 r.  
 6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.  
 Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju. Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:  
 — do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku  
 — do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia  
 — do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca  
 — do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.  
 Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.  
 Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.  
 Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.  
 Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

PW 4040K - Kaczno 83-304 Przekładowo, tel. (053) 651 97 08

KRZYSZTOF KARULAK

# BEZ POLITYKI

„Chętnie czytam »Jeremiady«, dlatego też z rezerwą odnoszę się do demagogii tekstu „Zachód na Wschodzie” („GN” nr 33/99). Pozwoli więc pan, że — idąc jego śladem — też opowiem pewną historyjkę.

Wczesne lata osiemdziesiąte. Jestem młodym nauczycielem. Wracam z obiadu w stołówce PGR. Obok mnie idzie dyrektor szkoły. W pewnym momencie zatrzymuje się przy nas traktor. Młody kierowca tryumfalnym gestem wyciąga z kieszeni plik banknotów i kpiąco pyta »No co dyrektorku: kto zarabia więcej?« Traktorzysta — jak się potem dowiedziałem — był jeszcze nie tak dawno uczniem owego dyrektora. Niestety, nie zdołał opanować programu podstawówki.

W moim odczuciu nauczyciele za komuny zarabiali mizerniej niż dziś, a pracowali więcej (dłuższy etat, no i te akademie »ku czci«, które trzeba było nieustannie i z pietyzmem przygotowywać). To wtedy rodzice mawiali do swoich pociech, żeby się nie uczyły, bo tylko wtedy zarobią więcej od swoich nauczycieli. Pamiętam śmiech, którym wybuchało wielu rodziców, gdy na wywiadówkach przekonywałem o potrzebie uczenia się.

Dziś zarabiam równie marnie, ale po lekcjach idę do domu i nikt mi nie nakazuje przygotowywać pochodów, apeli, akademii, gazetek!

Ci, których pan broni, rządzą jeszcze dwa lata temu. Wtedy chyba najwięcej nauczycieli zasiadało w parlamencie i co wywalczyli dla środowiska? Moim zdaniem nauczycielskiej mizerii winni są sami pedagogzy. To prawda — jesteśmy nieudacznikami! Nie potrafimy postawić na swoim! Zadowolamy się zwycięstwami moralnymi... itp. Związki zawodowe zaś sprzedają nasze interesy dla polityki [...].

Zacytowałem obszernie fragmenty listu, w którym pan Ryszard (zgodnie z życzeniem nazwisko i adres pozostają w aktach redakcji) zaprezentował swój punkt widzenia na sprawy podniesione przeze mnie w felietonie z 18 sierpnia br. Niezorientowanym przypominę, że pod rozważę czytelników podałem biografię pana Zygmunta, mojego towarzysza od stolika w kołobrzesc-

kim sanatorium „Kombatant”, rencisty, a de facto właściciela cukierni gdzieś w okolicach Nowego Sącza. Inaczej mówiąc, pokazałem, że rzetelne wykształcenie i zdrowa etyka przeszkadzają „tu i teraz” w robieniu kariery.

Na moją historyjkę pan Ryszard odpowiedział własną, tylko osadzoną, w realiach początków lat osiemdziesiątych. Chciał zasygnalizować, że w komunistycznych czasach z szacunkiem dla wykształcenia i nauczycieli było jeszcze gorzej. Otóż, że było źle, zgadzam się bez zastrzeżeń, ale czy było gorzej? Jednak traktorzysta z opowiadania pana Ryszarda nie otrzymał świadectwa ukończenia szkoły podstawowej, a pieniądze, które zarobił na swoim stanowisku, to nie majątek sprytnego cukiernika. M.in. dlatego nie mogę przyznać pełnej racji mojemu korespondentowi, który uważa, że mój tekst broni przeszłości i jest wyłącznie wyrazem sympatii dla lewicowej polityki.

Prawdą jest, że w swoich felietonach często przywołuję — na zasadach kontekstów — zdarzenia sprzed 1989 roku, a konfrontacja ich z faktami dziejącymi się na naszych oczach wypada na niekorzyść tych ostatnich. Zdarzyło mi się również kilka razy stwierdzić, że szacunek dla profesjonalizmu był mimo wszystko większy (choć był mały) w komunistycznych czasach niż jest obecnie, a twórczy i ambitny nauczyciel mógł przedtem zrobić sporo więcej niż dziś gardłują pseudoświatowi pseudohistoricy. Gdyby było inaczej, to nie mógłbym w latach osiemdziesiątych zrealizować autorskiego liceum opartego na pedagogice zróznicowanej. A nie byłem jedynym pedagogiem, który wówczas poszukiwał efektywnych sposobów kształcenia. Dlatego być może dostają gęsiej skórki za każdym razem, kiedy czytam lub słucham, że o potrzebie pedagogicznej twórczości polscy nauczyciele dowiedzieli się dopiero w połowie lat dziewięćdziesiątych i to po szkoleniach na Zachodzie. Takie właśnie informacje uznaję za szczyt demagogii!!! To takie wiadomości mają w społeczeństwo wpoić przekonanie, że nareszcie szkoła się reformuje.

Nie — panie Ryszardzie — nie polityka rządzi moimi tekstami. Nie należę

do tych, którzy myślą o powrocie przeszłości, ale — niestety — nie mogę zaakceptować również tego, co dzieje się dziś. Jak większości uczciwych nauczycieli nadciągający rok 1989 kojarzył mi się z rządami fachowców i odpolitycznioną oświatą. Jako jeden z pierwszych zaangażowałem się w proces demokratycznych zmian. Sporym sukcesem zakończyły się wdrożenia mojej koncepcji autorskiej klasy humanistyczno-publicystycznej (1991—1995). Niestety, w 1996 roku otrzymałem zakaz powtórzenia eksperymentu. Jeśli pan pamięta, to właśnie wtedy u władzy była koalicja PSL—SLD. Również za tych samych rządów przegrałem konkurs na kuratora oświaty (te fakty podaję, by zaprzeczyć pana sugestiom o nieuzasadnionej sympatii dla lewicy).

Od ideologicznego przewrotu minęło 10 lat, tymczasem marzenia o rządach fachowców są mniej realne niż były w ostatnich dniach komuny. Na potwierdzenie słuszności swoich racji przywołam kilka ad hoc wybranych wypowiedzi ludzi prawicy.

W 10. rocznicę obalenia komunizmu Lech Falandysz ironicznie uogólnia: „Kultura, zagranica, środowisko — co to nas w końcu obchodzi. Ważna jest kasa, micha, lekka robota, fatwa szkoła i zdrowie do gorzały [...] Ciężko jest rządzić w Polsce, a mimo to mamy ciągle tylu amatorów. Czas już chyba przejść na zawodowstwo” („Wprost” nr 40/99). W tym samym tygodniku Czesław Bielecki pisze o podstawowym błędzie rządu J. Buzka i głównej przyczynie niepowodzenia reform: „Dlaczego doceniono na początku en bloc wszystkich (pożal się Boże) menderów, zamiast nałożyć na nich obowiązek wprowadzenia reform według tej samej zasady rynku. Sprawdzisz się, zracjonalizujesz organizację, koszty i zatrudnienie, to zarobisz krocie, nagrodę jednak otrzymasz dopiero za efekt końcowy. Dotyczy to zarówno szkół, jak szpitali, oddziałów ZUS [...]”.

Niestety, pragnienia panów Falandysza i Bieleckiego pozostają pobożnymi życzeniami. Postawienie na fachowców oznacza bowiem odsunięcie od stołków koleśków. Otoczenie się fachowcami wymaga natomiast zwiększonej pracy nad sobą. Po co aż takie poświęcenie, skoro można mieć wszystko bez wysiłku? Dla współczesnego establishmentu komuszne doświadczenia okazały się bezcenne. To o tym właśnie mówi Tadeusz Mazowiecki w wywiadzie dla „Polityki” (37/99): „O dzisiejszej solidarności nie mogę powiedzieć, że to jest moja Solidarność [...]. Doskwiera mi też częste rozszarpywanie posad, sfer wpływów i to przekonanie, że Polska jest dla »naszych«, co powoduje, że gubią się obiektywne kryteria oceny ludzi i ich fachowości”.

Pani Barbara Labuda, przyprezydencka minister, już po raz drugi stała się bohaterką masowej wyobraźni, czyli prasy od lewej do prawej strony sceny politycznej. Za pierwszym razem, gdy poszło o drażliwą sprawę aborcji, skończyło się na jej pożegnaniu z przyjaciółmi z klubu parlamentarnego i Unii Wolności. Teraz idzie o rozliczenie części lewicy z przeszłości politycznej, ale finałem artykułu pani minister mogą być coraz bardziej kłopotliwe pytania, do czego to było potrzebne? I to nie jej, ale na przykład prezydentowi Kwaśniewskiemu i wcale nie podczas dyskusji o dekomunikacji, bo w tej kwestii koalicje już dawno zostały zawarte.

Wcale się więc nie zdziwię, jeśli ten i ów dojdzie do wniosku, że pani Barbara Labuda właśnie zainaugurowała kampanię prezydencką, a swoimi rozważaniami o przeszłości otworzyła furtkę dywagacjom, czy w przyszłości możliwe jest porozumienie. Na przykład unitów i SLD-owców. Niektórzy przepowiadają to od dawna.

Jakby nie było, pewne jest jedno — w ten oto sposób kancelaryjna minister od spraw społecznych znów znalazła się w centrum uwagi i to

# DO TABLICY

kosztem niewielkim. Lecz tak w polityce często bywa, a wielu nazywa to talentem bezpiecznego utrzymywania się na powierzchni życia polityczno-parlamentarnego. Jeśli ktoś w tym miejscu zarzuci mi, że jestem wobec pani minister złośliwy, to niewątpliwie przyznam mu rację. Sądzę bowiem, że Barbara Labuda żądając od innych tłumaczenia się, wpięrow mogłaby zrobić gest i objaśnić, dlaczego w pewnych sprawach podjęła takie, a nie inne decyzje... Przy czym wcale nie chodzi mi o żadne „aniołki”, o których nasza Agnieszka pisze obok, wielką politykę czy zmiany barw, a tylko o nasze — oświatowo-nauczycielskie sprawy.

Jeśli kluczem do przyszłości ma być język, jakiego używa się w rozmowach o sprawach i problemach społecznych, to ja chciałbym na przykład wreszcie usłyszeć po ludzku, co pani minister myśli o nauczycielach i ich pozycji, statusie, czy rzeczywiście uważa, iż rozmawiając z nimi można czynić to tak, jakby się jedynie chciało opędzić od natrętnych much?

Pani minister cieszy się opinią polityka rozsądnego, niezwykle umiarkowanego, sprzyjającego nawet przeciwnikom... I dlatego do dziś nie mogę zrozumieć, dlaczego szefując prezydenckiemu zespołowi do spraw wdrażania reformy edukacji, jej oponentów potraktowała jak postkomusze, za przeroszeniem, plewy, o czym przekonało się ZNP zaproszone na pierwsze spotkania zespołu monitorującego reformę na Wiejską. Dlaczego tych, którzy w obawie przez skutkami tak pospiesznego wdrażania tej oświatowej rewolucji liczyli na reakcję Kancelarii, kilka wręcz miesięcy zwodziła banalami o wniesieniu prezydenckich poprawek. Przecież pani minister doskonale musiała wiedzieć, że niczego takiego nie będzie. Co nie przeszkodziło jej powtórzyć te „obiecanki-cacanki” nawet tuż przed nowym, już tak zreformowanym, pierwszym dzwonkiem.

Może jestem w błędzie, lecz dziś, gdy widać, jak ma się oświata w reformie, jak może się mieć także w przyszłych latach zaciskania budżetowego pasa, pani Barbara Labuda mogłaby na ochotnika zgłosić się do tablicy, by odpowiedzieć na te i parę innych pytań. Najważniejsza przyprezydencka minister zajmująca się sprawami młodzieży i edukacji jest chyba co nieco winna belfrom, o których od czasu do czasu ten i ów mówi dość wzniosłe rzeczy. A może istotnie jest tak, że gdy nasze dzieci opuszczają mury publicznych placówek oświatowych, to jednocześnie kończy się rzeczywiste zainteresowanie „państwową” szkołą, a liczą tylko cyferki kalkulatora? To też niezłe pytanie do minister. I nie tylko do niej.

Z mojej strony jestem gotów udzielić daleko idącej pomocy i przypomnieć, co kto mówił, w jakim kontekście i komu. Jeśli będzie trzeba, sformułuję pytania. Co prawda te nie tak dawno skierowane do Kancelarii, na jej prośbę zresztą, nadal są aktualne, ale cóż....

I to tyle o tablicach. Niektórych dla niektórych.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

# STERANY ANIOŁEK LABUDY

Przy ruchliwej ulicy między dwiema szkołami stoi pan w pomarańczowym stroju ze znakiem „Stop” w ręku — pracownik Urzędu Gminy, zatrudniony do bezpiecznego przeprowadzania dzieci przez ulicę. Przynajmniej z zimą. Samochody pędzą jak na autostradzie, choć obowiązuje ograniczenie prędkości do 50 km. Kiedy ktoś z pieszych chce się dostać na drugą stronę, musi długo i cierpliwie czekać, aż zakończy się kawalkada — na uprzejmość kierowców nie ma co liczyć. W tym momencie wkracza do akcji pomarańczowy aniołek. Jego obowiązkiem jest dojechać do krawężnika i wystawić znak „Stop”. Jednak za zwyczaj to działanie nie przynosi oczekiwanych rezultatów.

— Prędeż ten kij korzenie tu zapuści niż ktoś się zatrzyma — denerwuje się aniołek i uskarża, że aby zatrzymać samochód, musi się narażać, wychodząc na jezdnię: — A czy ja po to tu jestem, żeby mnie pierwszy lepszy puknął?

Jak mówi aniołek, takie przeprowadzanie to ciężka praca, „nie taka fizy-

czna, ale psychiczna to jest”. Poprzedni, jak się dowiaduję, nie wytrzymał nerwowo. Najtrudniej jest z dzieciakami, które ignorując rolę przydrożnego aniołka nie czekają, aż ten zatrzyma samochody i przechodzą sobie w dowolnym miejscu. Właśnie grupka nastolatków beztrudno wchodzi na jezdnię.

— No i po co ja tu stoję? — aniołek pyta z wyrzutem. Czuje się urażony. — Nawet nie doszli do przejścia dla pieszych! Coś się stanie i rodzice będą mieli do mnie pretensje.

Na szczęście, bywają też powody do satysfakcji, niektórzy bowiem doceniają oddanie aniołka. Młodsze dzieci to i podziękują, i dzień dobry później mówią. Ale „pan Labudek”, jak go nazywają, przeprowadza nie tylko uczniów.

— Jak się dużo normalnych ludzi zbierze, to też przeprowadzę — mówi, zadowolony, że może się przydać. Docenia też inne dobre strony swojego zajęcia: — Nikt tu nade mną nie stoi, sam wiem, co do mnie należy.

Pracuje od 1 października, poprzednio był na kuroniówce, a jeszcze wcz-

ściej pracował w odlewni. Pieniądzy dużych nie zarabia, ale ma blisko do domu. Przychodzi na swój posterunek o 7.30 i pilnuje porządku do 15.00. Umowę ma na pół roku, a na pytanie, czy chciałby kolejną, odpowiada:

— No pewnie. Jeszcze jakbym się doczekał jakiejś budki... — marzy naciągając kaptur na głowę, bo znowu zaczyna padać.

Akurat zebrała się grupka osób przy pasach. „Pan Labudek” podchodzi do krawężnika i wystawia znak. Ponieważ nie daje to żadnego efektu, znowu wchodzi na jezdnię. Przechodnie bezpiecznie dostają się na drugą stronę, aniołek zaś daje krok do tyłu, by wrócić na swoje miejsce i... rozlega się pisk opon. To jakiś kierowca o mało go nie potrącił.

Tym razem nic się nie stało. Zdenerwowany aniołek, który w ostatniej chwili odskoczył, przyłożył rozpędzonemu samochodowi znakiem po dachu. Nie wiele jednak brakowało, by skończyło się to tragicznie. Tak, jak już dla kilku innych, przejętych swoim zadaniem „aniołków Labudy”. Aga

## PRZEPISY I PRAKTYKA

**Powód, dla którego ustawodawca zafundował młodym nauczycielom wchodzącym do tego zawodu tzw. wyprawkę, czyli zasiłek na zagospodarowanie, był jeden: przyciągnąć młodych i wykształconych ludzi do szkoły.**

Dlatego na ten zasiłek mógł liczyć tylko ten, który swoją pierwszą pracę zawodową w życiu podjął w szkole. Ponadto dając ten zasiłek ustawodawca liczył także na to, że nauczycieli zatrudni się na czas nieokreślony, co miało potwierdzać jego chęć pracy na stałe w danej placówce.

Szybko się jednak okazało, że życie szkolne jest skomplikowane, a kariery młodych ludzi bywają także złożone. I np. ktoś, kto pracował wcześniej przez pół roku w innej instytucji będąc jeszcze studentem, nie mógł już mieć nadziei na wyprawkę. Dlatego art. 61 Karty, który określa warunki przyznawania tego zasiłku, był kilkakrotnie zmieniany. Praktycznie przy każdej nowelizacji Karty. Chodziło o to, aby zachować główną zasadę, iż zasiłek przysługuje tylko tym, którzy podejmą pierwszą pracę zawodową w szkole, a jednocześnie liberalizując nieco wcześniejsze zapisy, by uczynić ten zasiłek bardziej dostępnym.

Według obowiązującego stanu prawnego nauczyciel, który swoją pierwszą pracę zawodową w życiu podejmuje w szkole i posiada obowiązujące do niej kwalifikacje w dniu podjęcia pracy, otrzymuje jednorazowy zasiłek na zagospodarowanie w wysokości dwumiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego. Prawo do zasiłku przysługuje nie tylko nauczycielowi zatrudnionemu na czas nieokreślony, ale także temu, który podjął swoją pierwszą pracę zawodową w życiu na czas określony z przyczyn, o których mowa w art. 10 ust.

4 (zatrudnienie na czas określony w wypadku zaistnienia potrzeby wynikającej z organizacji nauczania lub zastępstwa nieobecnego nauczyciela). Dodatkowym warunkiem przyznania dodatku jest zatrudnienie na czas nieokreślony bezpośrednio po rozwiązaniu umowy na czas określony.

# JESZCZE O KŁOPOTACH Z WYPRAWKĄ

I tu napotykamy na jeden poważny problem. Czy chodzi o jedną umowę na czas określony, czy może być to kilka umów z ciągłością zatrudnienia. I co znaczy bezpośrednio. A więc jeżeli umowa na czas określony kończy się 24 czerwca, a nawiązanie nowej umowy już na czas nieokreślony nastąpi 1 września, to czy zachowany jest warunek bezpośredniości.

Jak więc rozwiązać np. casus nauczycielki z Podkarpacia.

Od 1 września 1996 roku do 13 marca 1997 r. pracuję na czas określony, zastępując nauczycielkę przebywającą na urlopie macierzyńskim. Od 1 kwietnia do

końca czerwca 1997 r. znów zastępuję nauczycielkę i pracuję już w drugiej szkole. Od września 1997 r. do grudnia tegoż roku znów w tej samej szkole zastępuję nauczycielkę i od 1 stycznia do czerwca 1998 r. pracuję w szkole leżącej w innej miejscowości. Przy czym od kwietnia 1997 r. uczę w szkołach w tej samej gminie.

I wreszcie od 1 września 1998 r. zostaję zatrudniona na czas nieokreślony, ale tym razem już w innej gminie. W październiku 1998 r. składam więc podanie o zasiłek na zagospodarowanie i otrzymuję odpowiedź, że zasiłek ten dostanę w 1999 r. Potem okazuje się, że prawnik ma wątpliwość, a dotyczą one odpowiedzi na pytanie czy umowa zawarta 1 września w sytuacji, gdy umowa na czas nieokreślony była zawarta do końca czerwca, jest umową zawartą

zgodnie z wymogiem przepisu „bezpośrednio po rozwiązaniu umowy na czas określony”.

I sprawa zawisła do dzisiaj, a młoda nauczycielka nie otrzymała wyprawki.

Tę sprawę w ciągu ostatnich lat już kilkakrotnie konsultowaliśmy z MEN i ostatecznie uzyskaliśmy wyjaśnienie, że nawiązanie umowy na czas nieokreślony od 1 września, wówczas gdy poprzednia umowa na czas określony kończyła się w czerwcu, powinna być uznana jako nawiązana „bezpośrednio” dlatego, że między jedną a drugą umową nauczycielka nie podjęła pracy.

Uznano także, że nie ma znaczenia w wypadku ciągłości zatrudnienia, ile było umów na czas określony przed podjęciem zatrudnienia na czas nieokreślony.

Sądzę więc, że w takim wypadku, kiedy przepis nie jest czytelny i nie określa wszystkich możliwych sytuacji, a wykładnia resortu jest sprzyjająca — należy młodym nauczycielom wypłacić zasiłek na zagospodarowanie.

Na pewno będzie to zgodne z intencjami ustawodawcy, a dowodem na to może być nowe brzmienie tegoż art. 61 zawarte w projekcie nowelizowanej Karty, która weszła do Sejmu. Nowy zapis w znowelizowanej Karcie brzmi:

**nauczyciel, który swą pierwszą pracę zawodową w życiu podejmuje w szkole, na swój wniosek otrzymuje jednorazowy zasiłek na zagospodarowanie w wysokości dwumiesięcznego otrzymanego wynagrodzenia zasadniczego. Prawo do złożenia wniosku o wypłacenie zasiłku przysługuje nauczycielowi w okresie pierwszych dwóch lat pracy w szkole.**

W wypadku, kiedy kariera młodego nauczyciela przebiega dosyć „burzliwie”, czasami dosłownie przez lata całe dyrektorzy spierają się, który z nich wypłaci dodatek. Wedle obowiązującego art. 61 dodatek wypłaca szkoła, w której nauczyciel został zatrudniony na czas nieokreślony.

Pozostając ciągle w tym kręgu zawirowania kariery nauczycielskiej wypada też przypomnieć, że jeżeli nauczyciel rozwiąże stosunek pracy albo zostanie zwolniony z jego winy przed upływem trzech lat pracy — musi zasiłek zwrócić. Jednakże w uzasadnionych wypadkach organ nadzorujący szkołę w porozumieniu ze związkami może zwolnić nauczyciela w całości lub w części od tego przykrego obowiązku.

Zasiłek ten podlega zwrotowi proporcjonalnie do przepracowanego okresu. Dodatek wypłaca szkoła, w której nauczyciel został zatrudniony na czas nieokreślony.

Sprawy emerytalne ★ Sprawy emerytalne ★ Sprawy emerytalne ★ Sprawy emerytalne ★ Sprawy emerytalne

## ODPRAWA A ROZWIĄZANIE UMOWY

Kilkakrotnie na tej kolumnie poruszaliśmy sprawy odejścia na emeryturę wszystkich pracowników oświaty podkreślając, że tylko nauczyciele, korzystający z możliwości wcześniejszego przejścia na emeryturę po 30 latach bez względu na wiek, czyli z art. 88 (patrz obok), muszą rozwiązać na swój wniosek stosunek pracy, by skorzystać z tego uprawnienia. W pozostałych wypadkach, np. przejścia na emeryturę w związku ze szczególnym charakterem pracy nauczycielskiej lub na zasadach ogólnych — obecnie z ustawy FUS, nie muszą rozwiązywać stosunku pracy.

Tak wygląda sytuacja według obecnie obowiązującego stanu prawnego. Niestety, zainteresowani bardzo często mylą sytuację przejścia na emeryturę i prawo do odprawy emerytalnej. Są to dwa odrębne uprawnienia, jakkolwiek niewątpliwie warunkiem przyznania odprawy jest przejście na emeryturę.

Prawo do odprawy emerytalnej jest warunkowane koniecznością rozwiązania stosunku pracy. Wynika to z art. 92 kodeksu pracy. Przepis ten stwierdza:

*Pracownikowi spełniającemu warunki uprawniające do renty inwalidzkiej lub emerytury, którego stosunek pracy ustał w związku z przejściem na rentę lub emeryturę, przysługuje odprawa pieniężna w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia. Oczywiście w układach zbiorowych czy regulaminach pracy można zawrzeć przepis określający wysokość odprawy stanowiącej wielokrotność wynagrodzenia, np. odprawa w wysokości dwumiesięcznego, trzymiesięcznego lub sześciomiesięcznego wynagrodzenia. Pracownik, który otrzymał odprawę, nie może ponownie nabyć do niej prawa.*

**Czy dotyczy to nauczycieli?**

Zgodnie z art. 91c Karty w zakresie spraw wynikających ze stosunku pracy, nie uregulowanych przepisami ustawy, mają zastosowanie przepisy kodeksu pracy. **Niewątpliwie Karta w art. 87 zajmuje się problemem**

**odpraw emerytalnych, przeto należy przyjmując, że reguluje tę kwestię, w związku z tym przepisy kodeksu nie dotyczą nauczycieli.**

Z art. 87 nie wynika, że nauczyciel, aby otrzymać odprawę, musi rozwiązać stosunek pracy, albowiem stwierdza on tylko, że nauczycielowi przechodzącemu na emeryturę lub rentę inwalidzką, jeżeli nie uzyskał z tego tytułu odprawy przewidzianej w art. 28 (o czym niżej), przysługującej w wysokości dwumiesięcznego, ostatnio pobieranego wynagrodzenia w szkole będącej podstawowym miejscem jego pracy. Natomiast nauczycielowi, który przepracował w szkole co

najmniej 20 lat przysługującej odprawę w wysokości trzymiesięcznego wynagrodzenia.

Warto zwrócić uwagę, że mowa jest o wynagrodzeniu, w skład którego wchodzi wynagrodzenie zasadnicze i dodatki. Ustawa zresztą bardzo dokładnie określa owo wynagrodzenie podkreślając, że jest to „wynagrodzenie ostatnio pobierane i to w szkole będącej podstawowym miejscem zatrudnienia”. Ustawodawca więc wyłącza możliwość „dorzucenia” do tegoż wynagrodzenia pensji z dodatkowego miejsca, niezależnie od tego, czy jest to umowa o pracę, czy umowa cywilna (zlecenie, umowa o dzieło).

Jak wynika z zapisów w Karcie samo przejście na emeryturę lub rentę obligowałyby pracodawcę do wypłacenia odprawy z urzędu. W praktyce jednak przyjęto, że odprawę tę wypłaca się dopiero na wniosek zainteresowanego. Pracodawca, który otrzyma taki wniosek, powinien wypłacić odprawę jeszcze w czasie trwania stosunku pracy, a więc najpóźniej w dniu jego rozwiązania.

## TYLKO JEDNA

Co do tego, że odprawę emerytalną lub inwalidzką otrzymuje się tylko raz w życiu, nie ma już wątpliwości. Problemy natomiast pojawiają się przy odprawie z art. 28 Karty. Traktuje on o świadczeniu pieniężnym związanym z art. 23, ust. 1, pkt. 3.

Jeżeli stosunek pracy z nauczycielem mianowanym ulega rozwiązaniu w związku z orzeczeniem lekarskim o tym, że nauczyciel nie może podjąć zatrudnienia, wówczas ma on prawo do odprawy pieniężnej. W tym wypadku warunkiem uzyskania takiej odprawy jest rozwiązanie stosunku pracy. I to właśnie z przyczyny określonej w art. 23, ust. 1, pkt. 3.

**Wysokość tej odprawy jest uzależniona od tego, ile lat nauczyciel pracował.** Przyznawana jest w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego ostatnio pobieranego w czasie trwania stosunku pracy — **za każdy pełny rok pracy nauczycielskiej, także tej uznanej jako praca pedagogiczna. Jednakże odprawa nie może przekroczyć sześciomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego.**

Pamiętajmy, że ta odprawa związana jest tylko i wyłącznie z rozwiązaniem stosunku pracy i nie ma nic wspólnego z przejściem np. na rentę inwalidzką. Związek z tą rentą lub z emeryturą ujawnia się dopiero przy zbiegu prawa do odprawy. Otóż jeżeli nauczyciel, z którym rozwiązano stosunek pracy w związku z orzeczeniem lekarskim z art. 23, otrzymał odprawę, a później przechodzi na emeryturę lub rentę, wówczas traci on prawo do odprawy z tytułu emerytury lub renty.

### Art. 88 Karty Nauczyciela w nowym brzmieniu

Wszystkich zainteresowanych informujemy, że zmiana artykułu 88 Karty wynika z art. 150 Dział X (przepisy zmieniające, przejściowe i końcowe) ustawy o emeryturach i rentach z FUS z 17 grudnia 1998 r. (Dz.U. Nr 172, poz. 1118).

Po zmianie art. 88 ujednoczono przez redakcję brzmi:

1. Nauczyciele mający trzydziestoletni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze, zaś nauczyciele klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych — dwudziestopięcioletni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze w szkolnictwie specjalnym, mogą — po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy — przejść na emeryturę.

1a. Nauczyciele spełniający warunki określone w ust. 1, mogą przejść na emeryturę również w wypadku rozwiązania stosunku pracy lub wygaśnięcia stosunku pracy w okolicznościach określonych w art. 20 ust. 1, 6 i 7.

2. Podstawę wymiaru emerytury lub renty dla nauczyciela zatrudnionego w systemie oświaty i wychowania, przechodzącego na emeryturę lub rentę inwalidzką, ustala się na zasadach ogólnych, określonych w przepisach o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin, z tym że do podstawy tej wlicza się również wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe, dodatki, świadczenia w naturze, jeżeli ze świadczeń tych nauczyciel nie korzysta po przejściu na emeryturę lub rentę oraz wszystkie nagrody uzyskane przez nauczyciela za osiągnięcia zawodowe w okresie, z którego wynagrodzenie stanowi podstawę wymiaru emerytury lub renty.

2a. Nauczyciele urodzeni po dniu 31 grudnia 1948 r., a przed dniem 1 stycznia 1969 r., zachowują prawo do emerytury, o której mowa w ust. 1, bez względu na wiek, w ciągu ośmiu lat od dnia wejścia w życie ustawy z 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. Nr 162, poz. 1118), jeżeli nie przystąpili do otwartego funduszu emerytalnego.

3. skreślony

## PRACA W GOSPODARSTWIE ROLNYM

Zwracam się z uprzejmą prośbą o wyjaśnienie, czy organ prowadzący szkołę miał rację nie zaliczając mi do okresu zatrudnienia pracę w gospodarstwie rolnym rodziców po ukończeniu 16. roku życia. Przedstawiłam wszystkie niezbędne w tym zakresie dokumenty, jednak organ prowadzący, uzasadniając swą odmowę, stwierdził, że odległość pomiędzy moim miejscem zamieszkania a położeniem gospodarstwa rolnego jest za duża. Czy organ miał rację odmawiając mi zaliczenia tego okresu do pracowniczego stażu pracy? (H.D. Puławy)

Aby można było pracownikowi wliczyć pracę w gospodarstwie rolnym po ukończeniu 16. roku życia do pracowniczego stażu pracy muszą być spełnione łącznie następujące warunki:

- faktyczna praca w gospodarstwie rolnym prowadzonym przez rodziców lub teściów,
- objęcie tego gospodarstwa rolnego,
- rozpoczęcie jego prowadzenia osobiście lub wraz ze współmałżonkiem.

Należy pamiętać, że przepisy regulujące zaliczenie pracy w gospodarstwie rolnym przypadającej przed dniem 1 stycznia 1983 r. a po ukończeniu 16. roku życia, nie uzależniają zaliczenia pracy w gospodarstwie rolnym od objęcia gospodarstwa i rozpoczęcia jego prowadzenia bezpośrednio po okresie pracy w gospodarstwie rolnym rodziców lub teściów. Przepisy nie precyzują także, jak długo miało trwać prowadzenie gospodarstwa po jego objęciu. Oznacza to, że zaliczeniu może podlegać okres pracy u rodziców, po którym nastąpiło formalne objęcie tego gospodarstwa również w sytuacji, kiedy dalsze jego prowadzenie było krótkotrwałe, po którym nastąpiło zbycie tego gospodarstwa rolnego. Skoro w takiej sytuacji można zaliczyć tę pracę do pracowniczego stażu pracy, to tym bardziej zaliczeniu będzie podlegała — moim zdaniem — praca na roli w sytuacji opisanej przez Czytelniczkę.

Z uwagi na fakt niezaliczenia przez organ prowadzący pracy w gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy Czytelniczka swoich praw może dochodzić na drodze sądowej.

**Podstawa prawna:** ustawa z 20 lipca 1990 r. o wliczaniu okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy (Dz.U. Nr 54, poz. 310).

## NAGRODA JUBILEUSZOWA

Pracę w zawodzie nauczycielskim rozpoczęłam 16.08.1960 r. i pracowałam do 31 sierpnia 1999 r. Uchwałą rady gminy 31 sierpnia 1999 r. szkoła, w której pracowałam, uległa całkowitej likwidacji. Z uwagi na to, że mój staż pracy pozwalał mi przejść na emeryturę, skorzystałam z tych uprawnień. Następnie zwróciłam się do wójta gminy z prośbą o wypłacenie mi nagrody jubileuszowej. Jednak wójt odmówił mi wypłacenia tego świadczenia twierdząc, że mój stosunek pracy został rozwiązany w związku z likwidacją szkoły, a nie z powodu przejścia na emeryturę. Czy postąpił słusznie? (K.M. Łowicz)

W razie całkowitej lub częściowej likwidacji szkoły albo w razie zmian organizacyjnych powodujących zmniejszenie liczby oddziałów w szkole lub zmian planu nauczania uniemożliwiających dalsze zatrudnienie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć, dyrektor szkoły przenosi nauczyciela w stan nieczynny lub, na wniosek nauczyciela, rozwiązuje z nim stosunek pracy. Nauczyciel mający trzydziestoletni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze, może — po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy — przejść na emeryturę. Z uprawnień tego może skorzystać również nauczyciel także w wypadku rozwiązania stosunku pracy w okolicznościach, o których mowa wyżej, a dotyczących zmian organizacyjnych placówki bądź jej całkowitej likwidacji. W tej sytuacji nauczyciel ten rozwiązuje stosunek pracy z powodu przejścia na emeryturę w związku z likwidacją zakładu pracy.

W razie rozwiązania stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę lub rentę, nauczycielowi, któremu do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej brakuje mniej niż 12 miesięcy, licząc od dnia rozwiązania stosunku pracy, nagrodę tę wypłaca się w dniu rozwiązania stosunku pracy.

Wskazując na powyższe — moim zdaniem — w dniu rozwiązania umowy o pracę Czytelniczce powinna być wypłacona nagroda jubi-

leuszowa za 40 lat pracy. W przypadku jednak różnic interpretacyjnych jednoznacznego rozstrzygnięcia może dokonać wyłącznie sąd pracy.

**Podstawa prawna:** art. 20 ust. 1 i art. 88 ust. 1 i 1a ustawy Karta Nauczyciela oraz rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z 4 lutego 1997 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających nauczyciela do nagrody jubileuszowej oraz szczegółowych zasad jej obliczania i wypłacania (Dz.U. Nr 14, poz. 77).

## PODATEK DOCHODOWY A STYPENDIUM SOCJALNE DLA STUDENTÓW

Jestem nauczycielką i studiuje zaocznie w Wyższej Szkole Pedagogicznej. W roku akademickim 1998/1999 otrzymałam stypendium socjalne w wysokości pomniejszonej o zaliczkę na podatek dochodowy od osób fizycznych. Czy uczelnia postąpiła zgodnie z obowiązującymi przepisami? (A.G. Lublin)

Problematykę związaną ze świadczeniami udzielanymi studentom regulują przepisy rozporządzenia Rady Ministrów z 22 stycznia 1991 r. w sprawie warunków, form, trybu przyznawania i wypłacania oraz wysokości świadczeń pomocy materialnej dla studentów studiów dziennych (Dz.U. Nr 9, poz. 32 ze zm.). W świetle przepisów tego rozporządzenia ze środków budżetu państwa dla studentów studiów dziennych mogą być przyznane następujące świadczenia:

- stypendia socjalne,
- stypendia specjalne dla osób niepełnosprawnych,
- stypendia za wyniki w nauce,
- stypendia ministra za osiągnięcia w nauce,
- dopłaty do zakwaterowania,
- dopłaty do posiłków,
- zapomogi.

Wyższe uczelnie niepaństwowe w ramach posiadanych środków mogą tworzyć fundusze z przeznaczeniem na pomoc dla studentów. Z funduszu tego mogą być wypłacane stypendia za wyniki w nauce oraz stypendia socjalne. Stypendium socjalne może otrzymać student będący w trudnej sytuacji materialnej (np. niski dochód na jednego członka rodziny studenta).

Kryteria stanowiące podstawę przyznania takiego stypendium powinny być określone w regulaminie przyznawania i ustalania wysokości świadczeń, który uchwała rektor w porozumieniu z uczelnianym organem samorządu studentów.

Zgodnie z przepisami § 9 ust. 1 pkt. 2 rozporządzenia ministra finansów z 24 marca 1995 r. w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U. Nr 35, poz. 173 ze zm.) **zwolnione od podatku dochodowego są stypendia socjalne, dopłaty do zakwaterowania w domach studenckich i internatach oraz do wyżywienia przyznawane na mocy odrębnych przepisów jedynie studentom studiów dziennych.**

Wskazując na powyższe stypendia socjalne wypłacane studentom studiów wieczorowych i zaocznych podlegają opodatkowaniu podatkiem dochodowym od osób fizycznych.

Tylko zapomogi losowe z tytułu indywidualnych zdarzeń losowych, klęsk żywiołowych, długotrwałej choroby lub śmierci wypłacane z innych źródeł niż środki pomocy społecznej, zakładowy fundusz świadczeń socjalnych albo fundusz związkowy zawodowych są zwolnione z podatku dochodowego od osób fizycznych (§ 9 ust. 1 pkt. 20 rozporządzenia). Takim źródłem może być fundusz uczelni przeznaczony na pomoc dla studentów.

Ponadto należy zaznaczyć, że wszystkie stypendia za wyniki w nauce (niezależnie od rodzaju studiów) są zwolnione z podatku dochodowego na podstawie art. 21 ust. 1 pkt. 40 ustawy z 26 lipca 1991 r. (Dz.U. z 1993 r. Nr 90, poz. 416 ze zm.).

## ULGOWE PRZEJAZDY DLA NAUCZYCIELI

Jestem nauczycielką szkoły podstawowej publicznej. Ostatnio dowiedziałam się, że podobno nauczyciele mają zniżki nie tylko na przejazdy pociągami osobowymi, ale także i pociągami. Czy to prawda? (A.K. Płońsk)

Przepisem regulującym uprawnienia nauczycieli do ulgowych przejazdów środkami publicznego transportu zbiorowego jest ustawa z 20 czerwca 1992 r. (Dz.U. Nr 54, poz. 254 ze zm.).

**W świetle art. 4, ust. 3, pkt. 2 ustawy do 50% ulgi przy przejazdach w pociągach**

# PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11<sup>30</sup>-14<sup>30</sup>, TEL. 827-66-30  
Na listy odpowiadamy wyłącznie na tej kolumnie

osobowych są uprawnieni nauczyciele szkół podstawowych i ponadpodstawowych — publicznych lub niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych.

Nauczyciele wyżej wymienionych placówek są także uprawnieni do przejazdów z 50% ulgą w autobusach komunikacji zwykłej, z miejsca zamieszkania do szkoły i z powrotem, na podstawie biletów miesięcznych.

Z ustawy natomiast wynika możliwość wykupu utraconych przez pracowników szkół, placówek oświatowych, zakładów kształcenia i placówek doskonalenia nauczycieli uprawnień do bezpłatnych przejazdów ze zniżką 50% w dowolnej klasie we wszystkich rodzajach pociągów. Decyzję w tej sprawie podejmują organy prowadzące szkoły (placówki oświatowe), które zawierają umowy z właściwymi Zakładami Przewozów Pasażerskich.

W celu realizacji tych uprawnień wydawane są odrębne legitymacje, które obowiązują w okresie objętym wykupem. Należy zaznaczyć, że koszty wykupu powinny być pokryte ze środków przeznaczonych na wydatki bieżące. Nie mogą być one finansowane ze środków zakładowego funduszu świadczeń socjalnych.

## ZATRUDNIANIE EMERYTÓW I RENCISTÓW

Jestem pracującą emerytką. Ostatnio dowiedziałam się, że proponuje się zmiany w przepisach ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, polegające na zakazie wykonywania pracy przez wcześniejszych emerytów. Czy to prawda? (G.L. Olesko)

Z informacji uzyskanych przez redakcję „Głosu” projekt nowelizacji ustawy wymienionej przez Czytelniczkę przewiduje wyeliminowanie możliwości pobierania wcześniejszej emerytury przez osoby, które jeszcze nie osiągnęły wieku emerytalnego oraz osiągania dochodów z tytułu zatrudnienia, innej pracy zarobkowej lub prowadzenia pozarolniczej działalności gospodarczej, objętych ubezpieczeniami społecznymi. Należy przypomnieć, że wiek emerytalny wynosi dla kobiet 60 lat i dla mężczyzn 65 lat. Powyższe są podjętowane zwiększeniem możliwości zatrudnienia bezrobotnych i absolwentów szkół. Propozycja zmiany w takim kształcie została przyjęta przez Radę Ministrów. Czy zostanie zaakceptowana przez Sejm i Senat, a następnie Prezydenta, nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć.

## ODPRAWA POŚMIERTNA

We wrześniu zmarł mój mąż. Jego staż pracy wynosił 30 lat, w tym u pracodawcy, który wypłacił odprawę pośmiertną w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia, 6 lat. Czy w prawidłowej wysokości została mi wypłacona ta odprawa? (D.L. Kobyłka)

Zgodnie z art. 93 kodeksu pracy w razie śmierci pracownika w czasie trwania stosunku pracy rodzinie przysługuje od pracodawcy odprawa pośmiertna. Wysokość odprawy uzależniona jest od okresu zatrudnienia pracownika u danego pracodawcy i wynosi:

- jednomiesięczne wynagrodzenie, jeżeli pracownik był zatrudniony krócej niż 10 lat,
- trzymiesięczne wynagrodzenie, jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej 10 lat,
- sześciomiesięczne wynagrodzenie, jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej 15 lat.

Zgodnie z § 2 ust. 1, pkt. 8 rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 29 maja 1996 r. w sprawie sposobu ustalania wynagrodzenia w okresie niewykonywania pracy oraz wynagrodzenia stanowiącego podstawę obliczania odszkodowań, odpraw, dodatków wyrównawczych do wynagrodzenia oraz innych należności przewidzianych w kodeksie pracy (Dz.U. Nr 62, poz. 289 ze zm.) przy obliczaniu wysokości odprawy pośmiertnej przysługującej rodzinie zmarłego pracownika stosuje się zasady obowiązujące przy ustalaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy określonego w § 14—19 rozpo-

ządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 8 stycznia 1997 r. (Dz.U. Nr 2, poz. 14).

W świetle przepisów rozporządzenia MPIPS z 8 stycznia 1997 r. przy obliczaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy składniki wynagrodzenia przysługującego pracownikowi za okresy nie dłuższe niż jeden miesiąc uwzględnia się z okresu trzech miesięcy poprzedzających miesiąc nabycia prawa do ekwiwalentu.

Wskazując na powyższe wypłacenie Czytelniczce odprawy pośmiertnej w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia nastąpiło zgodnie z obowiązującymi przepisami.

## ZASIŁEK NA ZAGOSPODAROWANIE

Uprzejmie proszę o wyjaśnienie sprawy związanej z zasiłkiem na zagospodarowanie. Pracę podjąłem w szkole jako nauczyciel 1 września 1997 r. będąc jednocześnie studentem. Pracę magisterską obroniłem w marcu 1999 r. i w tym też roku zwróciłem się do dyrektora o wypłacenie mi zasiłku na zagospodarowanie. Dyrektor odmówił mi jego wypłaty. Czy postąpił zgodnie z przepisami? (G.K. Młochów)

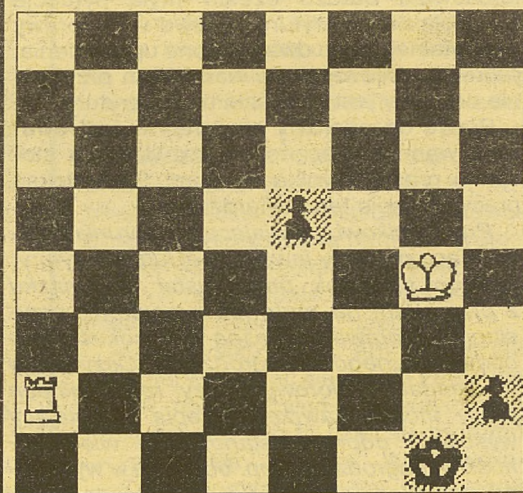
W świetle art. 61 Karty Nauczyciela, nauczyciel, który swoją pierwszą pracę zawodową w życiu podejmuje w szkole i posiada do tej pracy kwalifikacje obowiązujące w dniu podjęcia pracy, otrzymuje jednorazowy zasiłek na zagospodarowanie w wysokości dwumiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego. Prawo do zasiłku przysługuje nauczycielowi zatrudnionemu na czas nieokreślony.

Prawo to przysługuje również nauczycielowi, który podjął swoją pierwszą pracę zawodową w życiu na czas określony w wypadku zaistnienia potrzeby wynikającej z organizacji nauczania lub zastępstwa nieobecnego nauczyciela, a bezpośrednio po rozwiązaniu umowy na czas określony został zatrudniony na czas nieokreślony. W takim przypadku zasiłek wypłaca szkoła, w której nauczyciel został zatrudniony na czas nieokreślony.

Wskazując na powyższe — moim zdaniem — Czytelnikowi zasiłek na zagospodarowanie nie przysługuje z uwagi na to, że w dniu podjęcia pracy nie posiadał On pełnych kwalifikacji do zajmowania stanowiska nauczyciela.

## SZACH KRÓLOWI

pod redakcją  
BOGDANA KUSINSKIEGO  
Zadanie nr 42



BIAŁE ZACZYNAJĄ I WYGRYWAJĄ

Białe: Kg4, Wa2  
Czarne: Kg1, e5, h2

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Zmiany proponowane w rządowym projekcie ustawy nowelizującej Kartę Nauczyciela są głębokie i rozległe. Aby zorientować się dokładnie czego dotyczą, należy zapoznać się z tekstem tego dokumentu. Dla przeciętnego odbiorcy nie jest on czytelny z tej przyczyny, iż zgodnie z przyjętymi zasadami legislacyjnymi jest to tekst techniczny. Dlatego na Państwa życzenie ujednoliciliśmy najważniejsze przepisy projektu z dnia 7 października 1999 roku, opatrując je komentarzem, w którym uwzględniamy także przepisy przejściowe.

# PROJEKT NOWELIZACJI KARTY

(najważniejsze przepisy)

## Podmiot regulacji

**Art. 1. 1.** Ustawie podlegają nauczyciele, wychowawcy i inni pracownicy pedagogiczni zatrudnieni w:

- 1) publicznych przedszkolach, szkołach i placówkach, zakładach kształcenia oraz placówkach doskonalenia nauczycieli działających na podstawie ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. z 1996 r. Nr 67, poz. 329 i Nr 106, poz. 496, z 1997 r. Nr 28, poz. 153 i Nr 141, poz. 943 oraz z 1998 r. Nr 117, poz. 759 i Nr 162, poz. 1126),
- 2) zakładach poprawczych, schroniskach dla nieletnich, rodzinnych ośrodkach diagnostyczno-konsultacyjnych działających na podstawie ustawy z dnia 26 października 1982 r. o postępowaniu w sprawach nieletnich (Dz.U. Nr 35, poz. 228, z 1992 r. Nr 24, poz. 101 i z 1995 r. Nr 89, poz. 443),
- 3) publicznych placówkach opiekuńczo-wychowawczych oraz ośrodkach adopcyjno-opiekuńczych działających na podstawie ustawy z dnia 29 listopada 1990 r. o pomocy społecznej (Dz.U. z 1998 r. Nr 64, poz. 414, Nr 106, poz. 668, Nr 117, poz. 756, Nr 162, poz. 1118 i 1126 oraz z 1999 r. Nr 20, poz. 170 i Nr 79, poz. 885),

2. Ustawie podlegają również w zakresie określonym ustawą:

- 1) nauczyciele mianowani lub dyplomowani zatrudnieni na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych w urzędach organów administracji rządowej, kuratoriach oświaty, Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, okręgowych komisjach egzaminacyjnych, w specjalistycznej jednostce nadzoru oraz w organach podporządkowanych ministrowi właściwemu do spraw sprawiedliwości.
- 2) Nauczyciele zatrudnieni w przedszkolach niepublicznych i szkołach niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych.
- 3) Pracownicy, dla których praca dydaktyczna i wychowawcza stanowi podstawowe zajęcie:
  - a) pełniący funkcję instruktorów praktycznej nauki zawodu oraz kierowników praktycznej nauki zawodu,
  - b) Ochotniczych Hufców Pracy zatrudnionych na stanowiskach wychowawców, pedagogów i instruktorów praktycznej nauki zawodu oraz na stanowiskach: komendanta i zastępcy komendanta hufca, kierownika i zastępcy kierownika centrum kształcenia i wychowania, kierownika i zastępcy kierownika ośrodka szkolenia i wychowania, kierownika internatu, kierownika warsztatu szkoleniowego, pedagoga w Komendzie Głównej i w komendach wojewódzkich, realizujących, obok zajęć prowadzonych bezpośrednio z młodocianymi, zadania wynikające z zakresu sprawowania nadzoru pedagogicznego.

Z ustawy wyłączono niektórych nauczycieli, w tym pracujących w organizacjach społecznych oraz związkach zawodowych na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych. Ustawie nie podlegają także nauczyciele, wychowawcy i inni pracownicy pedagogiczni zatrudnieni w dniu wejścia w życie ustawy w: placówkach kształcenia artystycznego dzieci i młodzieży, placów-

wkach opiekuńczo-wychowawczych i resocjalizacyjnych, prowadzonych przez spółdzielnie, instytucje i organizacje społeczne, które działalność oświatowo-wychowawczą i kształcenie artystyczne prowadzą na podstawie statutu.

Zgodnie z art. 2 ust. 1 przepisów przejściowych nauczyciele ci zachowują dotychczasowe uprawnienia wynikające z Karty do dnia rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy. Oznacza to, że nauczyciel podejmujący pracę w kolejnej placówce traci prawo do ochrony z Karty. Zostanie także wyłączony z tej ustawy w momencie, kiedy np. po stanie nieczynnym nastąpi wygaśnięcie stosunku pracy.

Nauczyciele, którzy będą zatrudnieni w dniu wejścia w życie znowelizowanej Karty na stanowiskach nauczycieli w ośrodkach szkolenia i doskonalenia kadr, w ośrodkach szkolenia zawodowego oraz w prowadzonych przez organizacje spółdzielcze i społeczne placówkach kształcących i doskonalących w formach pozaszkolnych — na zasadach określonych w ustawie o systemie oświaty oraz prowadzący pracę wychowawczą z młodocianymi pracownikami (uczniami) w placówkach zbiorowego zakwaterowania, dla których praca dydaktyczna i wychowawcza stanowi podstawowe zajęcie — zachowują do dnia rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy niektóre uprawnienia. Te wynikające z art. 51, czyli dotyczące odznaczeń oraz art. 64 ust. 3 mówiący o tym, że nauczycielom w szkołach nieferyjnych przysługuje prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 7 tygodni w czasie ustalonym w planie urlopów. Będą mogli także korzystać z uprawnień emerytalnych określonych w art. 86—88 i 90. A więc m.in. do odpraw emerytalnych i przejścia na emeryturę po 30 latach pracy bez względu na wiek oraz do dodatku za tajne nauczanie.

Pod rządami nowej ustawy Karcie będą podlegać nauczyciele zatrudnieni w przedszkolach niepublicznych. Pracownicy wymienieni w ust. 3 omawianego artykułu będą mogli skorzystać z Karty wówczas, gdy praca dydaktyczna i wychowawcza stanowi ich podstawowe zajęcie. Ustawa nie precyzuje tego pojęcia. Z zasad ogólnych wynika, że uznanie co jest podstawowym zajęciem nie ma związku z wymiarem zajęć. To pracownik wskazuje, że akurat ten stosunek pracy jest podstawowym zajęciem.

## Słowniczek ustawy

**Art. 3.** Ilekroć w ustawie jest mowa o:

- 1) nauczycielach bez bliższego określenia — rozumie się przez to nauczycieli, wychowawców i innych pracowników pedagogicznych zatrudnionych w przedszkolach, szkołach i placówkach wymienionych w art. 1 ust. 1,
- 2) szkołach bez bliższego określenia — rozumie się przez to przedszkola, szkoły i placówki oraz inne jednostki organizacyjne wymienione w art. 1 ust. 1,
- 3) stażu — rozumie się przez to okres zatrudnienia nauczyciela w przedszkolach, szkołach, placówkach i innych jednostkach organizacyjnych, o których mowa w art. 1 ust. 1

oraz w przedszkolach niepublicznych i szkołach niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych, co najmniej w połowie obowiązującego wymiaru zajęć, rozpoczęty i realizowany w trybie i na zasadach określonych w przepisach Rozdziału 3a ustawy,

- 4) związkach zawodowych — rozumie się przez to związek zawodowy, którego członkiem jest nauczyciel, a jeżeli nauczyciel nie jest członkiem żadnego związku, to związek zawodowy zrzeszający nauczycieli wskazany przez nauczyciela,
- 5) ustawie o systemie oświaty — rozumie się ustawę z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. z 1996 r. Nr 67, poz.329 i Nr 106, poz. 496 oraz z 1997 r. Nr 28, poz. 153).

**Przepis ten definiuje pojęcia. Ich znajomość bardzo ułatwia zapoznawanie się z treścią ustawy. W noweli dodano bardzo istotne pojęcie stażu. Ilekroć w ustawie mówi się o wymaganym stażu, bierze się pod uwagę tylko okres zatrudnienia w wymiarze nie niższym niż połowa obowiązującego.**

### Współdziałanie ze związkami zawodowymi

**Art. 4.1.** Zasady współdziałania w dziedzinie oświaty i wychowania organów administracji państwowej ze związkami zawodowymi zrzeszającymi nauczycieli nie ustalone w ustawie o związkach zawodowych określa porozumienie zawarte przez Ministra Edukacji Narodowej lub przez właściwego ministra z naczelnymi organami tych związków.

#### 2. Skreślony.

**Wykreślono ustęp 2 mówiący, że rozporządzenia i zarządzenia do Karty Nauczyciela, czyli przepisy wykonawcze do tej ustawy, podlegają uzgodnieniu ze związkami zawodowymi zrzeszającymi nauczycieli. W ten sposób pozbawiono związki zawodowe rzeczywistego wpływu na przepisy wykonawcze, które mają bardzo duże znaczenie, niekiedy decydujące dla wcielania przepisów ustawy w życie.**

**Karta, jako przepis szczególny, dawała taką możliwość. Przepis ten nie kolidował z zapisami wynikającymi z ustawy o związkach zawodowych. Zgodnie z art. 19 tejże ustawy ogólnokrajowa organizacja międzyzwiązkowa, a także ogólnokrajowy związek zawodowy reprezentatywny dla pracowników większości zakładów pracy mają prawo opiniowania założeń i projektów ustaw oraz aktów wykonawczych do tych ustaw w zakresie objętym zadaniami związków zawodowych. Opiniowanie jest znacznie słabszą formą uczestnictwa partnera społecznego niż uzgodnienia. W praktyce oznacza to, że związki zawodowe mają ograniczony wpływ na rozwiązania zawarte w przepisach wykonawczych.**

### Ocena pracy

**Art. 6a. 1.** Praca nauczyciela, z wyjątkiem nauczyciela stażysty, podlega ocenie. Ocena pracy nauczyciela może być dokonana w każdym czasie, nie wcześniej jednak niż po upływie roku od oceny poprzedniej, z inicjatywy dyrektora szkoły lub na wniosek:

- 1) nauczyciela,
- 2) organu sprawującego nadzór pedagogiczny,
- 3) organu prowadzącego szkołę,
- 4) rady szkoły.

**2.** W przypadku, gdy oceny pracy dokonuje się na wniosek nauczyciela lub organów, o których mowa w ust. 1 pkt 2-4, dyrektor szkoły obowiązany jest dokonać oceny w okresie nie dłuższym niż 3 miesiące od daty złożenia wniosku, z zastrzeżeniem terminu określonego w ust. 1.

#### 3. Skreślony.

**4.** Ocena pracy nauczyciela ma charakter opisowy i jest zakończona stwierdzeniem uogólniającym:

- 1) wyróżniająca,
- 2) dobra,
- 3) negatywna.

**5.** Oceny pracy nauczyciela dokonuje dyrektor szkoły, a w przypadku gdy dyrektor szkoły jest osobą nie posiadającą kwalifikacji pedagogicznych wicedyrektor szkoły, po zasięgnięciu opinii samorządu uczniowskiego.

**6.** Oceny pracy nauczyciela, któremu powierzono stanowisko dyrektora szkoły, dokonuje:

- 1) organ prowadzący szkołę, jeżeli jest równocześnie organem sprawującym nadzór pedagogiczny nad szkołą, albo
- 2) organ sprawujący nadzór pedagogiczny w porozumieniu z organem prowadzącym szkołę, jeżeli organ prowadzący szkołę nie sprawuje nadzoru pedagogicznego.

**7.** Organy, o których mowa w ust. 6, dokonują oceny pracy dyrektora szkoły po zasięgnięciu opinii rady szkoły i zakładowych organizacji związkowych działających w tej szkole.

W przypadku gdy oceny pracy dokonuje się na wniosek dyrektora lub organów, o których mowa w ust. 1 pkt 2-4, przypis ust. 2 stosuje się odpowiednio.

**8.** Ocenę pracy ustala się po zapoznaniu nauczyciela z jej projektem oraz wysłuchaniu jego uwag i zastrzeżeń.

**9.** Od ustalonej oceny pracy, w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia, przysługuje:

- 1) nauczycielowi — prawo wniesienia odwołania, za pośrednictwem dyrektora szkoły, do organu sprawującego nadzór pedagogiczny nad szkołą,
- 2) nauczycielowi, któremu powierzono stanowisko dyrektora szkoły — prawo złożenia wniosku o ponowne ustalenie oceny jego pracy do organu, który tę ocenę ustalił.

**10.** Organ, o którym mowa w ust. 9, powołuje w celu rozpatrzenia odwołania lub wniosku zespół oceniający. Od oceny dokonanej przez zespół oceniający nie przysługuje odwołanie.

**11.** W przypadku, gdy dyrektorem szkoły jest osoba nie posiadająca kwalifikacji pedagogicznych, przepisy dotyczące oceny pracy dyrektora szkoły stosuje się do oceny pracy wicedyrektora szkoły.

**12.** Minister właściwy do spraw oświaty i wychowania, a w stosunku do nauczycieli szkół artystycznych, zakładów poprawczych, schronisk dla nieletnich, rodzinnych ośrodków diagnostyczno-konsultacyjnych, placówek opiekuńczo-wychowawczych oraz ośrodków adopcyjno-opiekuńczych odpowiednio — ministrowie właściwi do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego, do spraw sprawiedliwości oraz do spraw zabezpieczenia społecznego, w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw oświaty i wychowania, określają, w drodze rozporządzeń, kryteria i tryb dokonywania oceny pracy nauczyciela, tryb postępowania odwoławczego oraz sposób powoływania składu zespołu oceniającego.

**13.** Praca nauczyciela zatrudnionego w przedszkolu niepublicznym lub szkole niepublicznej o uprawnieniach szkoły publicznej, w tym nauczyciela, któremu powierzono stanowisko dyrektora przedszkola lub szkoły, podlega ocenie w każdym czasie na wniosek nauczyciela. W przypadku gdy dyrektorem przedszkola lub szkoły jest osoba nie posiadająca kwalifikacji pedagogicznych oceny pracy nauczycieli dokonuje nauczyciel upoważniony przez organ prowadzący. Przepisy ust. 4-10 i 12 stosuje się odpowiednio.

**Niewątpliwie ocena pracy ma związek z oceną dorobku zawodowego nauczyciela, niestety nie wynika to z zapisów projektu. Więcej, ustawodawca nawet w zarysie nie określił pojęcia dorobek zawodowy.**

**Obecnie art. 6a zawiera niejako dwie oceny. Pierwszą, tę konieczną do mianowania, gdzie określono terminy jej przeprowadzenia. Druga dotyczy oceny pracy nauczyciela w ogóle. W proponowanym wyżej zapisie mamy do czynienia tylko z jedną oceną, która może być dokonana w każdym czasie, jednakże nie wcześniej niż po upływie roku od oceny poprzedniej.**

**Ocenę pracy ograniczono do trzech tzw. stwierdzeń uogólniających: wyróżniająca, dobra i negatywna. Zgodnie z zapisem zawartym w ust. 5 dyrektor, który nie ma kwalifikacji pedagogicznych, nie może dokonywać oceny pracy nauczyciela. Widać tu więc ograniczenie kompetencyjne pracodawcy. Czyni to za niego wicedyrektor szkoły, ale nie w jego imieniu. Pozostawiono nadal wymóg zasięgnięcia opinii samorządu uczniowskiego.**

W wypadku oceny bardzo istotne znaczenie mają przepisy rozporządzenia określające kryteria i tryb dokonywania oceny oraz postępowanie odwoławcze i powoływanie zespołów oceniających.

Nauczyciel przedszkola i szkoły niepublicznej, którego dyrektor nie ma kwalifikacji pedagogicznych, będzie oceniany przez nauczyciela upoważnionego przez organ prowadzący.

### Awansowanie

**Art. 9a. 1.** Ustala się szczeble awansu zawodowego nauczycieli:

- 1) nauczyciel stażysta,
  - 2) nauczyciel kontraktowy,
  - 3) nauczyciel mianowany,
  - 4) nauczyciel dyplomowany.
2. Osoba rozpoczynająca pracę w szkole staje się nauczycielem stażystą z dniem nawiązania stosunku pracy.
  3. Nauczyciele akademiccy legitymujący się co najmniej pięcioletnim okresem pracy w szkole wyższej oraz osoby posiadające co najmniej pięcioletni okres pracy i znaczący dorobek zawodowy, uzyskują z dniem nawiązania stosunku pracy w szkole szczebel awansu zawodowego nauczyciela kontraktowego.

**Stanowisko nauczyciela może zajmować osoba, która ma wyższe wykształcenie z odpowiednim przygotowaniem pedagogicznym lub ukończyła zakład kształcenia nauczycieli i podejmie pracę na stanowisku, do którego są to wystarczające kwalifikacje. Przestrzega podstawowych zasad moralnych i spełnia warunki zdrowotne niezbędne do wykonywania tego zawodu. Te wymagania kwalifikacyjne określa art. 9 Karty i wydawałoby się, że jest to oczywiste, iż osoby nawiązujące stosunek pracy muszą się legitymować tymi kwalifikacjami. Zamieszanie wprowadza tu kolejny art. 9b, który mówi wprost o posiadanych kwalifikacjach i przez to można domniemywać, że osoby wymienione w art. 9a, a więc rozpoczynający pracę i nauczyciele akademiccy nie muszą mieć określonych w tymże art. 9 kwalifikacji.**

Przy czym należy zauważyć, że w art. 10 projektu dotyczącym nawiązania stosunku pracy dopuszczalna jest jednak sytuacja, że osoba ubiegająca się o pracę w szkole nie ma przygotowania pedagogicznego, ale zobowiąże się do jego uzyskania.

**Art. 9b 1.** Warunkiem nadania nauczycielowi kolejnego szczebla awansu zawodowego jest posiadanie kwalifikacji, o których mowa w art. 9 ust. 1 pkt 1, odbycie stażu, z zastrzeżeniem art. 9d ust. 1—3, zakończonego pozytywną oceną dorobku zawodowego nauczyciela, o której mowa w art. 9f ust. 3 oraz:

- 1) w przypadku nauczyciela stażysty — uzyskanie akceptacji komisji kwalifikacyjnej po przeprowadzonej rozmowie,
  - 2) w przypadku nauczyciela kontraktowego — zdanie egzaminu przed komisją egzaminacyjną,
  - 3) w przypadku nauczyciela mianowanego — uzyskanie akceptacji komisji kwalifikacyjnej.
2. Komisje kwalifikacyjne lub egzaminacyjne, o których mowa w ust. 1, podejmują odpowiednio postępowanie kwalifikacyjne lub egzaminacyjne na wniosek nauczyciela skierowany odpowiednio do dyrektora szkoły lub właściwego organu, o którym mowa w ust. 3 pkt 2—4.
  3. Po spełnieniu przez nauczycieli warunków, o których mowa w ust. 1 oraz nauczycielom zatrudnionym w trybie art. 9a ust. 3, w drodze decyzji administracyjnej, szczebel awansu zawodowego nadaje:
    - 1) nauczycielowi stażysty na nauczyciela kontraktowego — dyrektor szkoły,
    - 2) nauczycielowi kontraktowemu na nauczyciela mianowanego — organ prowadzący szkołę,
    - 3) nauczycielowi mianowanemu na nauczyciela dyplomowanego — organ sprawujący nadzór pedagogiczny,
    - 4) nauczycielom, o których mowa w art. 1 ust. 2 pkt 1 oraz art. 9d ust. 3, odpowiedni szczebel — właściwy minister.
  4. Akt nadania szczebla awansu zawodowego zawiera w szczególności: nazwę komisji kwalifikacyjnej lub eg-

zaminacyjnej, datę akceptacji lub zdania egzaminu, określenie szczebla awansu zawodowego i kwalifikacji nauczyciela oraz wymienia typy i rodzaje szkół, w których nauczyciel może być zatrudniony.

5. Organami wyższego stopnia w rozumieniu kodeksu postępowania administracyjnego w sprawach, o których mowa w ust. 3 pkt 1—3, są odpowiednio:
  - 1) w stosunku do dyrektora szkoły — organ prowadzący szkołę,
  - 2) w stosunku do organu prowadzącego szkołę — organ sprawujący nadzór pedagogiczny,
  - 3) w stosunku do organu sprawującego nadzór pedagogiczny — właściwy minister.
6. Staż, z zastrzeżeniem ust. 7, trwa w przypadku ubiegania się o awans na szczebel:
  - 1) nauczyciela kontraktowego — 9 miesięcy,
  - 2) nauczyciela mianowanego i nauczyciela dyplomowanego — 2 lata i 9 miesięcy.
7. Nauczyciel kontraktowy i nauczyciel mianowany posiadający co najmniej stopień naukowy doktora może uzyskać kolejny szczebel awansu zawodowego po odbyciu stażu trwającego 9 miesięcy.
8. W okresie stażu nauczyciel realizuje zatwierdzony przez dyrektora szkoły własny plan rozwoju zawodowego, uwzględniający standardy wymagań, o których mowa w art. 9g ust. 9. Po zakończeniu stażu nauczyciel składa dyrektorowi szkoły sprawozdanie z realizacji planu.

**Kolejny szczebel awansu zawodowego uzależniony jest przede wszystkim od pozytywnej oceny dorobku zawodowego nauczyciela. Niestety, jak już wspomnieliśmy wcześniej, ustawa nie określa choćby ogólnie, co kryje się pod tym pojęciem.**

**Nauczyciel z pozytywną oceną dorobku, osiągnie kolejny szczebel awansu — w przypadku nauczyciela stażysty i nauczyciela mianowanego — uzyskując tylko akceptację komisji kwalifikacyjnej. Natomiast nauczyciel kontraktowy chcąc uzyskać status nauczyciela mianowanego musi zdać egzamin przed komisją egzaminacyjną.**

**Uzyskanie akceptacji komisji kwalifikacyjnej i zdanie egzaminu stanowi podstawę do nadania szczebla awansu w drodze decyzji administracyjnej. Tylko w przypadku nauczyciela stażysty dokonuje tego pracodawca, czyli dyrektor szkoły. Natomiast na nauczyciela mianowanego pasuje organ prowadzący szkołę, a na dyplomowanego organ sprawujący nadzór pedagogiczny.**

**Art. 9c. 1.** Nauczyciel stażysta rozpoczyna staż z dniem nawiązania stosunku pracy. Nauczyciel po zakończeniu stażu składa niezwłocznie wniosek o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego.

2. Nauczyciel kontraktowy i nauczyciel mianowany rozpoczyna staż na swój wniosek skierowany do dyrektora szkoły z dniem 1 września. Nauczyciel kontraktowy w przypadku niezłożenia wniosku o podjęcie postępowania egzaminacyjnego, a nauczyciel mianowany w przypadku niezłożenia wniosku o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego w okresie 3 lat od dnia zakończenia stażu, w razie ubiegania się o awans na wyższy szczebel, obowiązany jest do ponownego odbycia stażu w wymiarze, o którym mowa w art. 9b ust. 6 pkt 2.
3. Staż, o którym mowa w art. 9b ust. 6, przerywa się w przypadku nieobecności nauczyciela w szkole z powodu: czasowej niezdolności do pracy wskutek choroby, zwolnienia z obowiązku świadczenia pracy oraz urlopu, innego niż urlop wypoczynkowy, trwającej ciągle łącznie dłużej niż 3 miesiące.
4. W przypadku przerwania stażu przez nauczyciela stażystę, nauczyciel ten obowiązany jest odbyć staż ponownie w pełnym wymiarze.
5. Po ustaniu przyczyny przerwania stażu nauczyciel kontraktowy i mianowany może złożyć wniosek o kontynuację stażu. W przypadku złożenia wniosku w terminie 6 miesięcy od dnia przerwania stażu do wymaganego okresu stażu zalicza się okres stażu odbytego przed przerwą, z wyłączeniem okresu nieobecności. W razie złożenia wniosku po

upływie 6 miesięcy od dnia przerwania stażu nauczyciel obowiązany jest odbyć staż ponownie w pełnym wymiarze.

6. Nauczyciel kontraktowy i nauczyciel mianowany może przerwać staż z przyczyn nie wymienionych w ust. 3 na swój wniosek w każdym czasie. W przypadku ponownego rozpoczęcia stażu odbywają oni staż w pełnym wymiarze.

**Konieczność osiągnięcia coraz wyższych szczebli awansu dotyczy tylko nauczyciela stażysty, który musi niezwłocznie wystąpić z wnioskiem o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego. Natomiast nauczyciel kontraktowy i mianowany w czasie całej swojej kariery zawodowej może nie wystąpić o rozpoczęcie stażu mającego na celu osiągnięcie następnego szczebla. Ustawa zakłada więc fakultatywność awansowania.**

Warto zwrócić uwagę, że staż rozpoczyna się tylko i wyłącznie na wniosek zainteresowanego nauczyciela, skierowany do dyrektora szkoły i zawsze termin ten biegnie od 1 września.

Jeżeli zajdą okoliczności wymienione w ust. 3, a więc zwolnienie, choroba itd., stażu nie zaczyna się od nowa, zostaje on tylko przerwany, jednakże pod warunkiem, że przyczyny dla których staż nie może być kontynuowany trwają ciągle i nie dłużej niż 3 miesiące. Z przepisów wynika, że jeżeli np. nauczyciel choruje, a potem korzysta z urlopu naukowego, to ciągłość jest zachowana i wtedy te dwa okresy absencji liczone są łącznie do owych 3 miesięcy. Tylko w przypadku przerwania stażu przez młodego nauczyciela (stażystę), niezależnie od długości tejże przerwy, staż musi być prowadzony od początku. Aby przerwany staż nauczyciela kontraktowego i mianowanego mógł być kontynuowany, musi być złożony wniosek o jego kontynuację. Projekt dopuszcza także przerwanie stażu w każdym momencie na wniosek zainteresowanego (z innych przyczyn niż choroba, urlop — ust. 3), ale wówczas staż zaczyna się od początku.

**Art. 9d. 1.** Nauczyciel, któremu powierzono stanowisko dyrektora szkoły, posiadający na tym stanowisku od dnia nadania szczebla nauczyciela mianowanego nieprzerwany okres pracy co najmniej dwa lata i 9 miesięcy oraz co najmniej dobrą ocenę pracy, może złożyć wniosek o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego na szczebel nauczyciela dyplomowanego.

2. Nauczyciel mianowany, o którym mowa w art. 1 ust. 2 pkt 1, zatrudniony na stanowisku wymagającym kwalifikacji pedagogicznych, może złożyć wniosek o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego na szczebel nauczyciela dyplomowanego, jeżeli posiada na tym stanowisku od dnia nadania szczebla nauczyciela mianowanego nieprzerwany okres pracy co najmniej 2 lata i 9 miesięcy.

3. Nauczyciel urlopowany lub zwolniony z obowiązku świadczenia pracy na podstawie przepisów ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz.U. Nr 55, poz. 234, z 1994 r. Nr 43, poz. 163, z 1996 r. Nr 1, poz. 2, Nr 24, poz. 110, Nr 61, poz. 283, Nr 75, poz. 355 i Nr 152, poz. 723, z 1997 r. Nr 82, poz. 518, Nr 88, poz. 554 i Nr 96, poz. 589) może odpowiednio złożyć wniosek o podjęcie postępowania egzaminacyjnego na szczebel nauczyciela mianowanego lub wniosek o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego na szczebel nauczyciela dyplomowanego, jeżeli od dnia nadania poprzedniego szczebla awansu zawodowego, okres urlopowania lub zwolnienia z obowiązku świadczenia pracy trwa nieprzerwanie co najmniej 2 lata i 9 miesięcy.

4. Nauczyciele, o których mowa w ust. 1—3, w załączeniu do wniosku o podjęcie postępowania egzaminacyjnego lub kwalifikacyjnego, są obowiązani załączyć udokumentowaną informację o swoim dorobku zawodowym, za okres od dnia nadania posiadanego szczebla awansu zawodowego, z uwzględnieniem odpowiednich standardów wymagań, o których mowa w art. 9g ust. 9.

**Przepis ten wyraźnie określa, że zarówno dyrektorzy jak i związkowcy mają także prawo do awansowania według ustalonych zasad. Muszą oni legitymować się zawsze stażem 2 lata i 9 miesięcy. Musi być to okres nieprze-**

**rwanej pracy. Okres ten liczy się od dnia nadania poprzedniego szczebla awansu: nauczyciel kontraktowy, mianowany.**

\*

Zgodnie z art. 3 ust. 1 przepisów przejściowych nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie nowej ustawy na podstawie mianowania, z tym dniem uzyskują szczebel nauczyciela mianowanego i stają się nauczycielami zatrudnionymi na podstawie mianowania w rozumieniu przepisów nowej ustawy. Szczebel ten uzyskują z mocy prawa, a więc nie jest wymagany wniosek zainteresowanego nauczyciela.

Nauczyciele mianowani, mający stopnie specjalizacji lub kwalifikacje trenerskie albo stopień naukowy doktora, doktora habilitowanego, a także ci, którzy mają ukończone studia podyplomowe zgodne z kierunkiem studiów magisterskich i nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć oraz nauczyciele mający kwalifikacje do nauczania co najmniej dwóch przedmiotów i ci, których uznano dorobek zawodowy potwierdzony otrzymaniem nagrody ministra lub kuratora oświaty — w ciągu 8 lat przed dniem wejścia w życie ustawy, a także ci, którzy zostali odznaczeni medalem Komisji Edukacji Narodowej, mogą złożyć wniosek o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego na szczebel nauczyciela dyplomowanego.

Do tego jednak niezbędne jest odbycie stażu trwającego 9 miesięcy — w przypadku nauczycieli posiadających III stopień specjalizacji zawodowej lub kwalifikacje trenerskie klasy mistrzowskiej, stopień doktora lub doktora habilitowanego, ukończone studia podyplomowe zgodne z kierunkiem studiów magisterskich i nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć, kwalifikacje do nauczania co najmniej dwóch przedmiotów albo uznany dorobek zawodowy. W przypadku nauczycieli posiadających I lub II stopień specjalizacji zawodowej albo kwalifikacje trenerskie klasy II lub I — 1 rok i 9 miesięcy.

Nauczyciele zatrudnieni z dniem wejścia w życie ustawy na podstawie umowy o pracę, którzy spełniają wymagania kwalifikacyjne, o których wspominałam wyżej (art. 9 ust. 1 pkt 1 ustawy) — z tym dniem uzyskują szczebel nauczyciela kontraktowego i stają się nauczycielami zatrudnionymi na podstawie umowy o pracę na czas określony lub nieokreślony. W tym przypadku także następuje to z mocy prawa.

Ci nauczyciele, zatrudnieni dotychczas na umowie o pracę, mogą złożyć wniosek o możliwość zdania egzaminu na nauczyciela mianowanego. Wcześniej jednak, przed uzyskaniem mianowania, muszą odbyć co najmniej 9-miesięczny staż. Jeżeli nie legitymują się przygotowaniem pedagogicznym, mają szansę go uzupełnić, jeżeli złożą taką deklarację.

Zarówno okres stażu, jak i opinie o dorobku zawodowym nauczyciela oraz ocenę pracy dla nauczycieli ubiegających się o mianowanie ustala organ prowadzący szkołę na wniosek dyrektora.

Nauczyciele mianowani, którzy mają stopnie specjalizacji, nagrody itd. (o czym wyżej) oraz nauczyciele zatrudnieni na umowę o pracę mogą złożyć wniosek o rozpoczęcie stażu koniecznego do uzyskania awansu w ciągu 2 lat od dnia wejścia w życie ustawy.

Ci, którzy w dniu wejścia w życie ustawy byli zatrudnieni na podstawie umowy o pracę w połowie obowiązującego wymiaru zajęć (co najmniej), a którzy nie mają wymaganych kwalifikacji, o których wspominaliśmy wcześniej (art. 9) — uzyskują szczebel nauczyciela stażysty i są zatrudnieni na podstawie umowy o pracę. Jeżeli nauczyciele ci nie uzupełnią kwalifikacji i nie uzyskają szczebla nauczyciela kontraktowego, stosunek pracy z nimi wygasa z dniem 31 sierpnia 2002 r.

Stosunek pracy z nauczycielami zatrudnionymi w dniu wejścia w życie ustawy na podstawie umowy o pracę w wymiarze niższym niż połowa wymiaru wygasa z dniem 31 sierpnia 2000 r. Do tego czasu nauczyciele ci dla celów płacowych traktowani są jako nauczyciele stażyści.